



nasz
TYMCZASOWY

nasz
TYMCZASOWY

nasz
TYMCZASOWY

pod redakcją
Szczepana Cofty i Darii Springer

*Szanowni Pracownicy
Szpitala Tymczasowego MTP,
Drodzy Czytelnicy...*

W niespodziewanie krótkim czasie, w ciągu zaledwie kilku tygodni, w środowisku obcym współczesnej medycynie powstał szpital. Jak trudny to proces, mogłem się osobiście przekonać, będąc zaangażowany w jego utworzenie.

„Zazwyczaj medycyna jest sztuką czasu” – to słowa rzymskiego poety Owidiusza, które dobrze oddają czas pandemii koronawirusa SARS-CoV-2. Był nam bowiem potrzebny i pośpiech, ale też i dłuższa perspektywa czasowa.

Nasza dynamika działania i czasem wręcz gorączkowe tempo wynikały z tempa rozwoju pandemii i konieczności zapewnienia opieki medycznej coraz większej liczbie pacjentów. Ale też z pokorą musieliśmy przyjąć, że proces leczenia wymaga czasu, bardzo często nie kończąc się z dniem wypisania pacjenta. Dziś wiemy, jak dużym problemem są zespoły long-COVID i post-COVID.

Szpital Tymczasowy to nie hale targowe. Tu pierwszoplanową rolę odegrali ludzie. To dzięki ich nadzwyczajnej pracy Zespół Szpitala Klinicznego Przemienienia Pańskiego Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu „zasiedlił” przygotowaną wcześniej halę – dbając o wyposażenie szpitala, stworzenie godnych warunków pobytu dla pacjentów czy wreszcie przygotowanie procedur medycznych i przeszkolenie personelu. Bardzo Państwu za to dziękuję.

Nie mniej ważne było włączenie w działalność Szpitala Tymczasowego MTP studentów Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. To była prawdziwa szkoła życia dla dziesiątek wolontariuszy – głównie studentów medycyny i pielęgniarstwa. Wam także należą się wyrazy uznania.

Mimo że w wymiarze ciągłości działania szpital na terenie MTP był czasowy, to jego efekty wcale nie są ulotne. Za każdym leczonym tam pacjentem stoi odrębna historia, losy, które toczą się dalej. Pamiętając o tym czasie, pozostanie nam jeszcze jedna rzecz – poczucie wspólnoty tych wszystkich, którzy spędzili wiele dni „na targu” walki o zdrowie.

Prof. dr hab. Andrzej Tykarski
Rektor Uniwersytetu Medycznego
im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu

Od tysięcy lat epidemie i pandemie dziesiątkowały ludzkość. Przychodziły nagle, zbierając śmiertelne żniwo. Siały strach, spustoszenie, przerażenie i panikę. Pierwsze wzmianki o tym, że wirus COVID-19 wyostał się z laboratorium w chińskim Wuhan, nie zwiastowały tragedii, z którą musiał się zmierzyć świat. Nikt nie przypuszczał, że ludzkość, która przez wieki zmagła się z różnymi pandemiemi, stanie się wobec niej bezradna. Pandemia zaczęła pochłaniać setki tysięcy ofiar, jej niszczycielska siła odcisnęła piętno na życiu społecznym i gospodarczym. Wystawiła na próbę system ochrony zdrowia oraz postawiła w stan najwyższej gotowości wszystkie służby dbające o nasze bezpieczeństwo. Trzeba było mierzyć się z nieznanym, śmiertelnym wrogiem. Tym groźniejszym, że nie było na niego lekarstwa.

W tym trudnym czasie na wysokości zadania stanęli lekarze, pielęgniarki, ratownicy medyczni, strażacy, żołnierze. To oni nie szczędzili sił i czasu, gdy powstawał Szpital Tymczasowy na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich. Nie liczyli godzin, gdy szpitalne łóżka zaczęły się szybko zapełniać. Narażając własne życie, ratowali życie innych. Pracując pod presją czasu, w ogromnym stresie, stykając się ze śmiercią, mierzyli się z nieznanym wyzwaniem, jakie postawiła przed nimi rzeczywistość. Byli świadkami ludzkich dramatów, szczególnie wtedy, gdy pomimo nadludzkich starań chorym nie można było już pomóc.

Personel medyczny pracujący w Szpitalu Tymczasowym stał się świadkiem historii, która na zawsze pozostanie w pamięci współczesnych i potomnych. Udowodnił, że ratowanie ludzkiego życia jest i zawsze będzie wartością nadrzędną.

Michał Zieliński
Wojewoda Wielkopolski

Przedmowa

Nie można było tych wydarzeń nie upamiętnić.

Pojawiła się przestrzeń – zadanie – które stało się powinnością. Wyrazem medycznej kompetencji, ale także porywem serca. Choć tak wielu wątpiło w możliwą do spełnienia rolę szpitala tymczasowego, to jednak stał się on faktem.

Rzeczywiście działał. Niósł pomoc – często ciężko chorym pacjentom. Choć umarło około 160 spośród 1289 pacjentów; choć pojawiła się bolesna rysa w dniu 30 marca, która tak bardzo przeobraziła nasze spojrzenie na świat i rzeczywistość – to jednak szpital działał. Był faktem, ofiarował pomoc licznym pacjentom w czasie od 1 lutego do 9 lipca 2021 r.

Znaczącemu gronu porwanych do wspólnego dzieła – prowadzonych przez osoby kluczowe – udało się wytworzyć merytorycznie kompetentne, wspólne działanie. Tworzenie przyszło łatwiej niż w tradycyjnych murach szpitalnych – ocieżałych w przyzwyczajeniach. Dzięki świeżości spojrzenia na to, co tworzymy wspólnie, mimo ograniczonych środków i nietypowości miejsca do tego przeznaczonego szpital spełniał swoją rolę.

Być może tajemnicą sukcesu tego szpitala był fakt, że nikomu nie udało się ingerować w kluczowe sprawy dotyczące bezpieczeństwa pacjenta i tworzenia organizacyjnej formuły działalności. To pozostawienie swego rodzaju wolności przy wezwaniu do wypełnienia zadania stało się zapewne szansą i gwarancją sukcesu. Pozostaje świadomość – ale i wspomnienie – zbudowania wielu pięknych zespołów ludzkich, porywu kompetencji i serca, gdy udawało się w prosty sposób troszczyć o bezpieczeństwo pacjenta. Właśnie jego bezpieczeństwo i jakość opieki – choć bardzo nie lubię tego sformułowania, rozumiejąc jakość w sposób o wiele szerszy, niż często sobie tego życzą twórcy „systemów jakości” – stały się podstawowym motywem naszej działalności.

Słowa i zdjęcia zawarte w tym albumie – mam nadzieję – wyrażą tak ważne w naszej działalności przestrzenie: spojrzenia, słowa, obecności i gościnności.

Spojrzenia, gdyż to oczy pacjentów, ale także pracowników, widoczne ponad maskami, stawały się naszym znakiem rozpoznawczym, oznaką bliskości.

Słowo, gdyż ono stało się przestrzenią wzajemnej komunikacji. Był na to słowo czas. Staraliśmy się budować przestrzeń kompetentnej i skutecznej komunikacji. Obecność przenikająca mury – wydawałoby się – niestworzonych do tego hal targowych stawiała się rzeczywistością.

Wreszcie gościnność. To przecież w gościnności znajduje źródłosłów słowo *szpital* i jeśli nawet staje się on miejscem pobytu niewybieranego – niezbędnego dla odzyskania zdrowia – to jednak powinniśmy mieć nieustannie siły, by ofiarować pozostawionym naszej opiece chociaż zręby gościnności.

Choć z takim trudem budujemy kompetentną dokumentację medyczną szpitala, to okazało się, że w Szpitalu Tymczasowym była ona tworzona w sposób niemalże wzorowy. Być może sprzyjała temu nowość miejsca i świeżość zespołów ludzkich. Mam świadomość, że takiego zrywu i takiej rzeczywistości nie uda się powtórzyć, a jeśli – będzie to bardzo trudne.

Cieszę się, że w albumie został upamiętniony Punkt Szczepień. Już na przełomie grudnia i stycznia podczas spotkania z władzami MTP powstała myśl, by – w obliczu nieuruchomienia Szpitala Tymczasowego – otworzyć Punkt Szczepień. To miejsce służyło masowym szczepieniom dla mieszkańców Poznania i całej Wielkopolski. Dzieło to rozwinęło się w sposób nieoczekiwany. Z mistrzostwem organizacyjnym i ze szczególnym nachyleniem ku przybywającym na szczepienia.

dr hab. n. med. Szczepan Cofta
Naczelny Lekarz Szpitala Klinicznego Przemienienia Pańskiego

Wstęp

Poznań w swoim centrum doczekał się szpitala, który – choć wyrósł naprędce, w tempie szalonym – okazał się miejscem bezpiecznym, ale przede wszystkim potrzebnym. Byliśmy wszyscy potrzebni.

I ja byłem potrzebna. Wokół potrzebujący, a ja byłem obok. Mogłam ofiarować im – poza medyczną kompetencją – towarzyszenie (w cierpieniu, zdrowieniu i odchodzeniu), spojrzenie (znad masek, gdy tylko oczy ukazywały, kim jesteśmy), dotyk (choć ograniczony przez warstwy rękawiczek, tak cenny, kojący), wzruszenie i gościnność. A wszystko to miało szansę realizacji – o ile pozostawała we mnie empatia. To jej nie chciałam utracić przez wszystkie dni funkcjonowania szpitala. Każdego dnia pomagali mi najbliżsi Współpracownicy, którym dziękuję z całego serca za czas dzielony – ale i mnożony – w Tymczasowym. Obyśmy po latach, wertując karty tego albumu, mogli z uśmiechem wspominać czas porywu serca, jakim była praca na covidowej linii frontu.

W szczycie działalności pracowało w szpitalu ponad 900 osób – każdego zaprosiliśmy do podzielenia się swoją tymczasową historią. Chcieliśmy zebrać wszelkie ważne chwile, jakich świadkiem był Czeropak. Odpowiedziało na wezwanie kilkadziesiąt osób, których wspomnienia spłotły się w całość, choć pozostaje niedosyt braku wspomnień części osób pracujących z nami ramię w ramię.

Zapraszam Państwa do naszego świata, świata Naszego Tymczasowego, który przez kilka miesięcy był dla nas drugim domem, a dla pacjentów pod naszą pieczęą azylem bezpieczeństwa. Rozsiądźcie się wygodnie na czarnych kanapach w strefie czystej, na krzesłach w dyżurkach, a dla tych, dla których nie starczy miejsca, mamy karimaty i łóżka w „hali, która się nigdy nie otworzyła”. Poczujcie zapach parzonej litrami kawy, wsłuchajcie się w szum wentylatorów, przymrużcie oczy przed słońcem przedzierającym się przez przeszklony dach Czeropaku i dajcie się porwać naszej opowieści.

Daria Springer

Szpital Tymczasowy

Kalendarium Szpitala Tymczasowego

17 listopada 2020 r. zapada decyzja Ministerstwa Zdrowia o powołaniu Szpitala Tymczasowego na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich.

1 lutego 2021 r. Szpital Tymczasowy MTP rozpoczyna działalność. Są to dwa moduły dysponujące 56 łózkami internistycznymi – tu lekarzem prowadzącym zostaje dr hab. Szczepan Cofta, zastępcami dr med. Agata Nowicka oraz dr med. Marta Lembicz, a pielęgniarką oddziałową Joanna Wrzosek – oraz jeden moduł z dziesięcioma łózkami respiratorowymi, którego lekarzem prowadzącym zostaje dr n. med. Anna Lewandowska-Graduszevska, a pielęgniarką oddziałową Aneta Tomaszewska.

13 lutego zostaje otwarty moduł czwarty (28 łózek), którego lekarzem prowadzącym zostaje prof. Andrzej Tykarski, a pielęgniarką oddziałową Karolina Kocik. Lekarza kierującego oddziałem wspomagał dr med. Paweł Uruski.

9 marca uruchomiony zostaje moduł (28 łózek) pod kierownictwem prof. Wiesława Bryła oraz dr. hab. Macieja Cymerysa, pielęgniarką oddziałową zostaje Agnieszka Andrzejewska.

17 marca otwieramy kolejny moduł, którego lekarzem prowadzącym zostaje dr Agnieszka Ogłodzińska, a pielęgniarką oddziałową – Izabela Rybacka.

19 marca zostaje uruchomiony moduł, którego lekarzem prowadzącym zostaje prof. dr hab. Aleksander Araszkiewicz, a pielęgniarką oddziałową Karolina Zarzeczny.

24 marca zostaje uruchomiony moduł (28 łózek), którego lekarzem prowadzącym zostaje Marcin Karolewski, a pielęgniarką oddziałową Grażyna Nowak.

26 marca zostaje uruchomiony kolejny moduł, lekarzem prowadzącym zostaje dr Marcin Bednarek, a pielęgniarką oddziałową Katarzyna Górecka.

27 marca uruchamiamy następne łóżka respiratorowe – do istniejących dołączamy kolejnych 10 łóżek.

28 marca uruchomiony zostaje następny moduł, którego lekarzem prowadzącym jest dr hab. Paweł Gut, a pielęgniarką oddziałową Klaudia Naskręt.

30 marca dochodzi w Szpitalu Tymczasowym MTP do katastrofy wynikającej z braku tlenu.

2 kwietnia uruchomiony zostaje moduł w liczbie 28 łóżek. Lekarzem prowadzącym zostaje dr Dariusz Potoczny, pielęgniarką oddziałową – Maria Wojtkowiak. W tym dniu osiągnięty został maksymalny rozmiar szpitala – 356 łóżek (336 łóżek internistycznych oraz 20 łóżek respiratorowych).

W dniach 21–30 kwietnia, w związku z poprawą sytuacji epidemiologicznej w kraju oraz w Wielkopolsce, podjęto decyzję o stopniowym wygaszaniu poszczególnych modułów Szpitala Tymczasowego MTP. W ciągu kilku dni szpital został umniejszony o 112 łóżek internistycznych.

30 kwietnia z okazji 100 dni funkcjonowania Szpitala Tymczasowego odbyło się na skrzyżowaniu Czteropaku spotkanie przedstawicieli Dyrekcji, Rektora prof. Andrzeja Tykarskiego, Dyrektora Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego dr Liwii Polcyn-Nowak, Pawła Dopierały, Prezesa Średzkiego Szpitala Serca Jezusowego oraz prof. Macieja Cymerysa, Dziekana Wydziału Lekarskiego, z liczną kadrą szpitala.

1 maja 2021 r. Oddział Intensywnej Terapii został umniejszony z 20 do 10 łóżek respiratorowych.

W dniach 1–18 maja następują kolejne wygaszenia poszczególnych modułów szpitala – łącznie wygaszonych zostaje 168 łóżek.

14 maja w Szpitalu Tymczasowym odbył się koncert w wykonaniu Orkiestry Reprezentacyjnej Sił Powietrznych pod przewodnictwem mjr. Pawła Joksa. Następnie orkiestra udała się do Punktu Szczepień, gdzie również dała krótki występ muzyczny.

2 czerwca odbył się koncert Chóru Kameralnego „Musica Viva” Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu.

9 lipca Szpital Tymczasowy zakończył funkcjonowanie przy akompaniamencie trąbki.



Spotkanie z przedstawicielami MTP, Uniwersytetu Medycznego, Urzędu Wojewódzkiego oraz Szpitala przed przejęciem Szpitala Tymczasowego przez Szpital Kliniczny Przemienienia Pańskiego, fot. Agata Michalak

Masz nową wiadomość

Choć zwlekano przez kilka tygodni z otwarciem Szpitala Tymczasowego, to decyzja o jego prowadzeniu była wyrazista. Prosta. „Tak, bierzemy na barki to wyzwanie” – odpowiedzieliśmy. Spróbujemy stworzyć to dzieło. Mimo że wiele osób uważało, iż to nierealne. Wiedziałem, że jest to wyzwanie jedyne w swoim rodzaju. Wymaga porwania dużej rzeszy osób. Kompetentnych i zafascynowanych. Okazało się, paradoksalnie, że stworzenie szpitala od nowa może się czasem okazać łatwiejsze niż reformowanie szpitala już istniejącego. Wiele nam się udało.

/Szczepan Cofta

Zacząło się pod koniec roku 2020, ot tak, po prostu. Spotkanie jedno, drugie, trzecie i ruszyła lawina. Na początek należało zebrać zespół pielęgniarek, ratowników, opiekunów medycznych. Szpital ogłosił nabór do pracy w Tymczasowym. Wpłynęła ogromna liczba podań, odebraliśmy mnóstwo telefonów z zapytaniem o pracę, nie tylko z naszego województwa, ale z całej Polski. Wspólnie z pielęgniarką naczelną Anną Głowacką odbyliśmy proces rekrutowania pracowników, który trwał nieprzerwanie w ciągu dnia i niekiedy późnymi wieczorami, aby po kilkunastu dniach móc powiedzieć: „Mamy to! Mamy personel, zaczynamy”.

/Ewa Nakielna

Jesienią otrzymaliśmy elektryzującą wiadomość o tym, że na terenie MTP powstanie Szpital Tymczasowy. Zostałam poproszona o współdziałanie w jego organizacji. Stworzenie zupełnie nowej jednostki medycznej w takim miejscu wydawało się początkowo nierealne. Na potencjalny sukces szpitala miała się złożyć masa drobnych rzeczy, o których należało pamiętać. Rozdzwoniły się telefony. Tysiące rozmów z wciąż nowymi osobami – lekarze, pielęgniarki, przedstawicielki administracji, psychologzy, fizjoterapeuci, konsultanci, kapelan... Praca koordynatora to nieustanne rozmowy. Co je łączyło? Olbrzymia wzajemna życzliwość. Wszyscy mieliśmy poczucie, że wyzwanie, przed którym stoimy, to wyjątkowa misja, praktyczny sprawdzian dla wielkich słów, których tak często używamy w odniesieniu do naszych medycznych zawodów.

/Hanna Winiarska



Widok na halę 7 i 8
Szpitala Tymczasowego,
fot. Daria Springer

Szpital w sercu miasta

Serce miasta – centrum, epicentrum, jego najwrażliwsze miejsce. Szpital Tymczasowy został ulokowany na Międzynarodowych Targach Poznańskich, w Czteropaku. Od samego wejścia wyczuwa się przestrzeń, której w kolejnych tygodniach miało nam zacząć brakować... Jak oddechu brakowało naszym pacjentom.*

Czteropak to jedyny pawilon na Targach Poznańskich, w którym można usiąść pod drzewem, wypić kawę i odetchnąć od targowego zgiełku. Cechą charakterystyczną Czteropaku jest bowiem lipowa aleja złożona z dwóch rzędów drzew. Kiedyś były to osobne pawilony, a lipy rosły pod gołym niebem.

Czteropak to popularne określenie pawilonów 7, 7A, 8 i 8A, zlokalizowanych w sąsiedztwie ul. Śniadeckich. Połączone szklanym dachem, tworzą jeden obiekt o powierzchni 22 tys. metrów kwadratowych. Najstarsze są siódemka i ósemka – pochodzą z 1958 roku. Pawilon nr 7 zaprojektowała trójka znanych poznańskich architektów: Henryk Jarosz, Jerzy Leśniewicz i Jan Wellenger, autorzy m.in. poznańskiego Domu Technika. Autorem projektu pawilonu ósmego był z kolei Zbigniew Lutomski – który wraz z zespołem zaprojektował również Arsenał na Starym Rynku.

W pawilonie 7A przez długi czas wystawiały się Niemcy Zachodnie. Projekt i całą konstrukcję stalową zapewniła bowiem Republika Federalna Niemiec. Budynek pochodzi z 1965 roku.

Najmłodszy w tej czwórce jest pawilon 8A – pochodzi z 1977 roku, a zaprojektowali go architekci z Biura Projektantów Miasta (z Henrykiem Jaroszem na czele). Ten budynek z kolei upodobali sobie Szwajcarzy, więc przez lata nazywany był Pawilonem Szwajcarskim.

Cztery pawilony dziś wyglądają bardzo nowocześnie – trudno się dziwić, w końcu przechodziły niejedną renowację. Ostatnia skończyła się na przełomie lat 2007/2008. To wtedy poznańskie Studio ADS zaproponowało, by budynki połączyć w jeden kompleks z zadaszonymi alejami. Projektanci zadbane o to, by lipy przetrwały remont w stanie nienaruszonym i mogły spokojnie rosnąć w sztucznym środowisku. Dopływ słońca zapewnia im przeszklony dach, a wodę – specjalne systemy nawadniające. Dzięki temu trzymają się dobrze, a jesienią zrzucają liście na uczestników targów i innych wydarzeń.

* *Tym krojem czcionki oznaczona jest w albumie narracja prowadzona przez dr Darię Springer.*



Czteropak, fot. Maciej Kuszela



Plan sytuacyjny Szpitala Tymczasowego, fot. Bartosz Sobański

Przebudowa zaplanowana została na COP 14 – Konferencję Stron Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w Sprawie Zmian Klimatu, która odbyła się w Poznaniu w 2008 roku właśnie na Targach. W COP uczestniczyło 12 tys. osób ze 189 państw. Czteropak stanowił centrum tego wydarzenia: odbywały się tu sesje plenarne, były też sale konferencyjne, centrum prasowe, centrum biznesowe, biura delegacji i pawilon unijny. Rok później kompleks pawilonów gościł uczestniczki i uczestników 32. Europejskiego Spotkania Młodych Taizé.

Czteropak gościł więc różne spotkania, ale przede wszystkim odbywają się tam targi – od Targów Książki, przez POLECO, BUDME, Polagrę, Meble Polska, przemysłowe ITM Industry Europe po Cavaliadę.

/Małgorzata Lamperska

Szpital w budowie

Aż w końcu nadeszła pandemia COVID-19 i Czteropakowi przyszło odegrać nową rolę. Po raz pierwszy w historii stał się szpitalem (i w ogóle po raz pierwszy Targi stały się szpitalem – podczas II wojny światowej mieściła się tu filia fabryki samolotów Focke-Wulf).

Budowa szpitala trwała półtora miesiąca. Przez całą dobę pracowało przy niej ponad sto osób. W ramach prac postawiono m.in. 2,3 km ścianek działowych, tworząc z nich sale dla chorych, dyżurki lekarskie i pielęgniarskie, gabinety, magazyny czy pomieszczenia socjalne. Wybudowano także dwa zbiorniki na tlen i zamontowano 8,5 km rurociągów do rozprowadzania gazów medycznych.

To był nasz wkład w walkę z pandemią i cieszymy się, że udało nam się stworzyć funkcjonalny szpital, a później także punkt szczepień. Cieszymy się, że spełnił swoją rolę, ale nie możemy się równocześnie doczekać, by w Czteropaku zamiast łóżek i aparatury medycznej ponownie zagościły kolorowe stoiska, a zamiast personelu medycznego i chorych – wystawcy i zwiedzający z całego świata.

/Małgorzata Lamperska



Przygotowywanie Szpitala Tymczasowego, fot. Mirosław Baryga



Dr hab. Aleksandra Uruska w trakcie szkolenia, fot. Mirosław Baryga

Przed rozpoczęciem

Rektor Andrzej Tykarski z dyrektorem Szczepanem Coftą wraz z zespołem podjęli się niemożliwego. Dyrektor Cofta tchnął ducha krążącego po Szpitalu Przemienienia Pańskiego w dykty Tymczasowego i ku zaskoczeniu – ściany nie runęły – a ożyły. I w nas wskrzesił siły ponad ludzkie siły, wierę w niemożliwe. Zmobilizował nas do podjęcia dzieła Szpitala Tymczasowego, a my stanęliśmy w pierwszym szeregu. Miał po swojej stronie wsparcie nie tylko rektora, ale także wojewody Michała Zielińskiego.

Moja przygoda ze Szpitalem Tymczasowym rozpoczęła się w listopadzie 2020 r. Pierwsze były odbiory, dużo odbiorów. Z wojewodą, z Uniwersytetem, Targami i szpitalem. I przekazanie obiektów – klucze, dużo kluczy, jeszcze więcej kluczy. Całe ich pęki. To wtedy dowiedziałam się, że będę administratorem. Na innym froncie robót trwał rozładunek sprzętu, wyposażenia. Dziesiątki palet, drewnianych skrzyń, pojemników. Trzeba było to sensownie rozmieścić w Szpitalu Tymczasowym i magazynach. Konieczne było ustawienie każdego łóżka, każdej szafki, każdego krzesła. Zorganizować „socjal” dla personelu: kuchnie, sypialnie, szatnie. Przygotowaliśmy się, a szpitala nie otwarto... Byliśmy w trybie pasywnym aż do lutego 2021 r.

W styczniu otwarto Punkt Szczepień w jednej z hal. To była wprawka przed otwarciem Szpitala Tymczasowego. A potem było jak w filmie Hitchcocka: najpierw trzęsienie ziemi, następnie napięcie nieustannie rosło. Dyrektor Cofta stawiał zadanie: wyposażyc kolejny oddział, zapewnić personel – i było to realizowane. Był to czas wyrzeczeń i osobistych poświęceń. I dobrej, naprawdę dobrej współpracy. Poznałam wielu wspaniałych ludzi, a z tymi znanymi zżyłam się na niezwyklej stopie. Szpital Tymczasowy był dla mnie przygodą życia. Dziękuję za możliwość pracy we wspaniałym zespole i z niezwykle ludźmi. Ta przygoda się jeszcze nie skończyła...

/Gabriela Białecka

Każdy członek zespołu został przeszkolony przez pielęgniarki epidemiologiczne z zastosowania środków ochrony osobistej, a więc z zakładania i – co bardzo ważne – ze zdejmowania kombinezonów, masek FFP2, FFP3, przyłbic, okularów, gogli. Następnie szkolenia z bezpieczeństwa pracy przejęła Gabriela Białecka. Pozostałą częścią szkoleń w zakresie



topografii szpitala, rozmieszczenia hal, wyposażenia w sprzęt medyczny zajęłam się osobiście przy współudziale pielęgniarek oddziałowych poszczególnych oddziałów.

/Ewa Nakielna

Sprawdzenie zabezpieczeń epidemiologicznych wypadło dobrze: ścisłe oddzielenie stref skażonych – cztery hale, w których mieli być leczeni pacjenci z COVID-19, i duża, centralna strefa czysta dla personelu. Do każdej hali prowadziły śluzy czyste i brudne z ukierunkowanym strumieniem powietrza, zapobiegającym przenoszeniu wirusa drogą powietrzną do strefy czystej, olbrzymie ilości pryszniców. Pozostało dogranie szczegółów, a było ich sporo. Konieczne było szybkie zbudowanie szczelnego tunelu z folii łączącego wewnętrznie hale, aby pacjentów nie trzeba było wozić na badania, wyjeżdżając na zewnątrz. Organizacja dodatkowych pomieszczeń, w których miała być wykonywana tomografia komputerowa, drogi podjazdu dla karetek z pacjentami zakażonymi i – co najtrudniejsze – bezpieczne przekazywanie rodzinom pacjentów już niezakażonych, bezpośrednio ze strefy skażonej. Niemal codziennie nowy personel, który musiał przejść szybkie i skuteczne

Łącznik transportowy między halą 8 a Pracownią Tomografii Komputerowej, fot. Archiwum Szpitala

szkolenia o stosowaniu środków ochrony osobistej, zasadach poruszania się w strefach.

/Tomasz Ozorowski

Pierwsze pytanie, jakie postawiliśmy sobie w Dziale Informatyki, brzmiało: jak ustawić system, parametry sieciowe, aby działać w systemie szpitalnym, utrzymując standardy bezpieczeństwa. Przy tym próbując wyobrazić sobie pracę osób (lekarzy, pielęgniarek, towarzyszącego personelu medycznego i administracyjnego) działających w specyficznych warunkach, aby system był elementem jak najmniej utrudniającym działanie. I kolejne pytania, na które nikt nie potrafił odpowiedzieć: ile oddziałów, ilu pacjentów, ilu pracowników, czy sprzętu wystarczy, w jakim czasie...?

/Maria Przybył

Początek pracy w Szpitalu Tymczasowym to intensywne rozstawianie komputerów, drukarek, instalacja oprogramowania, połączenie wszystkiego tak, żeby poprawnie działało. Pomagają przy tym koledzy z Długiej i Szamarzewskiego, żeby sprzęt, który do mnie dociera, był już przygotowany.

/Maciej Lewandowicz



Szkolenie przed uruchomieniem Szpitala Tymczasowego, fot. Karolina Moszyńska



Na zdjęciu Mateusz Paczkowski w trakcie montażu aparatury do nieinwazyjnej wentylacji mechanicznej, fot. Mirosław Baryga

Tomasz Ozorowski przeprowadzający szkolenie, fot. Karolina Moszyńska



Płuca Tymczasowego

Ujmująca okazała się lekarska gotowość współpracowników z mojego macierzystego oddziału. Gdy pojawiała się perspektywa zaangażowania pulmonologów w proponowane dzieło, po kilku spotkaniach, podczas których ukazywaliśmy tę wizję, zgłosił się początkowo dyskretnie tylko jeden spośród rezydentów. Niedługo później – także niby w ukryciu – jeden ze specjalistów. Gdy jednak zespół pani prof. Haliny Batury-Gabryel rozeznał, że misja tworzenia Szpitala Tymczasowego staje się faktem, jak kula śnieżna przybywali inni, tak że nie udało się nawet oddelegować na Targi wszystkich chętnych.

/Szczepan Cofta



Joanna Wrzosek – oddziałowa nie taka straszna, jak ją malują, fot. Daria Springer



Dyżurka lekarska na Oddziale Pulmonologii. Od lewej Marta Lembicz, Ewelina Tobiczek, Joanna Wrzosek, fot. Szczepan Cofta

Jako pierwszy zgłosił się Marcin Bednarek, tuż za nim Marta Lembicz. Budziło to podziw. Szybko okazało się, że mamy tworzyć cały zespół Oddziału Pulmonologii. Zgłosili się: Agata Nowicka, Ewelina Tobiczek, Ewa Kołda, Wojciech Czaiński, ja i oczywiście koordynator medyczny – Hanna Winiarska. W połowie lutego – gdy Hania i Marcin rozpoczęli intensywną naukę do egzaminu specjalizacyjnego – dołączył Tadeusz Kubicki, a w kolejnych miesiącach Joanna Kujawska i Bartosz Małcki.

Dwa słowa, które najbardziej kojarzą mi się z naszym zespołem w Szpitalu Tymczasowym, to: zaufanie i wsparcie. Zaufanie do wszystkich współpracowników oraz wsparcie, na które można było liczyć w każdym momencie, nawet w tym najtrudniejszym. Wsparcie, o które nawet nie trzeba było prosić.

/Ewelina Tobiczek

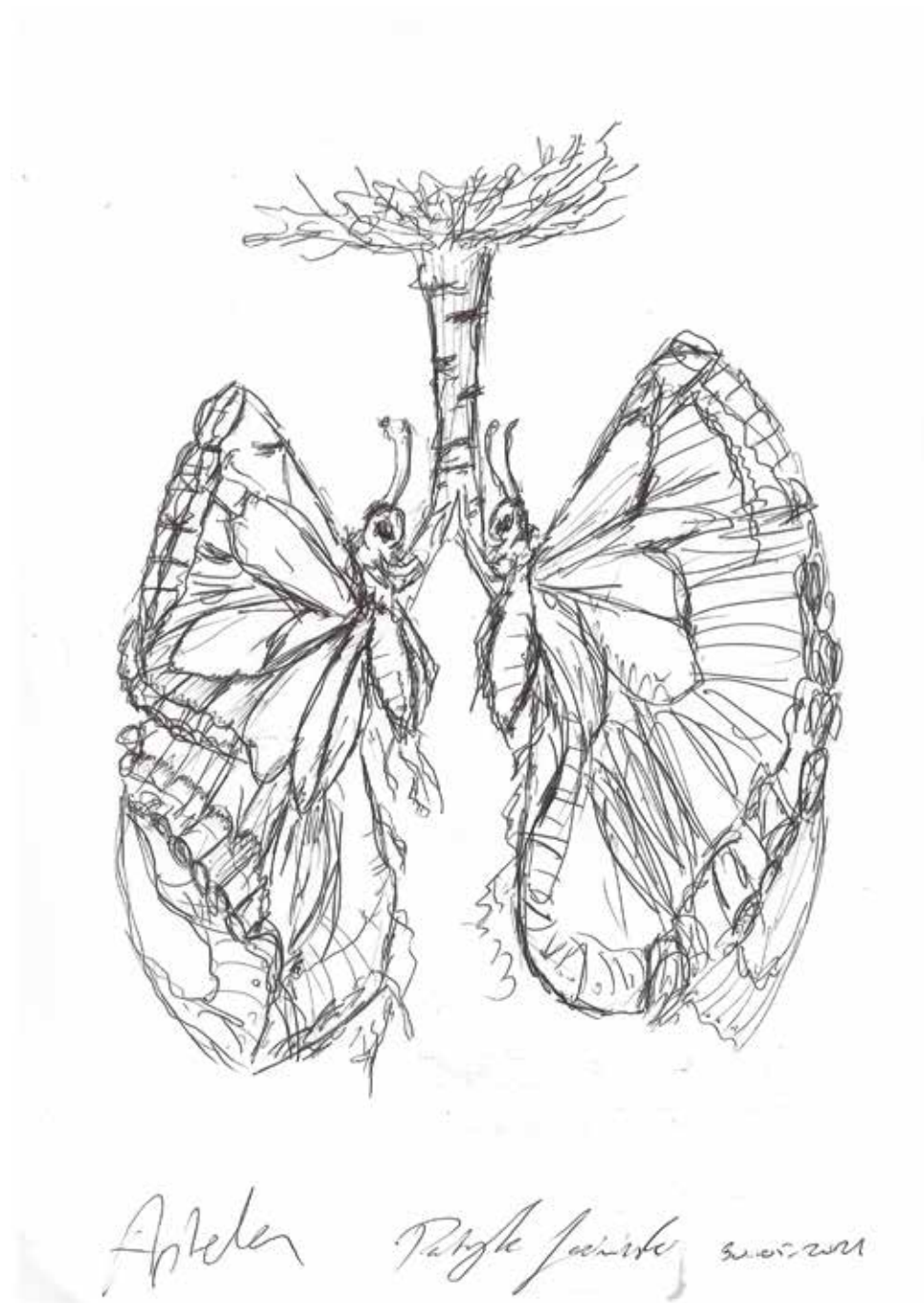
Pamiętam układanie grafiku: dyżury 12-godzinne co drugi dzień – pierwsza myśl? To niewykonalne.



„Płuca Tymczasowego” w wydaniu ciasteczkowym, fot. Daria Springer



„Płuca Tymczasowego” – Oddział Pulmonologii, fot. Daria Springer



Rysunek autorstwa Patryka Jazwińskiego, pracownika apteki Szpitala Tymczasowego,
fot. Archiwum Szpitala

Dzień pierwszy: 1 lutego 2021 r.

Wyczekiwaliśmy tego dnia. Czekaliśmy, co nam przyniesie. Ci, którzy mieli dyżur – Hanna Winiarska i Marcin Bednarek – a także my, mający swoje pierwsze chwile w Tymczasowym przed sobą. O godz. 11.00 spotkaliśmy się w wąskim gronie pracowników, by przy udziale ks. kan. Mateusza Misiaka i ks. Rafała Cywińskiego prosić o błogosławieństwo w dziele – jak by się mogło wydawać – szalonym.

Dobrze pamiętam pierwszy dyżur z Hanią*, podczas którego otwieraliśmy „ten przybytek”. Przyszedłem na 8.00. Wokół sporo ludzi zmierza w przeróżnych kierunkach. Moje kroki kieruję do naszej dyżurki, która jest wydzieloną parcelą otoczoną ściankami z jakiegoś materiału à la PCV. Zdecydowanie pasuje do określenia „tymczasowe”, widać, że nie będziemy tu podpierać ścian – wpadłbym do drugiego pomieszczenia przy takiej próbie.

Na tzw. „krzyżu” (strefie czystej) kręcą się dziennikarze różnych stacji. Dwóch z nich oprowadzam po hali, pokazuję, jak szpital wygląda od środka – wszystko gotowe, łóżka, sprzęt (najwyższej klasy). Oczywiście wysłałem kilka fotek koledze z jednoimiennego, a co – niech zazdroszczą. Kiedy na Szwajcarskiej zobaczyli, ile mamy Airvo**, nazwali nas Airvopolis. Oficjalne otwarcie nastąpiło o godzinie 13.00. 13.07 – otrzymujemy informację, że przyjedzie pierwszy pacjent. Czekaemy. Jest godzina 16.33 – w bramie pierwszy pacjent, hurra? Pojawia się problem – jest zimno! Hale nie są jeszcze ogrzane. /Marcin Bednarek

1 lutego był pełen emocji. Pierwszy pacjent przyjechał do nas dopiero po południu. Ten czas oczekiwania spędzaliśmy intensywnie – po tysiącokroć przeglądaliśmy stworzone przez siebie procedury, upewnialiśmy się, czy wszystko jest na swoim miejscu, odbieraliśmy dziesiątki telefonów od mediów zainteresowanych otwarciem szpitala. Wreszcie przyjechał „pacjent zero”, a tuż za nim kolejni i kolejni. Pierwsze wejście do skażonej strefy. Stałam już ubrana w kombinezon w czystej służbie, spoglądałam w lustrze na swoją twarz zakrytą gołkami i maską i zadawałam sobie pytanie, czy sobie poradzę: czy jestem dość silna, dość dobra, by pomóc tym ludziom, którzy za chwilę powierzą w moje ręce swoje życie naznaczone

* Hanna Winiarska

** Airvo – aparatura do nosowej wysokoprętywowej tlenoterapii



Poświęcenie Szpitala Tymczasowego przez ks. kan. Mateusza Misiaka oraz ks. Rafała Cywińskiego w dniu 1 lutego 2021 r., fot. Archiwum Szpitala

nieznaną chorobą, swoją samotność i swój strach. Będziemy go dźwigać razem – oni i ja – przez kolejne miesiące trwania szpitala. */Hanna Winiarska*

Mój pierwszy dyżur w Szpitalu Tymczasowym była to nocna zmiana w dniu otwarcia Oddziału Pulmonologii. Siedem przyjęć, trzy z nich przyjechały jednym transportem ze szpitala na Szwajcarskiej, co skojarzyło nam się z autobusem wycieczkowym z turystami, którzy przyjechali zobaczyć nową atrakcję na terenie Poznania. Razem z Martą* spędziłyśmy bez przerwy około 6 godzin w strefie zakaźnej. Z perspektywy czasu wydaje mi się, że ta nocka wcale do takich ciężkich nie należała, jednak emocje z nią związane sprawiły, że stała się jednym z najbardziej namacalnych wspomnień. */Ewa Kołda*

* Marta Lembicz



Pierwszy pacjent, fot. Hanna Winiarska



Hala 8 im. Karola Marcinkowskiego, fot. Karolina Moszyńska

Pacjentów coraz więcej...

Swój pierwszy dyżur miałam 2 lutego, dniówka. Przyszłam na 12-godzinny dyżur, od 8.00 do 20.00. Pierwsze kroki do szatni, gdzie żołnierz wydawał zielone ubrania chirurgiczne, gumowe buty oraz kluczyk do szafki. Początkowo korzystaliśmy z szatni – gdy nas, pracowników, było kilkunastu, ale przy 900 osobach w szpitalu zaczęliśmy przebierać się w dyżurkach lekarskich. Gdy zebrał się cały zespół lekarzy z poprzedniej i nowej zmiany, następowało przekazanie dyżuru. Bazowaliśmy na raporcie z dyżuru, umieszczając na nim dane pacjenta, istotne informacje kliniczne, dane z przyjęcia, zapotrzebowanie na tlen oraz wykonane i planowane procedury medyczne. Przy kilkunastu pacjentach przekazanie trwało kilka minut. W szczycie – przy 35 pacjentach na Oddziale Pulmonologii – kilkadziesiąt minut. Po odprawie wejście na strefę brudną. W służbie strefy brudnej mieliśmy rozwieszone plakaty z instrukcją prawidłowego ubrania: maska, kombinezon, czepek, gogle, ochraniacze, przyłbica, rękawiczki, druga para. Jeszcze podpis markerem, by być rozpoznawalnym dla kolegów: „Daria – lekarz”. I wejście na strefę brudną. Niedowierzanie. Jest bardzo głośno, wentylatory chodzą bez ustanku. Bardzo jasno – jarzeniówki. I zimno! Na zewnątrz -10 stopni C, w środku może 10 na plusie? Ale po chwili nie czuć już chłodu. Jestem na zmianie z Hanią*. Przyjeżdża dwóch pacjentów, pracujemy obok siebie. Po chwili kolejnych dwóch – przyjmujemy. Kolejni. Hania wychodzi na chwilę do strefy czystej, ja przyjmuję, mamy się zamienić po kolejnym pacjencie. Wracamy obie na strefę brudną ok. godz. 18.00, gdy przyjeżdża trzech pacjentów jednocześnie. Tego dnia przyjęliśmy 9 pacjentów, spędzając z nimi ponad 8 godzin. Pod koniec dnia widzę, że chodzę wolniej, oddycham wolniej, nawet patrzenie przez okulary i przyłbicę sprawia mi większą trudność. Ruchy mam ograniczone. Nie czuję głodu, zapominam o wszelkich potrzebach. Stajemy w obliczu trudności nowo powstałego oddziału. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, co nas właściwie czeka...

3 lutego do godz. 19.00 mamy 25 pacjentów. Tempo jest niesamowite. 5 marca mamy już 39 pacjentów, 2 na OIT. Czuję, że to może nas przerosnąć...

/Marcin Bednarek

* Hanna Winiarska

Pierwsze dni były wykańczające. Trzeba było nauczyć się poruszać w tej nowej rzeczywistości. Nauczyć rozmawiać, mimo że głos tłumili kolejne warstwy zabezpieczeń. Trzeba było nauczyć się na nowo rozpoznawać wzajemnie, ponieważ w kombinezonach wyglądamy i poruszamy się zupełnie inaczej.

/Hanna Winiarska



Podpisywanie kombinezonów przed wejściem do strefy brudnej, fot. Karolina Moszyńska



Przygotowywanie posiłków w Szpitalu Tymczasowym,
fot. Daria Springer



Personel Oddziału Pulmonologii podczas zabiegów
pielęgniacyjnych, fot. Daria Springer



Na zdjęciu studenci Uniwersytetu Medycznego oraz Daria Springer
podczas badania pacjenta, fot. Szczepan Cofta



Serce Tymczasowego. Zespół lekarsko-
pielęgniarski Oddziału Intensywnej Terapii,
fot. Archiwum Szpitala

Serce Tymczasowego



Terapia nerkozastępcza stosowana u pacjentów na Oddziale Intensywnej Terapii, fot. Aneta Tomaszewska

1 lutego, obok 56 łóżek internistycznych, otworzył się 10-łożkowy Oddział Intensywnej Terapii pod przewodnictwem Anny Graduszewskiej-Lewandowskiej oraz pielęgniarki oddziałowej Anety Tomaszewskiej. Anestezjologowie byli naszą ostoją, wsparciem, partnerami. W warunkach tymczasowych stworzyli przestrzeń bezpieczną – nie tylko dla pacjentów, także dla nas – lekarzy, biorąc na swoje barki przywracanie do życia i ciężar odchodzenia tych, którym ani oni, ani my nie byliśmy w stanie pomóc.

Wychowana w sercu poznańskich Jezyc, na książkach o Ani z Zielonego Wzgórza, Zagłobie i doktorze Judymie, nieodmiennie pragnęłam życia obfitującego w niezwykle przygody i heroiczne czyny o zabarwieniu medycznym.

„Niestety” na skutek rozwoju kanalizacji oraz postępów wakcynologii i antybiotykoterapii wszelkie dżumy i cholery omijały od dawna Poznań, a proza dnia codziennego przerywana była jedynie kolejnymi tomami historii chorób do uzupełnienia.

Tymczasem niespodziewanie rok 2020 przyniósł do rodzinnego miasta pandemię COVID, a wraz z nią nowe wyzwania. Wiadomość o tym, że mój ukochany Szpital Przemienienia Pańskiego będzie gospodarzem Szpitala Tymczasowego na MTP, napełniła mnie odrobinę niezdrową ekscytacją. Wreszcie wyzwanie na miarę naszego niezwykłego zespołu! To może co prawda nie szpital w afrykańskiej dżungli ani na linii frontu, ale niewątpliwie szpital bardziej fascynujący niż li tylko „zwyczajny”, solidny Szpital Kliniczny z niemal 200-letnią tradycją.

/ Anna Graduszevska-Lewandowska



Jak na warunki polowe utworzenie pełnoprawnego oddziału respiratorowego stało się sukcesem. Umożliwiło kompleksowe działanie w zakresie Intensywnej Terapii, fot. Mirosław Baryga

Pierwszy „przekazany”

Pan Edward. Pierwszy pacjent, którego przekazałam na Intensywną Terapię. Był zmęczony, słabnący, z trudem łapał oddech. Szybkie wykonanie gazometrii tętniczej – potwierdzenie: dramatyczny spadek prężności tlenu we krwi. Zadzwoiłam do Ewy, by poszukała Piotra Napiórkowskiego – dyżurnego anestezjologa. Czekając na jego przyjście, podawaliśmy leki, doszczelnialiśmy maskę do nieinwazyjnej wentylacji mechanicznej, poprawialiśmy ułożenie – tak niewiele, aby zyskać choć kilka procent saturacji więcej. Pan Edward opowiadał o dzieciach, o domu. Powoli, coraz wolniej. Czas w takich chwilach płynie inaczej – wlecze się jakby sekunda za sekundą. Gdy przyszedł Piotr i rozeznał sytuację, nie było wątpliwości – pacjent zostanie zaintubowany. Zaskoczyła mnie wtedy łagodna rozmowa Piotra z panem Edwardem, słowa wypowiedziane z rozważą, opis krok po kroku, co się wydarzy, co nastąpi za chwilę. Pacjent kiwał głową z coraz większym trudem. Wykonał jeszcze telefon do domu. Słyszałam jego wyznanie miłości. Stanął świat, powietrze utknęło w bezruchu i stanęło moje serce. Pod opieką Piotra został przetransportowany na OIT, a tuż przed intubacją zapytałam:*

- O czym pan myśli, panie Edwardzie?*
- Że to życie jest jednak niesamowite... – odrzekł i nie wypowiedział już ani słowa... nigdy więcej.*

Bardzo żywo pamiętam również inny nocny dyżur, kiedy po raz pierwszy wraz z Daria** przekazywaliśmy pacjenta na Oddział Anestezjologii. Obie z komórką przy uchu, Daria w strefie zakaźnej, zdająca mi relację na bieżąco z tego, co się dzieje z pacjentem, na zmianę z prowadzeniem z nim uspokajającej rozmowy. Ja w pośpiechu szukająca anestezjologa w strefie czystej. Gdy było już po wszystkim, siedziałyśmy w naszej dyżurce, rozmawiając o telefonie, który pacjent wykonał do żony tuż przed intubacją. Czegoś takiego nie da się zapomnieć.

/Ewa Kołda

* Ewa Kołda

** Daria Springer



Strefa brudna. Dr Piotr Napiórkowski przy zabiegu, fot. Aneta Tomaszewska



Dr Dariusz Krzemiński opiekujący się pacjentem na Oddziale Intensywnej Terapii, fot. Aneta Tomaszewska

Okiełznać odchodzenie

To, czego świadkiem i uczestnikiem byłam po „brudnej” stronie, jest tego rodzaju doświadczeniem, którego nie da się opisać słowami. Wiele razy miałam łzy w oczach, widząc ogromną samotność chorych, którzy dookoła mieli nas – oddanych pracowników opieki zdrowotnej, ale nie dość, że obcych, niejednokrotnie strasznie zabieganych, to przede wszystkim ubranych w kombinezony, maski, czepki, kaptury, opisanych tylko z imienia markerem na tym kosmicznym ubraniu. Czy kiedykolwiek poznamy się na ulicy? Nie sądzę. A jednak te spojrzenia, głębokie zagłębienie sobie w oczy, głos podczas wielu rozmów, pozostanie pewnie w niejednym z nas na zawsze. Przynajmniej we mnie, a przypuszczam, że i w niejednym moim pacjencie. Pozostaną też na zawsze w sercu ci, dla których byłam ostatnią osobą, z którą rozmawiali przed śmiercią. W moich oczach pozostaną też twarze tych, których ciała owijałam w całun z prześcieradła nasączonego środkiem dezynfekcyjnym, mając świadomość, że jestem ostatnią osobą, która ich widzi po tej stronie życia. Każdy z nas różnie reaguje na zgony. To zależy od naszego serca, od tego, na ile zdążyliśmy się przywiązać do danego chorego, ale też od naszej kondycji psychicznej w konkretnym dniu. Ja osobiście, kiedy już dostępowałam zaszczytu bycia przy przejściu z życia do śmierci, starałam się – w miarę możliwości – być, trzymać za rękę, głaskać po głowie, a potem już do samego końca zaopatrzyć zwłoki, przedtem błogosławiąc krzyżykiem na czole. Potem chwila z samą sobą. W ciszy. Żeby wrócić do kolejnych chorych.

/Anna Najderek

Okiełznać odchodzenie,
fot. Daria Springer





Widok na niebo
przez przeszklony dach
Czteropaku,
fot. Daria Springer

Rozrastamy się

Nie przypuszczaliśmy, że rozwój szpitala będzie tak szybki. Co 2–3 dni próbowaliśmy otwierać nowe – 28-lóżkowe – moduły szpitalne. Podwoiliśmy liczbę łóżek respiratorowych – było ich docelowo 20. Wielokrotnie w ciągu tych dni urywały się telefony od wojewody i z NFZ, by dla bezpieczeństwa regionu gwałtownie zwiększać liczbę łóżek.

Nie ukrywam, że byłem pod ekstremalną presją. Padały nawet słowa, że działamy zbyt opieszale i nieudolnie. Z drugiej strony: że rozwijamy się zbyt szybko, że nie jest to w naszym interesie.

Wraz z osobami odpowiedzialnymi za szpital – jak się teraz wydaje – udawało się dokonywać cudów, znajdować personel lekarski i pielęgniarzki, opiekuńczy. W najtrudniejszym momencie, gdy kończyły się w Wielkopolsce wolne łóżka, poprosiliśmy dr. Marcina Bednarka – który kilka dni wcześniej zdał egzamin specjalizacyjny – o stworzenie zespołu lekarskiego kolejnego modułu z zastrzeżeniem, że ma dwie doby na jego sformowanie. Okazało się, że dzięki młodzieńczemu zapałowi było to możliwe.

Podobnie szybko powstawały moduły dr. hab. Pawła Guta ze Szpitala Klinicznego im. Heliodora Święcickiego, a także wezwanego na linię frontu dr. Dariusza Potocznego. Olbrzymim wsparciem okazał się zespół zorganizowany przez szpital w Środzie Wielkopolskiej – była to samodzielna ekipa – wpisująca się w rozwój szpitala w najtrudniejszym jego momencie. Nie mogę nie wspomnieć o zespole lekarskim z Gniezna, z dr. Marcinem Karolewskim na czele.

Oczywiście kluczowym elementem sprawnej pracy były zespoły rektora Andrzeja Tykarskiego i dr. Pawła Uruskiego, a także niezwykle oddany zespół prof. Wiesława Bryła i dr. hab. Macieja Cymerysa. Niezwykle harmonijna okazała się współpraca z zespołem kardiologów pod przewodnictwem prof. Aleksandra Araszkiewicza, zwłaszcza w kontekście wagi, jaką niesie ze sobą konieczność współpracy pulmonologiczno-kardiologicznej.

Pielęgniarki były niesione zapałem pani Ewy Nakielnej i najbliższych jej współpracowniczek. Pomocą okazali się strażacy będący ratownikami medycznymi. W ciągu kilkunastu dni – na przełomie marca i kwietnia – szpital osiągnął największy w Polsce rozmiar: 356 łóżek. Wypełniły się po brzegi trzy z czterech przygotowanych hal. Obawialiśmy się, że nawet taki rozmiar może się okazać zbyt mały. Szpital tętnił życiem w dzień i w nocy. Przewyższył swoją wielkością czy to szpital przy ul. Szamarzewskiego, czy przy ul. Długiej. /Szczepan Cofta



Między baśniami – korytarz łączący halę 8 i 8A, fot. Daria Springer



Hala 7A im. Adama Wrzoska – wieszanie tablicy, fot. Karolina Moszyńska

Początkowo była to jedna hala, w której mieściły się trzy oddziały: Oddział Pulmonologii, Interny i Intensywnej Terapii. W krótkim czasie pacjentów zaczęło przybywać, oddziały zaczęły się zapelniać i trzeba było otworzyć następną halę z trzema oddziałami internistycznymi. Niestety „nasz wróg” nie odstępował, a wręcz przybierał na sile, pokazał, na co go stać, i 27 marca 2021 r. uruchomiona została trzecia hala z czterema oddziałami. /Ewa Nakielna

Pacjenci napływali w błyskawicznym tempie, a szpital zaczął się rozrastać o kolejne oddziały. Część z nas się znała – pochodziliśmy ze swoich macierzystych jednostek przeniesionych do nowej rzeczywistości. Część – ochotnicy lub powołani przez wojewodę – spotkała się po raz pierwszy dopiero podczas wspólnej pracy, w której tak ważne jest przecież wzajemne zaufanie. Jak ufać ludziom, których się nie zna...? /Hanna Winiarska

Szpital rozrastał się w niesamowitym tempie, co najbardziej uświadomiła mi konsultacja z hali 7A, gdzie poproszono mnie o ocenę stanu pacjenta i wdrożenie u niego nieinwazyjnej wentylacji mechanicznej. Oszczędzając cenny czas na prysznic i przebieranie się, biegałam w kombinezonie dworem w tę i z powrotem, żeby skompletować sprzęt dla chorego. W sumie dobrze się stało, że za pierwszym razem chwyciłam złą rurę i musiałam wrócić, bo wpadłam na halę 8 akurat w momencie, kiedy jeden z naszych pacjentów postanowił „pójść nad morze”*. Rzeczywiście tego dnia było piękne słońce i niespotykany o tej porze roku upał – co pamiętam bardzo dobrze, bo po joggingu w kombinezonie sama czułam się, jakbym właśnie z owego morza wyszła. Każdemu mogło się pomylić.

/Ewa Kołda

Szpital Tymczasowy cały czas żył i się rozrastał. Jako fan literatury i filmów SF dostrzegałem pewne podobieństwo do powieści postapokaliptycznych, opisujących małe, zamknięte, organizujące się na nowo społeczeństwa, jak *Metro 2033* czy *Snowpiercer*. Zwłaszcza nad ranem, kiedy budziłem się, widząc nad sobą szklaną kopułę i słysząc odgłosy pracujących wentylatorów. Szpital Tymczasowy był trochę jak arka. Odizolowany świat, w którym tworzyły się nowe hierarchie, zwyczaje. Profesorowie pracowali ramię w ramię z asystentami i studentami.

/Marcin Karolewski

Widząc tempo, w jakim szpital się zapełnia, zostaje podjęta decyzja o wyposażeniu kolejnego, dużo większego pawilonu w sprzęt informatyczny. Wszystko zaczyna się szybciej kręcić – przybywa nie tylko pacjentów, ale też personelu. Lekarze i pielęgniarki przychodzą z różnych szpitali i zaczyna się walka z czasem, żeby pokazać im jak najwięcej. Jak działają komputery, Eskulap**, jak drukować czy przysyłać dane – zwłaszcza te z części brudnej na czystą.

/Maciej Lewandowicz

* „Pójść nad morze” – wśród neurologicznych powikłań COVID-19 jest występowanie tzw. *mgły covidowej*, w przebiegu której pacjenci nie pamiętają początkowych dni pobytu w szpitalu, a ich decyzje bywają irracjonalne, jak w przypadku pacjenta, który nie zdając sobie sprawy, że przebywa w szpitalu, chciał udać się na wycieczkę nad morze.

** Eskulap – system informatyczny do obsługi medycznej Szpitala SKPP.



Rejestratorzy medyczni i pielęgniarki.
Od lewej: Łukasz Gruda, Alicja Suska,
Dominika Nakielna, Damian Świącicki,
Jacek Trafas, fot. Szczepan Cofta



Odprawa lekarska na Oddziale Pulmonologii w strefie brudnej,
fot. Daria Springer



Tablica na halę 7 im. Eugenii i Janusza Zeylandów, fot. Karolina Moszyńska



Poranne zabiegi pielęgnacyjne, wydanie leków, wizyty lekarskie i pielęgniarские u pacjentów na Oddziale Pulmonologii, fot. Daria Springer

Interna I

Powstał jako drugi z oddziałów internistycznych i był prowadzony przez pracowników Katedry Chorób Wewnętrznych, Zaburzeń Metabolicznych i Nadciśnienia Tętniczego UMP. Był oddziałem, który jako pierwszy zainaugurował pracę szpitala w pawilonie 8A. Ordynatorami oddziału byli rotacyjnie prof. Wiesław Bryl i dr hab. Maciej Cymerys – dziekan Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu. Na oddziale pracowało ponad 30 lekarzy różnych specjalności – głównie z zakresu chorób wewnętrznych, ale w zespole był także pediatra, lekarz rodzinny, urolog, onkolog, specjalista medycyny ratunkowej, ortopeda czy chirurg szczękowy. Dzielnie wspierało nas grono lekarzy stażystów i studentów medycyny. W krótkim czasie udało się stworzyć sprawny zespół, który przez prawie dwa miesiące opiekował się ponad stu chorymi. Warunki Szpitala Tymczasowego, tak różne od tych spotykanych w normalnych szpitalach, były niezwykle doświadczeniem dla całego zespołu. Z podziwem patrzyliśmy na oddaną pracę pielęgniarek, ratowników, fizjoterapeutów, opiekunek medycznych czy salowych, którzy starali się stworzyć jak najbardziej przyjazną pacjentom atmosferę. Ze wzruszeniem patrzyliśmy na niezwykle więzi, które łączyły chorych w tych niecodziennych dla funkcjonowania szpitala warunkach. Okresowo na terenie oddziału wydzielono pododdział dla chorych ze współistniejącą infekcją *Clostridium difficile*, do którego kierowani byli chorzy z całego Szpitala Tymczasowego – pacjentów tam hospitalizowanych obowiązywał dodatkowy reżim sanitarny.

/Maciej Cymerys



Strefa dla pacjentów zakażonych *Clostridium difficile* na Oddziale Internistycznym I, fot. Archiwum Szpitala



Oddział Internistyczny I pod kierownictwem prof. Wiesława Bryla i dr. hab. Macieja Cymerysa, fot. Archiwum Szpitala

Interna II

Pracę w Szpitalu Tymczasowym na MTP rozpoczęliśmy zaledwie kilka dni po jego oficjalnym otwarciu. Nasz zespół składał się z sześciu specjalistów m.in. chorób wewnętrznych, kardiologii, diabetologii, hipertensjologii, ale również jednego laryngologa: dr Paweł Uruski, dr hab. Aleksandra Uruska, dr hab. Arkadiusz Niklas, dr Artur Radziemski, lek. Michał Wyrwa, dr Roland Zydrón; pięciu rezydentów: dr Dawid Lipski, lek. Regina Pawlak-Chomicka, lek. Katarzyna Lewandowska, lek. Aleksandra Pypeć, lek. Jan Danielczak; dwóch stażystów: lek. Stanisław Wasiliew, lek. Tomasz Woźniak. Nasze szeregi zasilali również studenci kierunku lekarskiego: Martyna Piszczek, Agata Kukfisz, Justyna Palutkiewicz, Wojciech Mirek, Bartosz Rakowski, Michał Kłos. Pieczę nad nami sprawował prof. Andrzej Tykarski.

Praca na Targach dla wszystkich była dużym wyzwaniem. Początkowo nie wiedzieliśmy, czego się spodziewać – nasze dotychczasowe doświadczenia związane z pacjentami z infekcją COVID-19 opierały się na krótkotrwałym kontakcie i udzieleniu wstępnej pomocy na Izbie Przyjęć lub w karetce. Szkolenia wstępne dla lekarzy pozwoliły przygotować się merytorycznie, ale praktyki musieliśmy nauczyć się sami. Pierwsze dni nie były proste – poznawaliśmy tę chorobę, jej możliwości. Z czasem zaczęliśmy się oswajać z nowym miejscem pracy, zdobywać własne doświadczenie. Pracy towarzyszył ogrom emocji: lęk, irytacja, złość, żal, bezsilność, ale również podekscytowanie, radość, poczucie satysfakcji. Staraliśmy się walczyć o każdego pacjenta do samego końca. To była dla nas szkoła nie tylko w kwestii zdobywania nowej wiedzy i doświadczenia medycznego, ale przede wszystkim w kontaktach międzyludzkich. Najważniejsza okazała się relacja, której się uczyliśmy: lekarz–pacjent. Robiliśmy, co w naszej mocy, aby pacjenci czuli się bezpiecznie i pomimo ogromnej samotności, braku bliskości rodziny czuli, że nie są w tym sami – że walczymy razem. Każdy uśmiech wdzięczności od pacjentów, którzy doceniali naszą pracę, każdy pacjent, którego wypisywaliśmy do domu po ciężkim przebiegu choroby, dodawał nam sił do dalszego pełnienia naszej misji.

Wspominając pracę na MTP, nie możemy zapomnieć o naszym zespole pielęgniarsko-ratowniczo-położniczym, o naszych pielęgniarkach oddziałowych: mgr Karolinie Zarzeczny i mgr Karolinie Kocik. Początkowo nie było łatwo. Trudno nauczyć się pracować razem, gdy każdy ma swoje nawyki i przyzwyczajenia. Ale daliśmy radę i pod koniec rozumieliśmy się już bez słów.



Lekarze z Oddziału Internistycznego II pod kierownictwem prof. Andrzeja Tykarskiego, fot. Archiwum Szpitala



Oddział Internistyczny II w komplecie, fot. Archiwum Szpitala

Stworzyliśmy zgrany team, który może na sobie polegać. Ale nie powstałby on, gdybyśmy nie mieli w nim naszego niezastąpionego dr. Uruskiego. Kogoś, kto uporządkował naszą pracę, tak abyśmy czuli się w niej bezpiecznie. Kogoś, kto zawsze odbierał telefony, udzielał cennych rad, wspierał nas po ciężkich dyżurach. Dobrego przyjaciela, na którego zawsze mogliśmy liczyć. Po powrocie do naszego „starego szpitala” jesteśmy innymi lekarzami/ludźmi – mamy nadzieję, że lepszymi.

/Katarzyna Lewandowska

Interna IV

19 marca zostaje uruchomiony moduł, którego ordynatorem zostaje prof. Aleksander Arasz-kiewicz, a pielęgniarką oddziałową Karolina Zarzeczny.

Do historii przejdzie zorganizowany błyskawicznie z inicjatywy prof. Araszkiwicza od-dział kardiologiczno-kardiochirurgiczny. Pojawili się na MTP w wyjątkowo trudnym momen-cie, gdy szpital nabierał tempa w swoim rozrastaniu się. O tym, jak ważna okaże się ciągła życzliwa pomoc kardiologów, przekonaliśmy się już w pierwszych godzinach ich funkcyjona-wania – wzywani o każdej porze dnia i nocy stanowili dla nas oparcie i nieocenioną pomoc.
/Hanna Winiarska

Chciałem opowiedzieć o szczególnych członkach naszego zespołu. Kardiochirurgdzy, gdy wspomniałem im o konieczności pracy w Szpitalu Tymczasowym, nie wahali się nawet przez minutę. Pomimo że pracują na jedynym w regionie oddziale kardiochirurgicznym, ochot-niczo stali się częścią naszego targowego „Heart Teamu”. Pracowali więc ciężko w klinice, wykonując swoje zabiegi (nie można było przecież zaprzestać operowania chorych nieco-vidowych), a oprócz tego, pomimo swojego dorobku zawodowego, całkowicie odmiennych doświadczeń i specyfiki pracy, byli gotowi nieść pomoc chorym, nawet „podając szklankę wody” czy służąc dobrym słowem. Okazało się zresztą, że ich umiejętności są niezbędne tam, gdzie potrzebowaliśmy drenażu odmy czy odbarczenia płynu w opłucnej.

Chciałbym też wspomnieć o dr. Łukaszu* – „zakaźniku”, i Magdzie** – naszej diabetolożce. Wsparli nasz zespół w krytycznym momencie, a ich specjalistyczna wiedza, doświadczenie i opanowanie były autentycznie bezcenne.

Wszyscy w zespole mieliśmy też poczucie powrotu do lekarskich korzeni. Do tego, że jeste-śmy chorym naprawdę potrzebni, że możemy pomagać, służyć im, a czasem po prostu z cho-rymi być, towarzyszyć im do końca. Nigdy tego nie zapomnimy... /Aleksander Araszkiiewicz

* Łukasz Pielok

** Magdalena Michalak



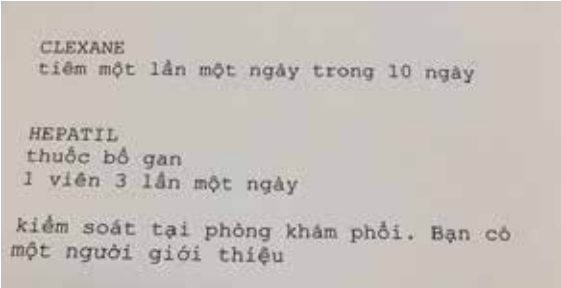
Oddział Internistyczny IV,
fot. Karolina Moszyńska



Praca w dyżurce lekarskiej w strefie brudnej Oddziału Internistycznego IV, fot. Archiwum Szpitala



Lekarze Oddziału Internistycznego IV,
od lewej: Magdalena Michalak, Aleksander Araszkiiewicz, Agnieszka Konieczna,
fot. Archiwum Szpitala



Zalecenia lekarskie dla pacjenta,
przetłumaczone na język wietnamski,
fot. Aleksander Araszkiiewicz

Interna VI

Oddział, który wraz z kolegami mieliśmy zabezpieczyć, był nowym oddziałem, na świeżo otwieranej hali 7A. Plan grafików zrobiliśmy, znając nasze niewielkie możliwości kadrowe, lecz nie znając jeszcze realiów pracy. Przez kilka dni oczekiwaliśmy na sygnał gotowości oddziału, a termin otwarcia był kilkukrotnie przesuwany, właśnie z powodu braków personelu średniego.

Opisanie napięcia w momencie tuż przed otwarciem jest niemożliwe. Zespół pielęgniarek dowiedział się z jednodniowym wyprzedzeniem o oddelegowaniu. A na kilka godzin wcześniej, że otwieramy szpital i część pielęgniarek zostanie na pierwszym dyżurze w nowym miejscu, z nowymi lekarzami, i to z pacjentami, z którymi wcześniej nie pracowały.

Zapisałem sobie godziny przyjęć pierwszych pacjentów: 12.48, 13.06, 13.15, 13.25, 13.39, 13.52, 14.03, 14.12, 14.12 (czasem w karetce było po kilku pacjentów), 14.22, 14.27, 14.39, 14.40, 14.46, 14.48, 14.53, 14.56, 15.01, 15.16, 15.24, 15.36, 15.49, 15.55, 16.03, 16.18, 16.37, 16.44... Kolejka karetek. Krzyki ratowników, żeby szybciej, bo tlen się kończy w butli. Szybka segregacja pacjentów. Saturacja? Gorączka? Leżący? Kontakt jest? Oddycha?? Żyje?? Ten bliżej, ten dalej, ten pod monitor, temu szybko podać leki... Dwóch lekarzy, cztery pielęgniarki. Krótki wywiad. Spisanie najważniejszych informacji, żeby potem wywiad rozwinąć. Zalecenia. Zapanować nad chaosem i strachem.

Na Targach spędziłem trochę ponad miesiąc. Był to bardzo intensywny czas, w trakcie którego przeżyłem przyjęcia robione w rekordowym tempie, radość i podziękowania pacjentów, którzy opuszczali oddział, ale również odpisywanie na skargi pacjentów, kontrolę przeprowadzoną przez NFZ oraz awarię systemu tlenowego.

Informacja o zamknięciu naszego oddziału przyszła do nas znienacka, podobnie jak wcześniej informacja o otwarciu. Podsumowując, można powiedzieć, że zostawiliśmy



Lekarz kierujący Oddziałem Interna VI, Marcin Karolewski, fot. Michał Kawala



Widok na dyżurkę nocną, fot. Marcin Karolewski



Oddział Internistyczny VI, fot. Marcin Karolewski

zgrany i dojrzały oddział. Wypracowaliśmy procedury, zwyczaje i standardy. Porozumiewanie stało się łatwiejsze, a dzięki temu praca mniej męcząca. Drobne przyjemności, jakie opisałem – materac, ekspres – były dodatkiem, który częściowo rekompensował trudną pracę z pacjentem cierpiącym z powodu choroby, o której leczeniu wciąż wiemy za mało. To był miesiąc intensywnej pracy, w czasie której miałem okazję nauczyć się bardzo wiele i poznałem wielu wspaniałych ludzi. Mój telefon wzbogacił się o nowe kontakty. Bardzo dziękuję wszystkim, którzy pracowali ze mną w Szpitalu Tymczasowym i brali udział w jego tworzeniu. A ja mogę nie tylko powiedzieć, że byłem na Targach, ale... cieszę się, że tam byłem.

/ Marcin Karolewski

Interna VII

24 marca, godzina 22.00. Dzwoni dyrektor Cofta: „Panie Marcinie, musimy powiększyć szpital, tworzymy oddział na hali 7. Pójdzie pan nim pokierować. Zgadza się pan?”. Odpowiadam: „Jeśli jest taka potrzeba, to oczywiście”. W ciągu następnych 24 godzin wiszę na telefonie i „dogrywam” personel. Nazwałem ich „Parszywą dwunastką”. Trochę złośliwie, można pomyśleć, ale w gruncie rzeczy tak było. Wszyscy powołani przez wojewodę, nikt z własnej woli. Kilka osób od 20 lat nie pracuje w szpitalu, część to chirurdzy, ortopedzi. Ale cóż... jest wojna. Ruszamy 26 marca.

To niesamowite, że osoby, które trafiły tu z przypadku, mogły tak szybko „zaskoczyć”. Najszersze wyrazy uznania mam dla naszej oddziałowej, Kasi Góreckiej, która załatwiła wszystko, co było potrzebne, zawsze uśmiechnięta, swoją charyzmą szybko przełamywała



Praca na Oddziale Internistycznym VII, fot. Marcin Bednarek

jakikolwiek dystans. Lekarze: Joanna Maławska-Wójcicka, która przyjechała aż spod Wrocławia. Musiało być to dla niej szczególnie trudne, zostawić na miesiąc dom, pacjentów. I za to poświęcenie jestem szczególnie wdzięczny. Piotr Nowak – ortopeda spod Gniezna, który sypał żartami jak z rękawa, potrafił opowiadać niesamowite historie. Maciej Chudziński – buntownik, ale kiedy trzeba było pracować, robił to w stu procentach kompetentnie, i znał rosyjski! A mieliśmy pacjentów zza wschodniej granicy, to była nieoceniona pomoc. Magda Michalak, o którą „biłem” się z innym oddziałem, niestety przegrałem. Maciej Chudziński, Michał Kulecki, Bartosz Majewski – z którymi byłem na hali feralnego 30 marca – w tym dniu stanęli na wysokości zadania. Krzysztof Kanał – stażysta, który dostał tu błyskawiczną i brutalną lekcję medycyny. Marcin Jędrzejczyk – przyszły chirurg, któremu w żartach powiedziałem, że się zmarnuje, bo ma niesamowitą internistyczną intuicję. Andrzej Fraś, którego poznałem kiedyś na dyżurach w gnieźnieńskim SOR-ze. Nie przypuszczałem, że jeszcze przyjdzie nam razem pracować. Jemu szczególnie jestem wdzięczny za spokój, doping w prowadzeniu oddziału. Usłyszałem od niego wiele dobrych i mądrych słów. /Marcin Bednarek



Marcin Bednarek – lekarz kierujący Oddziałem Internistycznym VII na zmianie w Pogotowiu Ratunkowym, fot. Daria Springer



Oddział Internistyczny VII w komplecie, fot. Archiwum Szpitala

Szpital to nie procedury, ale ludzie, którzy je realizują. I tutaj spotkało mnie największe zaskoczenie. Mimo że pracujące w szpitalu zespoły to była przedziwna (niech nikt się nie obrazi, bo piszę to z największą sympatią) zbieranina, pościągana z miast i miasteczek, przychodni i szpitali, w wieku od lat dwudziestu do sześćdziesięciu – to pracowała ta „zbieranina” z największym zaangażowaniem, z uśmiechem, który czuło się bardziej w oczach, niż widziało przez maskę, bez jednego gestu zniecierpliwienia czy niechęci.

Nie wiem, z kim pracowałem. Na kombinezonach były tylko imiona (czasem niezwykle – Laurencjo^{*}, pozdrawiam Cię!), a widziałem tylko oczy. Zawsze o ciepłym spojrzeniu.

Zdarzyło się, że młodszego kolegę poznałem dopiero w służbie, po dziesięciu godzinach ciężkiej pracy. Uścisnęliśmy sobie dłonie po zdjęciu masek. A pracowało się nam tak, jakbyśmy walczyli kiedyś w jednym okopie (lub biegali w jednej sztafecie). Łukasz^{**}, to o Tobie! Dyżury z moimi dopiero co opierzonymi kolegami z Kościana (Bartek Majewski, Kamil Kostusiak), którzy wykazywali się niezwykle zawodową dojrzałością, nocny dyżur z własną córką, kiedy nad ranem położyliśmy się gdzie popadło, zwaleni śmiertelnym zmęczeniem. To wszystko nie będzie zapomniane.

/ Andrzej Fraś

^{*} Laurencja Kurkiewicz

^{**} Łukasz Praczyk

Interna VIII

28 marca zaczyna działać kolejny moduł, którego ordynatorem zostaje Paweł Gut, a pielęgniarką naczelną Klaudia Naskręt.

Do pracy w moim segmencie powołano ośmioro lekarzy z czterech oddziałów internistycznych, dwóch z chirurgii, dwóch z laryngologii, jednego z alergologii oraz jednego z dermatologii. Koleżanka Kinga Zastawna z chirurgii była najbardziej z nas wszystkich doświadczona, ponieważ pracowała na Stadionie Narodowym. Dyżur mija, pacjenci śpią, a my ustalamy zasady pracy oddziału. Co i kto robi, kiedy podajemy jakie leki. Oklejamy dyżurkę wskazaniem do włączenia antybiotyku, dawkowaniem. Trzeba było opracować leczenie dla nieinternistów i... internistów z różnych oddziałów. No i ustalamy, że zlecenia na następny dzień robi nocka. Jest więcej czasu na ich „dopieszczenie”. Rano meldujemy koordynatorowi oddziału, co zostało postanowione w nocy. Ucieszył się ze zrobionego porządku i obiecał, że on zajmie się wypisami, a my mamy zająć się pacjentami. Słowa danego dotrzymał. My też. /Katarzyna Piątek

Nigdy za dużo

Zanim zostaliśmy zaprowadzeni do naszego oddziału, mieliśmy okazję przyjrzeć się szpitalowi. To, co mnie uderzyło w pierwszej chwili, to pustka. Pamiętałem te hale i zadaszony łącznik w kształcie krzyża, który teraz pełnił funkcję strefy czystej. Zupełnie inaczej postrzegałem go z wystaw targowych. Zawsze tu był niesamowity hałas, tłumy. I chyba tego się spodziewałem. Tymczasem dwie funkcjonujące hale były całkowicie odizolowane od strefy czystej, natomiast w samym łączniku przebywało niewiele osób, i to w momencie zmiany dyżuru, czyli wtedy, gdy gwar powinien być najgłośniejszy. Nie chodzi nawet o to, że było zupełnie pusto, ale chyba spodziewałem się większego harmidru, który towarzyszy szpitalnym korytarzom, więcej ludzi, rozmów, płaczu, śmiechu, chaotycznych ruchów Browna. Tymczasem tutaj wyczuwało się napięcie. Ludzie przechodzący byli skupieni na zadaniach. Były rozmowy, ale raczej krótkie i w biegu. I tak też zostaliśmy przywitani. Pani doktor Hania* oprowadziła nas, jednocześnie szykując się do pracy, pobierała rzeczy, kluczyk do szafki (bo wtedy jeszcze były wolne szafki...), wymieniła kilka zdań o pacjentach z osobami schodzącymi z dyżuru. Dlaczego o tym piszę? Żeby przekazać tę atmosferę, napięcie, pośpiech. Tam niczego nie było za dużo... czasu, personelu. Stąd i takie pierwsze wrażenie. /Marcin Karolewski



Codzienność w Szpitalu Tymczasowym – na zdjęciu widok na strefę czystą, fot. Daria Springer

* Hanna Winiarska

Dla dobra pacjenta

Miałem zaszczyt pracować w Szpitalu Tymczasowym na Targach. Tak właśnie. Zaszczyt, nie obowiązek. Od pierwszych chwil spędzonych w strefie roboczej uderzała odmienność organizacyjna w stosunku do tego, co widzieliśmy w naszych terenowych oddziałach covidowych. Przestrzeń przeznaczona dla chorych była otwarta, co nie znaczy, że zupełnie pozbawiona przytulności. Otwarta, to znaczy dostępna nieustannie dla nadzorujących, a chorym dająca poczucie bezpieczeństwa i chroniąca ich przed tak przykrym poczuciem osamotnienia. Uderzała duża liczba personelu, w tym opiekuńczego, reagującego praktycznie natychmiast na każde skinienie ręki chorego. Niemal bez przerwy ktoś wśród nich przebywał, kontrolując stan kliniczny i wskazania monitorów.

Zabiegi wymagające intymności przeprowadzano zawsze za szczelnie rozstawionymi parawanami, z poszanowaniem godności pacjenta, o której tak często się dziś zapomina. Odnosiło się wrażenie, że organizował to ktoś, kto przeszedł zakażenie i spędził dwa tygodnie pod tlenem.

Na każde wezwanie dostępny był kapelan. Jak bardzo jest to ważne (a było dotąd zaniechane), wiedzą tylko ci, którzy żegnają się z życiem. I nieważne, jaki mieli dotąd światopogląd. Zaskoczyła mnie możliwość pożegnania się z rodziną chorych w stanie ciężkim i nie-
rokującym. To jedno z praw podstawowych. Tu znaleziono sposób, żeby je zrealizować.

/ Andrzej Fraś



Dr Karolina Gruca-Stryjak wspierająca swojego Tatę, fot. Szczepan Cofta

Dr hab. Szczepan Cofta podczas wykonywania zabiegu bronchofiberoskopii, fot. Daria Springer



Codzienne obowiązki w Szpitalu Tymczasowym – wymiana pościeli, fot. Archiwum Szpitala





Córka pacjenta po ostatnim pożegnaniu z ojcem
fot. Agata Michalak



W Szpitalu MTP posługiwał ks. Rafał Cywiński,
fot. Ewa Nakielna



Podczas działalności Szpitala Tymczasowego nieocenioną pomocą było wsparcie administracji.
Na zdjęciu od lewej: Sebastian Monczyński, Gabriela Białecka, Szczepan Cofta, fot. Daria Springer

Działa? Działa!

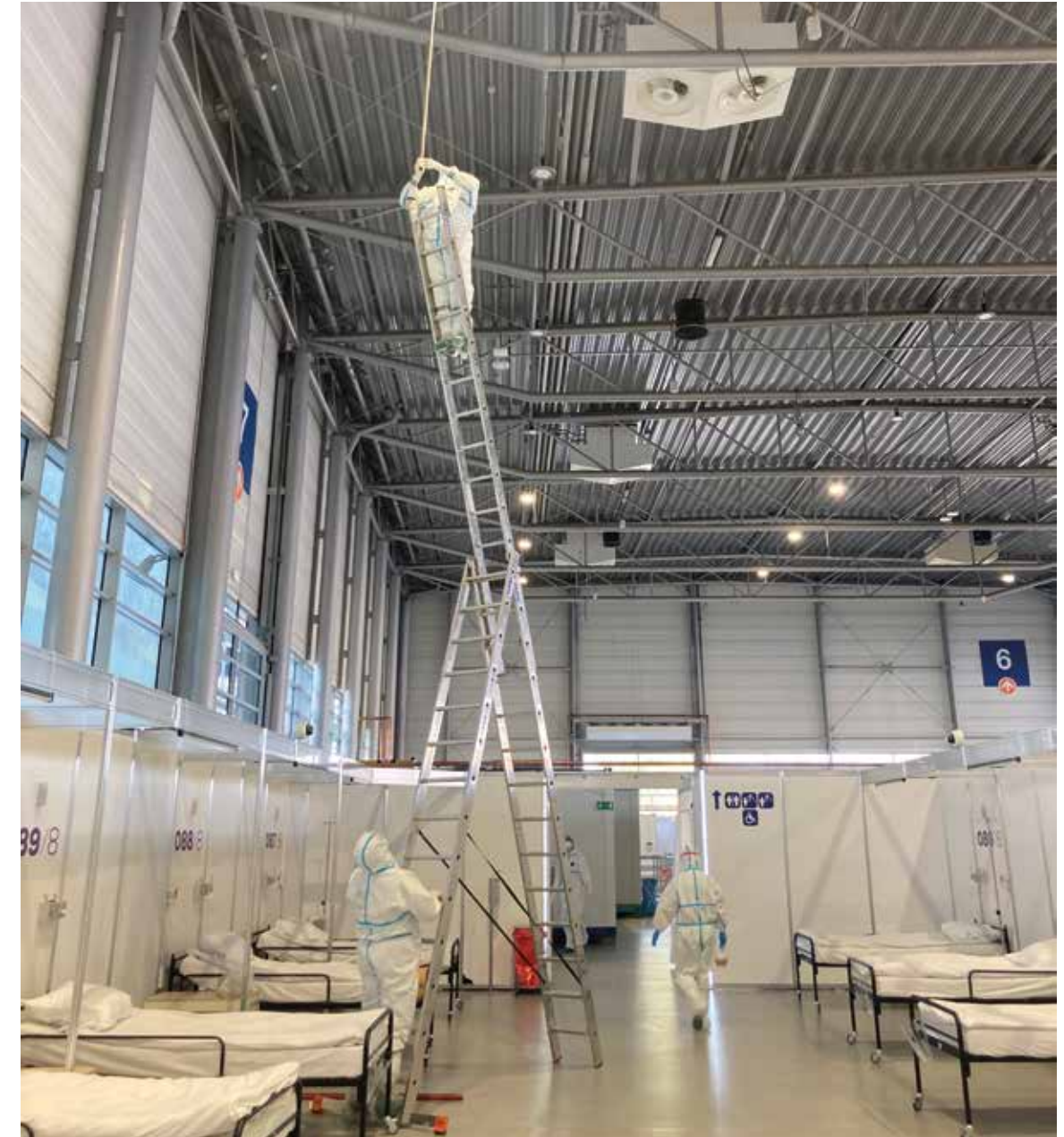
Ten szpital naprawdę działał znakomicie na wszystkich szczeblach organizacyjnych. Tak, wiem, że były niedociągnięcia, że to czy owo sam bym zrobił inaczej. Ale czy podjąłbym się zorganizowania i prowadzenia takiego szpitala? Nigdy!!! Dlatego też nigdy publicznie nie skrytykuję niczego, co z działalnością szpitala było związane.

Brzmi niewiarygodnie? Tak, może to brzmieć niewiarygodnie w czasach, kiedy udało się skutecznie oddzielić „służbę” od „zdrowia”, w czasach, kiedy lekarz pracuje tylko do piętnastej, a z pieczętki zniknęły adresy i telefony. W czasach, kiedy chory stał się „świadczniobiorcą”, a leczenie – gromadzeniem wysokopłatnych procedur. Ale kto tam pracował, ten pamięta.

/ Andrzej Fraś



Ambulans подарowany Szpitalowi Tymczasowemu przez Urząd Wojewódzki w Poznaniu.
Na zdjęciu: Arkadiusz Stasiak, kierownik Działu Administracji Szpitala, fot. Bartosz Sobański



Prace konserwacyjne w strefie brudnej wymagały niekiedy specjalnych umiejętności,
fot. Daria Springer



Hamak rozwieszony w strefie czystej szpitala,
fot. Marcin Karolewski

Czas szczytu pandemii, kiedy otwartych było 10 oddziałów i na każdym z nich, gdy tylko zwalniało się miejsce, natychmiast przyjmowany był kolejny pacjent, to był czas niesamowitej organizacji. Wszystko „chodziło jak w zegarku”, każdy był w stanie pełnej mobilizacji. Ogromna liczba osób przewijała się dosłownie wszędzie. W kuchniach, miejscach odpoczynku – wszędzie było gwaro. Mam poczucie uczestniczenia w wielkiej maszynie, w której nie dość, że wszystko jest świetnie rozplanowane, to jeszcze każdy dokładnie wie, co, gdzie i kiedy ma robić. Do dnia dzisiejszego jestem pod ogromnym wrażeniem organizacji Szpitala Tymczasowego. W tym całym „chaosie covid”, który jest często nieprzewidywalny i bardzo gwałtowny (chorzy, którzy wydają się być w dobrej formie, potrafią nagle się załamać i umrzeć w ciągu kilku godzin), ta organizacja dawała mi duże poczucie komfortu.

/Anna Najderek

Szpital, tak jak i jego pracownicy, nie był idealny. Tak jak my byliśmy często zmęczeni i niewyspani, tak i szpital miał swoje ułomności. Czasami brakowało niektórych leków, maseczek, przyłbic, rękawiczek, pościeli, a niekiedy nawet rzeczy na przebranie po wyjściu ze strefy brudnej. Ale pomimo że wtedy nas to irytowało, teraz wspominamy z uśmiechem na twarzy „tupanie” na bosą do dyżurki o trzeciej w nocy.

/Katarzyna Lewandowska

I pierwsze sukcesy – wypracowany obraz ustawień komputerowych, działa połączenie z serwerem Targów. Konfiguracja pierwszych oddziałów targowych – też działa! I z tyłu głowy brzęczący dzwoneczek – o czym zapomnieliśmy? I ta świadomość praw Murphy’ego: „Jeśli wiesz, że coś może pójść źle, i podejmiesz stosowne środki zapobiegawcze, to źle pójdzie coś innego”.

Faktycznie – mimo wszelkich środków, testów, przygotowań – w środku nocy okazywało się, że jednak świat nie jest tak bardzo idealny (i te chwile, gdy podejmuje się decyzję, którą osobą z zespołu tym razem obudzić, gdy trzeba rozwiązać jakiś palący problem, a może podjąć jeszcze jedną próbę i zadziała?). I przypominające się prawo Fetta: „Nigdy nie powtarzaj udanego eksperymentu”, gdy kolejny oddział otwierał się właśnie w sobotę.

/Maria Przybył

Po drodze natrafiamy na problemy: w jaki sposób zamawia się krew/osocze – konfigurowaliśmy to lata temu, a weszły kolejne wersje modułu, zmienił się sposób konfiguracji. Jednak uczymy się szybko. Nie ma to jak praca zespołowa. Nie obyło się również bez nocnych telefonów. Trzecia w nocy. Słyszę dźwięk telefonu, myślę, że to budzik. Na ekranie wyświetla się p. Maria. Słyszę, że na Targach nie działa EWUŚ, a pacjenci przyjmowani są również o tej porze. Część lekarzy czy personelu medycznego zetknęła się z systemem Eskulap po raz pierwszy i nie wiedzą, co zrobić w takiej sytuacji. No to szybka interwencja i uff! – już działa. Jeszcze ogląd, czy na serwerach nie dzieje się nic niedobrego, i można – choć być może na chwilę – położyć się i zasnąć.

/Wojciech Ficner



Prace porządkowe w strefie brudnej,
fot. Archiwum Szpitala

Zmienia się pora roku

Wraz z przyjściem wiosny słońca w Tymczasowym było coraz więcej. Antarktyda została przemianowana na Florydę, a my szukaliśmy sposobów, jak nie oślepnąć w dyżurce o białych ścianach i bez dachu oraz jak uzupełniać elektroniczną dokumentację czy oceniać zdjęcia RTG na ciemnym ekranie komputera. W końcu nauczyłam się, że okulary przeciwsłoneczne są tak samo ważne w pracy jak pieczętka i długopis. /Ewa Kołda

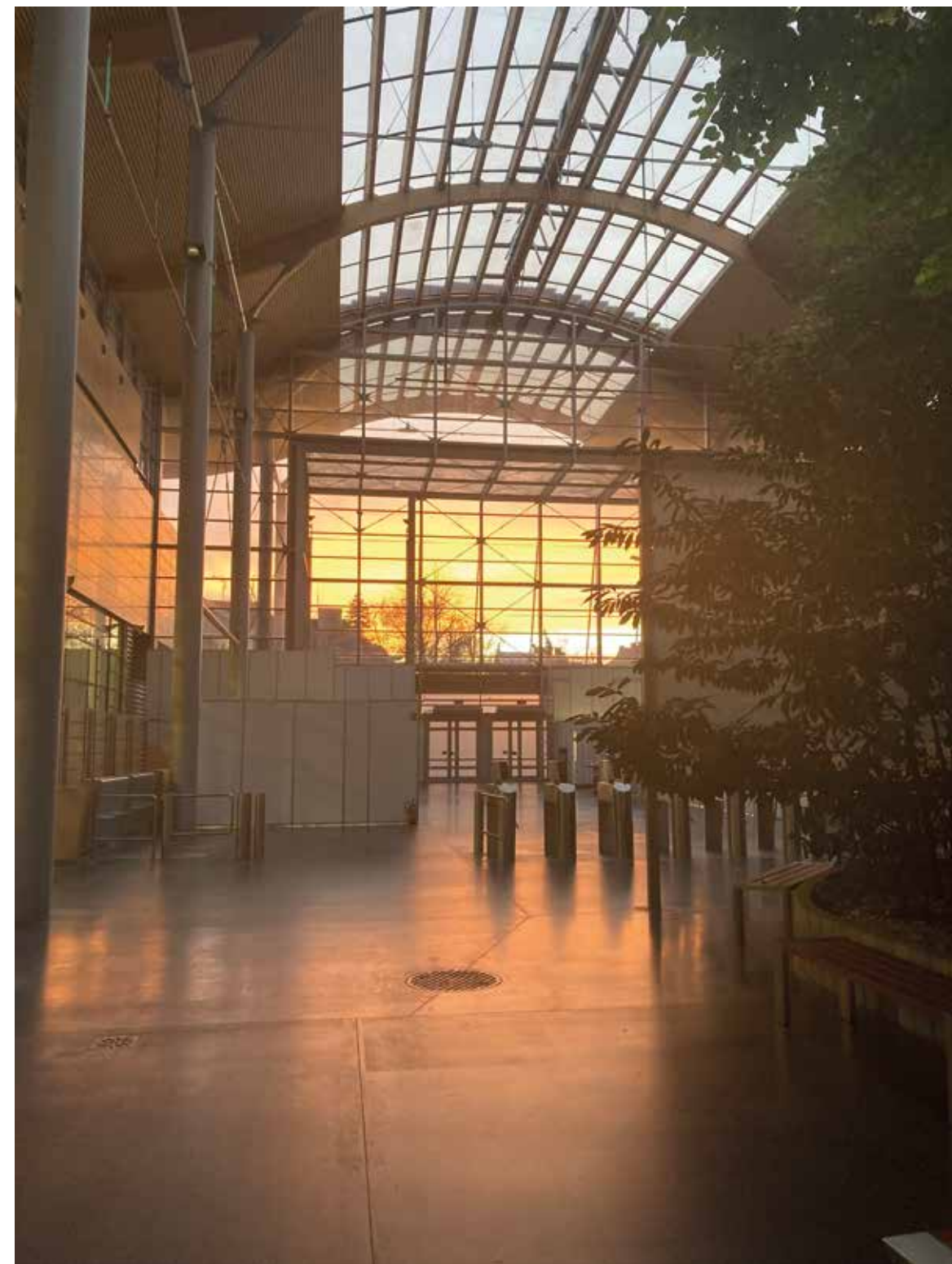


Ostre słońce wymagało użycia okularów przeciwsłonecznych,
fot. Hanna Winiarska



Niespodziewany gość – lis, fot. Archiwum Szpitala

Zmienia się pora roku.
Czteropak latem,
fot. Daria Springer



Tymczasowe tradycje

Choćby się świat walił, a karetki stały w korowodzie na podjeździe, o 14.30 odbywała się odprawa medyczna z dyrektorem Coftą. Uczestniczyli w niej przedstawiciele dyrekcji, administracji, ordynatorzy oddziałów, pielęgniarki naczelne i oddziałowe, lekarze pulmonologii oraz wszystkie osoby chętne z personelu medycznego. W pierwszych tygodniach była nas zaledwie garstka, by w szczycie, przy dziewięciu oddziałach, łączyć się jednocześnie z kilkudziesięcioma osobami. Spotykaliśmy się online, łącząc się z miejsca, w którym akurat byliśmy.

Był to nie tylko czas zdawania sobie nawzajem raportów z oddziałów, ale również dopracowywania szczegółów działania szpitala. Z każdym tygodniem pojawiały się nowe pomysły na modernizację Tymczasowego, a także problemy, które wspólnie łatwiej było rozwiązać. Każdy mógł podzielić się swoimi przemyśleniami oraz wyznać, co leży mu na sercu. Podczas odprawy mogliśmy poczuć, że nie jesteśmy sami i zawsze możemy na sobie polegać.

/Ewa Kołda



Śniadanie w Tymczasowym. Na zdjęciu od lewej: Tadeusz Kubicki, Daria Springer, Hanna Winiarska, Szczepan Cofta, fot. Maciej Lewandowicz

Swego rodzaju tradycją się stały wspólne śniadania – jakoby nagroda po porannej wizycie w strefie brudnej – gdy świeże pieczywo, biały serek, masło i dżem okazywały się najwyborniejszym posiłkiem. Siadaliśmy wspólnie w naszej ciasnej, tymczasowej dyżurce i korzystając z chwili wytchnienia, zjadaliśmy przywiezione smakołyki. W śniadaniach tych udział brali nasi koledzy z anestezjologii, a przy okazji konsultowaliśmy pacjentów, omawialiśmy dalsze kroki postępowania.



Wspólny posiłek w pomieszczeniu socjalnym szpitala, fot. Archiwum Szpitala

Nasz Tymczasowy poza wzniosłą, najważniejszą misją to także małe iskiere radości, które łączyły ludzi i pozwalały im razem trwać w trudzie pracy. Czy w jakimkolwiek innym miejscu ordynator sąsiedniego oddziału (najserdeczniej pozdrawiamy prof. Bryła) karmił innych pączkami? Ba! Nawet zbierał zamówienia dotyczące rodzajów i liczby! Śmialiśmy się, że nakarmionych pulmonologów łatwiej nakłonić do przejęcia ciężkiego chorego. Jednak wiedzieliśmy, że w tych pączkach czaił się gest przyjaźni i swoistej czułości wobec nas – młodszych kolegów pracujących u profesorskiego boku.

/Hanna Winiarska



Codzienna odprawa w formie wideokonferencji Szpitala Tymczasowego MTP, fot. Karolina Moszyńska

Rozdzwoniły się telefony

W Tymczasowym było kilka rodzajów telefonów. Zdecydowana ich większość wywoływała ciarki na plecach i drżenie rąk. Począwszy od radosnej melodii Na morza dnie w telefonie dyżurnym strefy czystej i brudnej, przez telefon stacjonarny, na który dzwonili pacjenci, po telefon z call center z informacją, jacy pacjenci są w drodze do nas.

Telefony do rodziny. W Szpitalu Tymczasowym wprowadzono wspaniały system, który ułatwia komunikację rodzin z lekarzami w celu uzyskania informacji o chorym członku rodziny – call center, które odbiera prośby o kontakt, a następnie przekazuje nam numery telefonów, pod które należy oddzwonić. Nie potrafię wskazać jednej, konkretnej rozmowy, która najbardziej zapadła mi w pamięć. Były w nich łzy, tak ze szczęścia, jak i ze smutku, była radość, gniew, nadzieja i rozpacz. Ale chociaż były ich dziesiątki, to każda z nich była unikatowym doświadczeniem, które pokazuje, jak ważna jest komunikacja, jak wiele może pomóc poświęcenie chwili uwagi, odpowiedź na proste pytania. Mimo że na odległość, przez telefon, to w miarę trwania rozmowy można było poczuć, że udzielane informacje budują w rodzinie zaufanie do naszej pracy, pewność, że ktoś starannie opiekuje się najbliższymi. Prawie każda rozmowa kończyła się podziękowaniem za naszą pracę i życzeniem sił. I tych sił faktycznie dzięki temu przybywało.

/Tadeusz Kubicki

Kolejnym wyzwaniem były rozmowy z rodzinami pacjentów. Niektóre pogodne, radosne, gdy mieliśmy do przekazania dobre informacje, ale również te smutne, bardzo przykre, informujące o pogorszeniu stanu zdrowia lub śmierci. Wychodząc ze szpitala, nie dało się zapomnieć o naszych chorych – myśli o tym, jak się czują, towarzyszyły nam nieustannie, nawet w domu.

/Katarzyna Lewandowska

Razem raźniej

Stworzyliśmy mikrokosmos. Stworzyliśmy mikrorodzinę. Nawiązały się przyjaźnie, które pod wpływem stresu, emocji, trudnych chwil i wspólnych decyzji do podjęcia zamknęły etap docierania się w trakcie jednego dyżuru. Poznaliśmy swoje mocne i słabe strony. Niesamowite. Pracowałam od wielu lat z ludźmi z pulmonologii na macierzystym oddziale, ale chwile spędzone w Tymczasowym ukazały mi ich niezwykle hart ducha, waleczność, oddanie. Ale bliskie stały mi się również osoby, które dopiero poznałam, które czytały z moich oczu, zanim zdążyłam powiedzieć, jakiego leku potrzebuję. Razem raźniej. Razem raźniej, gdy pacjent gaśnie i trzeba przekazać go na intensywną terapię. Razem raźniej, gdy szukamy łóżka do spania, a Ewa sprawdza, czy pod moim nie czają się nieproszeni goście. Razem raźniej, gdy pacjent zaginął i szuka go cały oddział, a on tylko chciał pójść nad morze. Razem raźniej, gdy odnosimy sukces i zmniejszamy przepływ tlenu o każdy kolejny litr. Razem raźniej, Przyjaciele.*



Chwila wypoczynku w przyjacielskiej atmosferze,
fot. Szczepan Cofta

W Szpitalu Tymczasowym poznałam wielu ludzi, z którymi prawdopodobnie w życiu bym się nie zetknęła, jak chociażby ratownicy Roman i Kamil**, których chyba za każdym razem witałam słowami: „No, to teraz wiem, że dyżur będzie spokojny”, czy pielęgniarka Ewa***, która na jednej z pierwszych nocy stwierdziła, że „Ewa Ewie zawsze pomoże”. Znacznej części tych osób dziś prawdopodobnie nie rozpoznałabym na ulicy, bez maseczki na twarzy i bez podpisanego kombinezonu, mimo to wiem, że będzie mi ich brakować po powrocie do pracy w klinice.

/Ewa Kołda

* Ewa Kołda

** Roman Miszel i Kamil Kaniecki

*** Ewa Siebert



Zespół pielęgniarско-ratowniczy Oddziału
Pulmonologii i Intensywnej Terapii,
fot. Aneta Tomaszewska

Lekarze pulmonologii w gąszczu aparatury. Od lewej:
Ewelina Tobiczek, Amira Shadi, Bartosz Małecki,
Hanna Winiarska, fot. Archiwum Szpitala



Przygotowanie leków w punkcie aptecznym szpitala. Na zdjęciu Agnieszka Świderska,
fot. Archiwum Szpitala



Pacjent w rękach „kultowych”
ratowników. Od lewej: Roman Miszel
i Kamil Kaniewski,
fot. Mirosław Baryga

Katastrofa tlenowa

Nie sposób zapomnieć atmosfery, która panowała w szpitalu pomiędzy członkami zespołu, ale i między poszczególnymi oddziałami-modułami. Trudno naprawdę opisać, jak bardzo wszyscy sobie wzajemnie pomagali i wspierali się w każdej sprawie. Jak wszyscy wzajemnie się od siebie uczyli. Nikt nie odrzucał żadnej prośby o pomoc lub konsultację. Nie można w tym miejscu nie wspomnieć o nieocenionej roli naszych pulmonologów gotowych do służenia specjalistyczną radą dosłownie o każdej porze dnia i nocy. To oni stali się prawdziwym fundamentem szpitala. Jesteście po prostu wspaniali!

Dalej nasi fantastyczni koledzy z Interny II (a na co dzień sąsiedzi i współpracownicy z oddziału hipertensjologii z Długiej), którzy, jako mający dłuższy staż na Targach, z niespotykaną życzliwością, ale i zadziwiającą wiedzą, nauczyli nas krok po kroku, jak zajmować się pacjentami na oddziale. I choć praca w Szpitalu Tymczasowym była trudna, no i miejmy nadzieję, że nie będzie już trzeba na nowo do niej wracać, to właśnie tej atmosfery najbardziej będzie nam brakować!

/Aleksander Araszkiewicz

Nad bezpieczeństwem naszych pacjentów czuwały dzień i noc zespoły pielęgniarские, lekarskie, opiekunowie medyczni, studenci pielęgniarstwa, wydziału lekarskiego, ratownicy wodni. Dyżury dzieliły się na strefę brudną i czystą. Czas pobytu zarówno w jednej, jak i w drugiej wynosił trzy godziny. Po wyjściu ze strefy brudnej nie zawsze można było odpocząć. Musieliśmy uzupełnić sprzęt, służy, tak aby była zachowana ciągłość pracy, oraz uzupełnić dokumentację medyczną w Eskulapie. Wymienialiśmy się również doświadczeniem wśród zespołów, które wcześniej w swoich jednostkach pracowały już z pacjentami covidowymi. Każda uwaga, każda rada była dla nas bardzo cenna i z tego miejsca pragnę podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do tego sukcesu.

/Ewa Nakielna

W szpitalu na MTP było inaczej niż w „zwykłej” pracy w szpitalu klinicznym. Tutaj nie było tytułów, wszyscy byliśmy równi, wszyscy sobie nawzajem pomagaliśmy. Wszyscy wiedzieliśmy, po co tu jesteśmy. Nie dla siebie, a dla innych. To był dobry czas! Wspólna praca, posiłki, dyżury pozwoliły nam na nawiązanie nowych relacji, ale też wzmocnienie tych, które już istniały.

/Katarzyna Lewandowska

Pracując w Szpitalu Tymczasowym, z większością osób mówiliśmy sobie po imieniu, to było takie naturalne, że nawet nikt się nad tym nie zastanawiał.

/Maciej Lewandowicz

30 marca 2021 r. Pierwsze sygnały, że „coś się dzieje”, docierają do mnie od rana. Wreszcie przychodzi komunikat: „Wszyscy na Targi”. W tym czasie jestem już w drodze do Tymczasowego...

Porzucam samochód na środku drogi – nie ma gdzie zaparkować. Spotykam Hanię i razem biegniemy do środka, by po kilku minutach, już przebrane, wbiec do strefy brudnej. Setki ludzi – tych w kombinezonach – ale też pacjentów, którzy zostali przetransportowani z innych hal. Spoglądam w kierunku Izby Przyjęć, wyjścia na zewnątrz – jest tam dyrektor Cofta – postanawiam sprawdzić, czy wszystko u niego dobrze, ale te dzielące nas kilkadziesiąt metrów pokonuję dłuższy czas, wołana przez potrzebujących pacjentów, aż wreszcie jestem pod Izbą Przyjęć.

Wychodzę na zewnątrz. Tam wojna miała inny wymiar – nerwowe ruchy, niezliczone rozmowy telefoniczne, dźwięki i światła karetek czekających od ul. Śniadeckich, by wjechać na teren Targów. Podchodzę do dyrektora, pytam:

– Czy wszystko dobrze?

– Tak – odpowiada, choć oboje wiemy, że jest inaczej.

Tuż obok widzę dyrektora Anitę Pikosz, widzę jej zmartwiony wzrok, zwraca się do mnie ciepłym, znanym mi wcześniej:

– Daruś...

Mam ochotę rzucić się jej w ramiona, lecz dzieli nas bariera strefy czystej i brudnej, ja w kombinezonie, ona po cywilnemu. Przełykam gulę w gardle i wracam do strefy brudnej. Trwały te spotkania może kilkanaście sekund, ale wiedziałam, że my – obecni na hali – nie jesteśmy sami – byliśmy w tym wszyscy razem.

Byłem wtedy „na czystej”, robiłem papiery, przygotowywałem wskazówki i wytyczne pracy dla personelu, oddział dopiero powstał, a lekarze wdrażali się w pracę. Z tego powodu przez pierwszy tydzień byłem na oddziale między godz. 8.00 a 15.00, jakby „na dokładkę”, żeby ich wspierać. Trochę po godzinie 9.00 zadzwonił telefon z „brudnej”.

– Marcin, coś się dzieje z tlenem? Jakaś awaria? Spada chorem saturacja, wyjaśnij to, proszę – mówił Bartek.

Dzwonię na pulmonologię, odbiera Marta.

- Czy macie jakiś problem z tlenem, bo chorym na hali spada saturacja?
- Tlen się skończył, nie mogę gadać, bo mi tu chorzy się pogarszają.

Pobiegłem „na brudną” zobaczyć, co się dzieje. Nigdy tego nie zapomnę. Na hali pano-
wał hałas, wszystkie monitory, BiPAP-y, AIRVO bez ustanku sygnalizowały czerwone alarmy.
Mieliśmy wtedy trzech chorych na wentylacji nieinwazyjnej, jednego na tlenoterapii wyso-
koprzepływowej. Na oddziale 28 chorych. Szybko pobiegłem do lekarzy zebrać informacje.
Stałem wtedy z Andrzejem, który wysłał wcześniej Michała po rurki i laryngoskop.

- Tlenu nie ma, chorych zaraz trzeba intubować, szykujemy się – mówił Andrzej Fraś.

Nie ma czasu, wybiegam przez wyjście z hali na podwórko, biegnę ile sił, już żałuję, że
zapomniałem wziąć wziewy na moją astmę, bo mnie zatyka i świszczę. Po drodze mijam
halę 8a, myślę: Będą skróty. Zamknięte. Obok przechodzi ktoś z obsługi, krzycząc: „Otwieraj
pan te drzwi!”. On się obraca i idzie dalej, chyba nie wie, co się dzieje. Więc biegnę dalej. Do-
biegam na halę 8, a tam wojna... Wbiegam od strony oddziału intensywnej terapii i krzyczę:
„Dawajcie mi rurki i laryngoskop na halę 7”. Ktoś z personelu podaje mi kilka rurek, mniejsze,
większe, laryngoskopy. Oby pasowały. Biegnę do siebie, wpadam, daję rurki, szykujemy się.
Leki... szlag, zapomniałem. Mamy midanium. To dobrze, pacjent dostaje midanium, Andrzej
intubuje. Ja wracam po leki. Powtórka... czemuś akurat dzisiaj nie wziął wziewu? Wracam
z lekami, podajemy już pełen zestaw. W tym czasie „pogorszyły się” dwie osoby u nas i jedna
na Internie VIII. Andrzej intubuje tę na ósemce, ja u nas.

Pacjentów zabezpieczyliśmy, ale tlenu brak. Przekazaliśmy informację, ilu pacjentów
z hali trzeba ewakuować. Czekamy. W tym czasie organizujemy „mini OIT” – lekko chorych
przesuwamy z części hali do innych sektorów, tych zaintubowanych układamy koło siebie,
poza widokiem pozostałych.

Wpada transport z butlą tlenu.

- Komu tlen? – pyta ratownik.

Tlen dostaje 38-letni chory, saturacja poszła w górę. Jedzie na Szwajcarską.

Po chwili sytuacja podobna. Kolejna osoba pojechała na Szwajcarską. Gdy wrócił tlen
w wystarczającej ilości, mogliśmy odetchnąć z ulgą, a chorzy zostali przekazani na nasz OIT.

Z tego dnia pamiętam, jak stanęliśmy we troje: Andrzej, oddziałowa Kasia i ja. Uścisnęli-
śmy sobie ręce i powiedziałem:

- Wygraliśmy. Gratuluję wam.

Ale w oczach widziałem smutek, zmęczenie, szok. Nie zapomnę tego nigdy. Mogłem się
wydawać spokojny, ale po wyjściu ze strefy brudnej zjadłem zimny obiad. Zapomniałem go
odgrzać. A nienawidzę zimnego obiadu.

/Marcin Bednarek

Poranny dyżur tego feralnego dnia przy-
padł ordynatorowi i mnie. Pierwszym
zwiastunem nadchodzącego nieszczęścia
był gwałtowny niepokój wśród personelu –
trwały poszukiwania worka do wentylacji.
Przyłączyłem się. Udało mi się znaleźć tak-
wy w magazynku (jak się później okazało, to
był nasz ostatni – wcześniej oddaliśmy cały
wózek reanimacyjny). Poślaniec dosłownie
wyrwał mi go z rąk i pobiegł, jakby go ktoś
gonił.

Nie rozumieliśmy, co się dzieje. Chwilę
później już wiedzieliśmy – na Oddziale Pul-
monologii, ze względu na większą liczbę ciężkich stanów, tragedia zaczęła się wcześniej.
W relacjach, które pojawiły się w mediach, nie było przesady. Patrzyliśmy bezradnie, jak
nasi chorzy tracą przytomność. Nie mieliśmy sprzętu i nie mogliśmy nic zrobić. Nie pamię-
tam, czy powiedziałem do naszych młodych kolegów: „Ruszajcie i spróbujcie zdobyć laryn-
goskop i rurki” czy też może: „Nie ważcie się wracać bez laryngoskopu i rurek”. Pobiegli.

Tymczasem wcześniej udało się to Marcinowi. Współtworzył ten szpital, lepiej znał teren.
Wrócił na czas z laryngoskopem i trzema rurkami. Zaintubowaliśmy dwie osoby w najcięż-
szym stanie, uruchomiliśmy respirator i po partyzancku przystosowaliśmy aparat do wenty-
lacji na maskę do wentylacji kontrolowanej.

Kiedy szykowałem się do kolejnej intubacji, z ostatnią rurką w rękach, wpadli koledzy
z sąsiedniego oddziału z prośbą o pomoc. Też nie mieli nic – wszystko pojechało na pulmo-
nologię. Intubacji wymagała kobieta. Młodsza od mojego chorego. Wahania nie trwały długo.
Ale dobrze tę chwilę zapamiętałem. Kiedy działałem na sąsiednim oddziale, koledzy donie-
śli cudem zdobyte (Bartek!**, Michał!**) kolejne trzy rurki i na szczęście Marcin mógł po-
móc również naszemu podopiecznemu. Dwie, jakże teraz cenne, mieliśmy w zapasie – stan
dwóch pacjentek szybko się pogarszał.

Nie zdążyliśmy ich użyć. Ktoś krzyknął: „Jest tlen!!!”.

Dwa słowa i bezmiar ulgi. Dla nas. A co dopiero dla chorych.



Ewakuacja pacjentów podczas katastrofy
tlenowej, fot. Ewa Nakielna

* Bartosz Majewski

** Michał Kulecki

Ta relacja to zaledwie kilka zdań. Ale tam, na miejscu, to było kilka godzin.

Kiedy już anestezjolodzy ze swoimi zespołami przejęli naszych chorych, wyciągnąłeś, Marcinie, do mnie rękę i powiedziałeś: „Wygraliśmy”.

Usiadłem na jakimś stoliku, wszystko kleiło mi się do ciała. Dzisiaj już wiemy, że było to zwycięstwo połowiczne. Ale Twojej wyciągniętej ręki nie zapomnę.

Miałem zaszczyt pracować w Szpitalu Tymczasowym. / Andrzej Fras

Gdy wszystko „wróciło do normy” rozpoczęłam swój planowany na ten dzień dyżur – nocę, która szczęśliwie przypadła mi z Ewą Kołdą. Na wezwanie Hani odpowiedziała cała pulmonologia, by przez wiele kolejnych godzin borykać się z trudnościami w trakcie katastrofy i po katastrofie... Część z nas dzwoniła do rodzin, część po szpitalach, a inni uzupełniali dokumentację medyczną. Ja większość dnia przebywałam w strefie brudnej. Pracowaliśmy ramię w ramię. Było ciszej niż zwykle, było spokojniej niż zawsze, nikt nie żartował – było po prostu inaczej. Od godziny 19.00 przeprowadziłam wieczorną wizytę u pacjentów, którzy zostali na oddziale. Byli pokorni, tak samo jak i ja. Każdego zbadałam, sprawdziłam kilkakrotnie saturację, upewniłam się, że tlen leci. Ku zaskoczeniu okazywało się, że u sporej liczby pacjentów – w obliczu próby ogniowej – można było zmniejszyć przepływy tlenu. Zaczęli też wracać do Szpitala Tymczasowego pacjenci ewakuowani przed południem, którzy – jak sami mówili – chcieli wrócić właśnie do nas.*

* Hanna Winiarska

Powroty

Pamiętacie, jak zabrakło tlenu? Wszyscy pamiętają. Mnie wtedy na dyżurze nie było. W naszym segmencie największy problem mieliśmy z jedną pacjentką. Jej stan, eufemistycznie pisząc, nie był dobry. Dodatkowo pogarszał się od czasu przyjęcia i już była na tlenoterapii wysokoprzepływowej. Ona jako jedyna z naszych pacjentów pojechała na OIOM do szpitala przy ul. Szwajcarskiej. Nie spodziewaliśmy się dobrych wieści o tej pacjentce. A co pacjentki zabierają ze sobą do szpitala? Kabanosy, kapcie, kieszonkowe, porannik, piżamę i... protezę. Proszę sobie wyobrazić, że po trzech tygodniach do pań pielęgniarek zgłosiła się właśnie ta pacjentka! Przyszła odebrać swoją protezę, bo chciała w końcu normalnie zjeść! Jak to dobrze, że przez ten pośpiech w dniu transportu o niej zapomniała... Dzięki temu wiedzieliśmy, że wyszła z covidu. Podniosło to morale zarówno personelu lekarskiego, jak i pielęgniarского.

/ Katarzyna Piątek

Przywiodła nas misja

Niewiele potrzeba. Pani R. trafiła na nasz oddział z intensywnej terapii, anestezyjologom udało się uratować jej życie, a nam przypadło zadbać o jej dalszą rekonwalescencję. W pierwszych dniach pacjentka była płaczliwa, niechętna do rehabilitacji. Pomimo że wiedziała, jak zły był jej stan przed kilkoma dniami, nie potrafiła cieszyć się z poprawy. Podczas wizyty zapytałem, czy jest coś, co jeszcze możemy dla niej zrobić. Odpowiedziała, że od przyjęcia na intensywną terapię nie miała kontaktu z rodziną, od kilku dni nie mogła znaleźć telefonu. Zaproponowałem, że zadzwonimy do jej męża z naszego telefonu służbowego. Reakcja pacjentki była natychmiastowa, tym razem łzy popłynęły z radości. Po tej rozmowie mąż dostarczył pacjentce nowy telefon, byli już w stałym kontakcie. Jej stan systematycznie ulegał poprawie, po dwóch tygodniach rodzina odebrała ją spod izby przyjęć. /Tadeusz Kubicki



Czuwając przy pacjencie, fot. Marcin Bednarek



Staramy się otoczyć pacjentów dobrą opieką,
fot. Daria Springer



Szczepan Cofta w trakcie rozmowy z pacjentką, fot. Daria Springer

Jednym z momentów, który miał duży wpływ na dalsze leczenie pacjentów, było rozpoczęcie stosowania nieinwazyjnej wentylacji mechanicznej i przekonanie do tej metody innych lekarzy ze szpitala. I znowu noc, oddział interny III wezwał do desaturującego, niespokojnego pacjenta dyżurnych z pulmonologii oraz anestezjologa. Razem z Darią pierwsze znalazłyśmy się przy chorym i gdy anestezjolog nas dogonił, zdążyłyśmy zmontować BiPAP oraz dopasować maskę. Wszyscy w napięciu patrzyliśmy na monitor, na którym wskaźnik saturacji nagle zaczął wzrastać. Tej samej nocy, kiedy już poszliśmy spać, leżąc na łóżku w hali 7, słyszałam rozmowę telefoniczną anestezjologa z lekarzem z Interny II, podczas której anestezjolog zalecił, żeby przed przekazaniem na intensywną terapię „jeszcze zadzwonić do dziewczyn z pulmonologii, bo ten NIV naprawdę działa”. Chwilę później, już na wspomnianej internie, rzeczywiście udało nam się ustabilizować pacjenta, który był o krok od intubacji.

/Ewa Kołda

Kiedy zapytałem swoich kolegów i współpracowników, z czym kojarzy im się praca w szpitalu covidowym na Targach, odpowiedzi padały różne. Wszyscy mówili jednak o wyzwaniu, jakim było podjęcie opieki nad pacjentami z zakresu, którym do tej pory się nie zajmowaliśmy. O poczuciu bezsilności, kiedy pomimo naszych wysiłków i stosowania kolejnych, coraz bardziej wysublimowanych form leczenia tlenem nie mogliśmy uratować pacjentów. Ale i wielkiej satysfakcji, gdy nasze działania przynosiły dobry skutek. O oczach pełnych łez wdzięczności i radości, gdy wypisywaliśmy pacjenta, który miał wcześniej w tomografii zajęte ponad 90% miąższu płuc i do tego cechy zatorowości płucnej, ale się nie poddał i wygrał walkę z covidem...

/Aleksander Araszkiewicz

Gdy zapadła decyzja, że Szpital Tymczasowy będzie rozwijał się pod skrzydłami Szpitala Klinicznego Przemienienia Pańskiego, wiedziałam, po prostu wiedziałam, że będę jego częścią. Wiodło mnie ku niemu poczucie misji, biegnące po niciach obowiązku, oddania i lekarskiej powinności.

Daliśmy się porwać

Przygotowania do otwarcia Szpitala Tymczasowego wyzwoliły w wielu ludziach niezwykle pokłady energii, pomysłowości i ofiarności. Stworzenie w krótkim czasie w halach targowych prawdziwego szpitala na miarę XXI wieku stanowiło gigantyczne wyzwanie. Wymienienie wszystkich osób zaangażowanych w to przedsięwzięcie, poświęcających swój czas i energię, w sposób daleko wykraczający poza zwyczajne zaangażowanie, wymaga osobnego opracowania. Pozwolę sobie, w żaden sposób nie umniejszając ogromnych zasług innych koleżanek i kolegów, wymienić osoby najbliższe memu sercu, których codzienną, wyczerpującą pracę obserwowałam każdego dnia: pana dr. hab. Szczepana Cofę, panią mgr Ewę Nakielną, panią mgr Anetę Tomaszewską, dr Hannę Winiarską i dr Darię Springer. Tylko dzięki nim i wielu im podobnym pasjonatom, niemal „świętym wariatom”, Szpital Tymczasowy mógł sprawnie działać, niosąc fachową pomoc na miarę współczesnej wiedzy medycznej, w trudnych warunkach „szpitala polowego”.

/ Anna Graduszevska-Lewandowska

Właściwość miejsca? Czy może właściwość ludzi, którzy ten szpital tworzyli i nim zarządzali? Począwszy od pani kadrowej, która z niezwykłą cierpliwością znosiła problemy, których jej przysporzyłem, poprzez młodziutką szefową tego całego przedsięwzięcia, która umożliwiła mi połączenie pracy w macierzystym szpitalu z pracą w Szpitalu Tymczasowym, po równie młodziutkiego szefa mojego oddziału, którego wprost podziwiam – za spokój, cierpliwość i organizacyjną sprawność. Nie sposób nie wspomnieć naszej oddziałowej. Łączyła to stanowisko z szeregową pracą na najcięższym z oddziałów. Mimo to piąty pod rząd telefon w tej samej sprawie odbierała z tym samym, pogodnym spokojem.

/ Andrzej Fraś



Wytuczamy kierunki. Na zdjęciu od lewej: Ewa Nakielna i Szczepan Cofa, fot. Archiwum Szpitala



Daliśmy się porwać sprawie. Od lewej:
Szczepan Cofta, Daria Springer, fot. Ewa Kołda

Pielegniarki Oddziałowe Szpitala Tymczasowego.
Od lewej Aneta Tomaszewska, Joanna Wrzosek, Ewa Nakielna,
fot. Archiwum Szpitala

Odprawa Oddziałowych, fot. Daria Springer



Kobieta od zadań specjalnych

Ewę Nakielną znają wszyscy pracownicy, a śmiem twierdzić, że i większość pacjentów kojarzy jej twarz i czujne oko. Każdy, kto zna Ewę, wie, że tylko ona, ze swoją charyzmą i ciepłem, ale przede wszystkim zorganizowaniem i skrupulatnością, mogła podołać dziełu tego szpitala.

W marcu, wychodząc około północy ze strefy brudnej, natknęłam się na nią i tłum osób siedzących na kanapach strefy czystej. Zadałam pytanie:

– Cóż to za zgromadzenie?

– A, tylko zbieram ludzi na kolejny zespół, otwiera się za dwa dni – odpowiada.

– Ale to ci chyba na rozmowach zejdzie do rana...?

– W sam raz, by o 7.00 zacząć zmianę.

W takim szalonym tempie pracowała Ewa, ale niech potwierdzeniem będzie list ku jej chwale:

„Ramię w ramię popłyniemy razem
Zmieniamy ten świat
Wspierając się tak...”

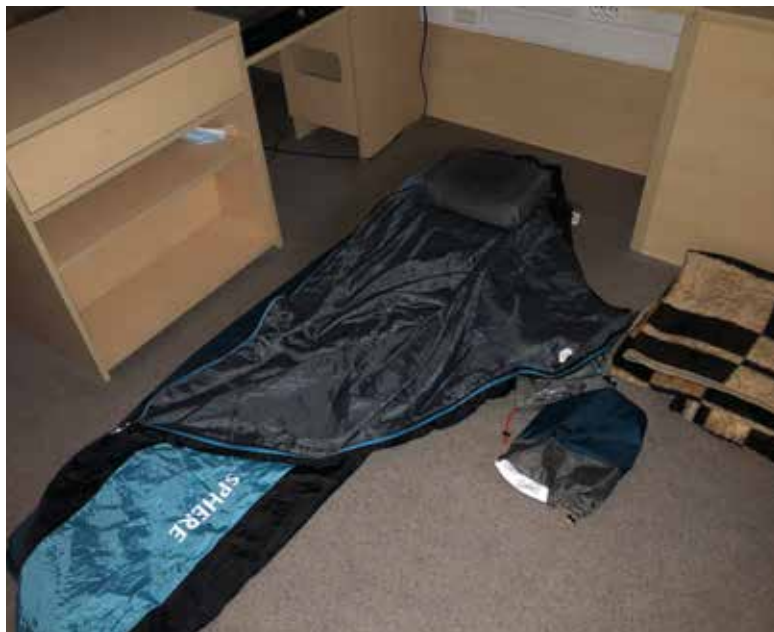
Ewa Nakielna,
matka, żona, pielęgniarka, przyjaciółka, oddziałowa... – można wyliczyć jeszcze wiele ról, które pełni, jest osobą niezwykle charyzmatyczną. Posiada zdolność budowania kontaktu z ludźmi w sposób naturalny. Cechuje ją szczere zainteresowanie życiem drugiej osoby. Bardzo często potrafi w czyn wprowadzić rzeczy, o których inne osoby nawet nie odważyłyby się pomyśleć. Niejednokrotnie wychodzi poza strefę własnego komfortu po to, by sprostać zadaniom.

Jest Liderem – ma siłę i chęć do życia i tym entuzjazmem zaraża wszystkich ludzi. Ewa jest oddana swojej pracy. Jest osobą bardzo wrażliwą, empatyczną, wczuwa się w sytuację drugiego człowieka. Zawsze pacjent jest na pierwszym miejscu – jego dobro, jego potrzeby.

Jestem przekonana, że nikt inny nie sprostaby zadaniu, które jej powierzono – przewodzenia zespołowi pielęgniarskiemu w Szpitalu Tymczasowym.



Pielęgniarki na zmianie –
Ewa Nakielna i Katarzyna Górecka,
fot. Aneta Tomaszewska



Sypialnia na podłodze, fot. Marcin Bednarek



„Sypialnia im. Ewy Nakielnej”, fot. Hanna Winiarska

Ewuniu, dziękuję Tobie za to, że
dałaś mi szansę, wierzysz we
mnie i tak jak zaczęłam słowami
piosenki Viki Gabor i Kayah: *Ra-
mię w ramię popłynęmy dalej.*
„Ty siostrę masz we mnie,
dobrze wiesz
W ciemności za dłoń
pochwyć Cię
Bądź pewna, że nie zgubisz
się...”.

/Katarzyna Górecka

*Załatwić żywienie pozajelitowe? „Oczywiście”.
Łóżko przeciwoleżynowe? „Tylko powiedz
na kiedy”. Kapka mleka do piątej kawy? „Tu
masz całe”. Pasująca maska do respiratora,
gdy pięć osób już przeszukało szpital? „Tu
przecież leżą”. Dla Ewy nie ma rzeczy niemoż-
liwych. Jest też jeden bardzo istotny powód
uwielbienia dla Ewy wśród lekarzy pulmono-
logii, pewnie powinien zostać sekretem, lecz
zdradzę go, licząc na dyskrecję... W maju Ewa
podarowała nam klucz z czerwoną zawieszka.
Klucz okazał się w istocie zaczarowany, otwie-
rał drzwi do pokoju ukrytego w hali 7A, gdzie
ściany były wyłożone drewnem, na podłodze
wykładzina, a w środku trzy łóżka. Szybko
pomieszczenie to otrzymało nazwę „Sypialni
im. Ewy Nakielnej” i choć sama dobrodziejka
przyjęła to z udawanym oburzeniem, te prze-
rywane noce na dyżurach stały się miłsze, gdy
przenieśliśmy się z kanap – czy kawałka podłó-
gi – do wyciszzonego pomieszczenia z łózkami.*



Kobieta od zadań specjalnych: naczelnia pielęgniarka Szpitala
Tymczasowego – Ewa Nakielna, fot. Aneta Tomaszewska

Żelazna Hania



Hanna Winiarska wytycza nowe trendy w modzie szpitalnej, fot. Daria Springer

Pilnowała, aby po każdym wyjściu ze strefy brudnej umyć włosy, a między suszarką i szczotką potrafiła odebrać pięć telefonów. Każdy znał jej imię, a co gorsza każdy wiedział, gdzie jej szukać! Nawet chwili wytchnienia. Nocami kleciła grafiki, rankami latała w nich dziury. Był śmiech, były łzy, był smutek i irytacja, a także opanowanie na jej twarzy. Łączy nas zamiętanie do słodczy i do pracy szybkiej a metodycznej. Przychodziła do szpitala w szpilkach, udzielała wywiadu i łykała kawę w pośpiechu, by zaraz z nami wejść „na brudną”. I w tych szpilkach wychodziła ze szpitala po ciężkiej pracy, by zasiąść w domu do grafików i list osób powołanych przez wojewodę. Miała 48 godzin, by stworzyć zespół lekarski na kolejny moduł. Hania Winiarska przyjęła na swoje barki niezwykle wyzwanie, przygodę, ale też ciężar, gdyż za każdym grafikiem stał oddział pełen chorych ludzi.



Na dyżurze. Urodziny Hanny Winiarskiej. Od lewej: Anna Graduszevska-Lewandowska, Ewa Nakielna, Hanna Winiarska, Daria Springer, Ewelina Tobiczkyk, fot. Szczepan Cofta

Najtrudniejsze?

Wszechobecne cierpienie. Pacjenci z niewydolnością oddechową przykuci do łóżka, jednostajny szum maszyn, coraz niższy głos sygnału saturacji, gdy tylko próbowali wstać lub napić się, choćby wody. Pożegnania. Te osobiste, gdy żona po raz ostatni mogła uściskać umierającego męża, a także te telefoniczne, gdy ze ściśniętym gardłem przykładałam do ucha nieprzytomnej już pacjentki telefon, z nadzieją, że usłyszy głos zapłakanej córki zapewniającej o miłości.

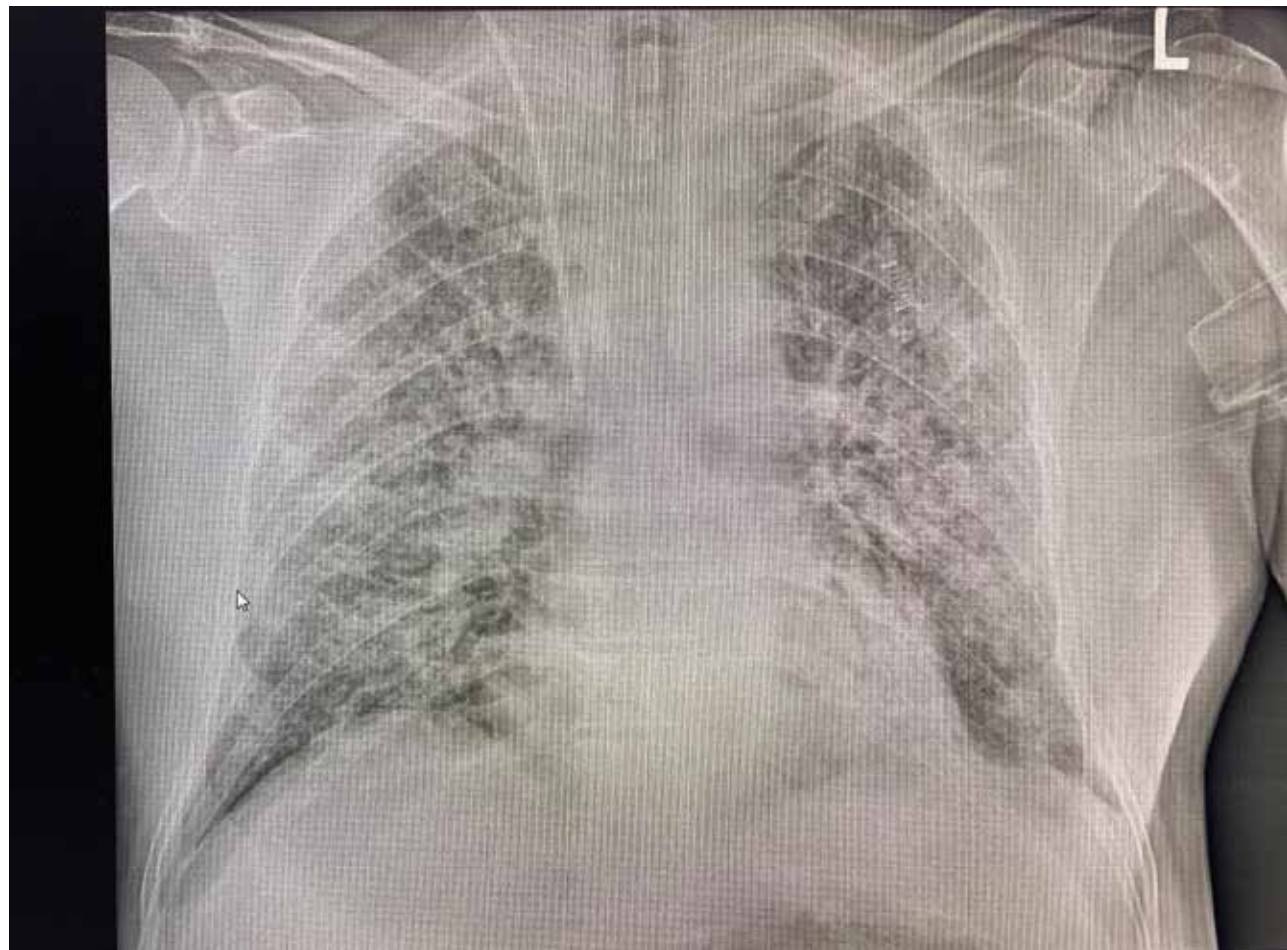
/Hanna Winiarska

Z perspektywy anestezjologa praca w Szpitalu Tymczasowym była ogromnym przeżyciem i cenną lekcją. Dostarczyła w „pigulce” doświadczenie w leczeniu pacjentów z ciężką postacią ARDS i zastosowaniu tlenoterapii wysokoprzepływowej w ostrej niewydolności oddechowej. Jako ludzie musieliśmy zmierzyć się ze skoncentrowanym cierpieniem i nazbyt często z bezsilnością wobec postępującej choroby, która trawiła płuca naszych pacjentów niczym ogień. W cieniu niepowodzeń w leczeniu najcięższych chorych były również radosne momenty, kiedy stan części pacjentów poprawiał się, pozwalając na uwolnienie ich od respiratora i wypisanie z Oddziału Intensywnej Terapii. W mojej pamięci pozostanie Pan J., który mimo licznych chorób, wbrew wszelkim czynnikom wskazującym na niekorzystne rokowanie, po wielu tygodniach pobytu w OIT został wypisany ze szpitala, mając nadzieję i ochotę na dalsze życie.

/Anna Lewandowska-Graduszevska



Oddział Intensywnej Terapii, fot. Aneta Tomaszewska



Obraz radiologiczny klatki piersiowej pacjenta z COVID-19, fot. Daria Springer



Studenci podczas codziennej pracy, fot. Ewa Nakielna



Dr Wojciech Czaiński, lekarz z Oddziału Pulmonologii, przygotowujący się do przetransportowania pacjenta między oddziałami, fot. Daria Springer

To był czas pełen wyzwań, dużego obciążenia psychicznego i fizycznego, podczas którego w dzień i w nocy mieszały się smutki i radości, okres pełen małych kroków do przodu (czasem dwóch do przodu i jednego do tyłu). Wszyscy zapamiętamy walkę pacjentów, czasem naprawdę heroiczną, o każdy oddech, dzień po dniu. Halę targową w nocy, gdy przyjmowaliśmy kolejnego pacjenta, kiedy w półmroku słyszeć było kaszel dobiegający ze wszystkich stron i szum tlenu w instalacji. W pamięć zapadły próby jak najbliższego kontaktu z pacjentami, pomimo dzielących nas kombinezonów, masek, gogli, przyłbic i rękawic. Pacjentami, często w ciężkim stanie, z nasiloną dusznością, wpatrującymi się głęboko w nasze oczy, będące przecież dla nich jedynym naszym identyfikatorem.

/Aleksander Araszkievicz

Czego boi się lekarz w nowym miejscu pracy? Boi się SYSTEMU! Na co dzień ekipa z mojego szpitala pracuje w innym programie do prowadzenia dokumentacji medycznych. Przecież wiem, że mam zrobić zlecenia. Próbuje tu klikać! Motyla noga, znów nie wyszło! Wjeżdżają już kolejne karetki, a ja mam jeszcze nieopisanych do końca poprzednich pacjentów. Lecę do innego segmentu. Widzę „ufołudka”, takiego jak ja, z napisem na plecach: „Maciej lekarz”. Macieju, ratuj! Jak wypisać/wypełnić/wyklikać etc. Maciej idzie ze mną, cierpliwie tłumaczy i jestem uratowana – razem z moimi pacjentami oczywiście.

Pracujemy dalej, kolejne przyjęcia, kolejni pacjenci. Szybko, szybciej, choć zmęczenie daje się we znaki, poczucie czasu zniknęło.

/Katarzyna Piątek

Wchodząc rano do części czystej Szpitala Tymczasowego, wiem, że wyjdę z niego pod koniec dnia. Z co drugiego biura medycznego ktoś wychodzi i pyta o różne sprawy informatyczne. Po trzech godzinach docieram do środka krzyża szpitala. Dzwoni telefon z części brudnej, że nie można przyjmować pacjentów, bo nie działa drukarka opasek (drukarka opasek?). Wiem, co dla mnie oznacza ta wiadomość – wszystkie sprawy są w tej chwili nieistotne – muszę się szybko przebrać w strój ochronny i wejść na stronę brudną, by przywrócić działanie sprzętu.

Codziennie rano zastanawiam się, czy dzisiaj również będzie potrzeba wejścia na część brudną, żeby coś naprawić.

Codziennie mam kilka telefonów od mojej szefowej, Marii Przybył, z pytaniem, jak wygląda sytuacja, czy wszystko działa, czy nie potrzebuję pomocy i tradycyjnie: czy miałem czas coś zjeść.

/Maciej Lewanowicz



Zmęczenie. Kamil Kaniewski, fot. Ewa Nakielna

Gdy zapada zmrok...

W pierwszych miesiącach pracy w Tymczasowym większość moich dyżurów to były nocki – od godz. 20.00 do 8.00. To dlatego, bym za dnia mogła pracować w Punkcie Szczepień. Choć szpital nigdy nie milknie, nigdy nie gaśnie, to gdy zapada zmrok, wszystko wygląda inaczej. Karetki na podjeździe są cichsze niż za dnia, a wentylatory szumią rytmicznie. Kroki „na czystej” aż dudnią, gdy ucho do snu przy podłodze, a pielęgniarki i ratownicy jakby bezszelstnie rozdają leki. Gdy zapada zmrok, Tymczasowy nie zasypia, ktoś zawsze czuwa.



Spanie w tym przybytku było, hm... dziwne. Niby chwila spokoju, bo pacjenci zaopatrzeni, telefon w pogotowiu, gdyby strefa brudna wzywała, ale... Szpital nie śpi. Szpital żyje całą dobę. Gdy ekipy lekarskie kończyły nocne prace w części brudnej, na czystej ktoś z dyżurki obok przygotowywał wypisy na jutro, inny szedł po kawę, ktoś ze śpiworem szukał miejsca do spania. Poza tym wówczas można było zaobserwować mrówczą pracę „niewidzialnych osób”: rozkładają czyste ubrania, buty, składają przyłbice, rozwożą to, co dostarczono do magazynu, oraz to, co w szluzach będzie potrzebne „na już” w ogromnych ilościach przy rannej zmianie. Jak dobrze, że z nami i dla nas byli! Dzięki temu łatwiej było nam być dla pacjentów.

/Katarzyna Piątek

Pacjenci pod kontrolą. Kamil Kaniewski,
fot. Daria Springer



Tymczasowy nocą. Wejście
do strefy brudnej. Hala 8,
fot. Daria Springer

...myszy harcują

Myszy harcują – choć pracy bardzo dużo – wykradając czas na małe radości. Był bal, koncert chóru anielskiego i hala drżąca w posadach przy tubach orkiestry, a także dworskie, sielskie życie, którego zazналиśmy w Koszutach.

Szpital Tymczasowy to nie tylko krew, pot i łzy. Miłym akcentem odrywającym od rzeczywistości, by podnieść personel na duchu w ferworze walki o ludzkie życie, była oprawa muzyczna, którą udawało się wcisnąć między wejścia na strefę brudną czy odbieranie telefonów od rodzin pacjentów. Były to bardzo sporadyczne chwile, jednak niezwykle cenne, gdy wszyscy strudzeni pracą, opadający z sił oraz z ogólnym poczuciem beznadziei mogliśmy na moment zapomnieć o codzienności szpitalnej.

/Ewa Kołda

Koncert Chóru Kameralnego
„Musica Viva” Uniwersytetu
Ekonomicznego w Poznaniu,
fot. Daria Springer



Chór Kameralny „Musica Viva” Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu i słuchacze jego koncertu,
fot. Daria Springer



Koncert Orkiestry Reprezentacyjnej Sił Powietrznych pod dyрекcją mjr. Pawła Joksa, fot. Daria Springer

14 maja do Szpitala Tymczasowego wdarła się muzyka w wykonaniu Orkiestry Reprezentacyjnej Sił Powietrznych pod przewodnictwem mjr. Pawła Joksa. Czteropak drżał w posadach. Niezwykle wzniosła była ta chwila, my – pracownicy – w strefie brudnej, mający nadzieję, że dźwięki słyszą i nasi pacjenci, toż pod jednym niebem byliśmy. Gdy wybrzmiała muzyka w strefie czystej, w wesołym korowodzie orkiestra udała się do Punktu Szczepień, gdzie również miał miejsce krótki występ muzyczny.

2 czerwca odbył się koncert Chóru Kameralnego „Musica Viva” Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. Chór zaprezentował *Come in and stay a while* Rhondy Polay oraz *Rzuć to wszystko co złe i Lubię wracać tam, gdzie byłem* z repertuaru Zbigniewa Wodeckiego. Dyrygował kierownik artystyczny zespołu, prof. dr hab. Marek Gandecki, oraz studentka Akademii Muzycznej im. I.J. Paderewskiego, a także rejestratorka medyczna Szpitala Tymczasowego – Dominika Nakielna. /Dominika Nakielna

4 czerwca Oddział Pulmonologii i Intensywnej terapii zawitał w progi Targów Poznańskich, lecz w innym wydaniu i wcale nie w Czteropaku. Sylwia Stasik – pielęgniarzka z pulmonologii – zorganizowała spotkanie, na które przybyły panie ubrane w suknie, a panowie w garnitury.

11 czerwca spotkaliśmy się w wąskim gronie pracowników Szpitala Tymczasowego w Dworze w Koszutach, gdzie gościł nas i gawędę swoją roztaczał Andrzej Fraś, któremu i sztuka, i piękno są tak samo bliskie jak medyczne wyzwania. Jakże miło było spotkać się w cywilu, bez zieleni przyodziejanej, a w ubraniach odświętnych, bez masek na twarzy, a z uśmiechem słuchając opowieści. Beztroski to był czas spędzony na łonie natury i w gościnnych progach Dworu. Oglądaliśmy między innymi piękne obrazy dr. Andrzeja Frasia.

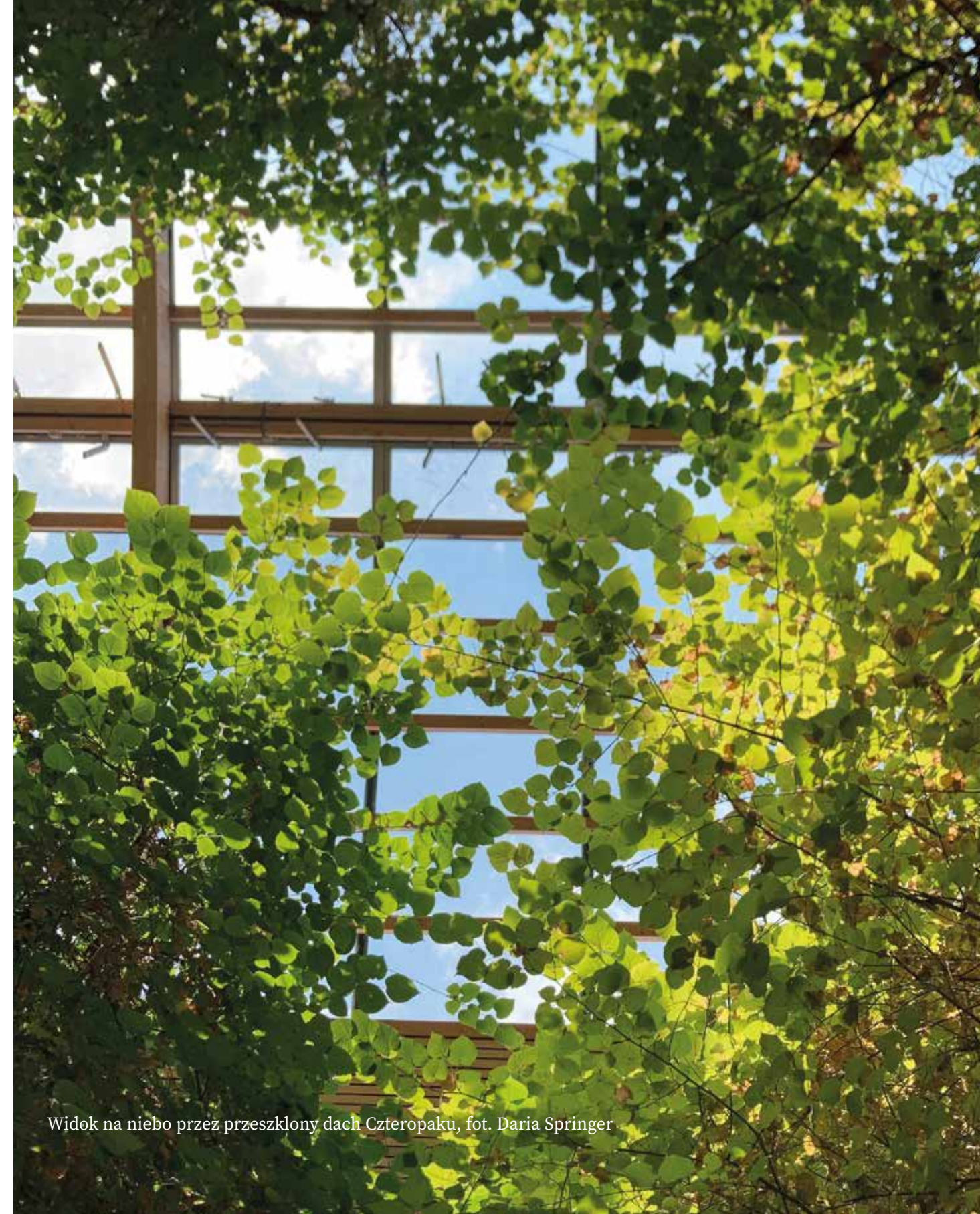
Niebo nad nami

Jednym z najbardziej charakterystycznych elementów Szpitala Tymczasowego był przeszklony dach i aleja drzew pod nim. Można było poczuć odrobinę wolności. Wytchnienia. Przez szarości lutego po leniwe słońce w kwietniu, majowy błękit i czerwcowe bezchmurne niebo, aż po lipcowe pioruny przedzierające niebo nad Tymczasowym. Lecz nie tylko niebo nam, ale i my jemu dostarczaliśmy rozrywek. Kanapy w strefie czystej rozstawione były na planie krzyża, w blasku słońca, ile rozmów naszych, ile łez ze zmęczenia i ze smutku, ile opadnięć głów w drzemce kilkuminutowej, ile telefonów wykonanych i przyjętych usłyszały... a wszystko to pod tym samym niebem.

Dobrze pamiętam też dyżur z Daria*, po kilku godzinach w strefie brudnej (mieliśmy zmianę nocną), grubo po północy mogliśmy się wreszcie położyć i odpocząć. Stwierdziliśmy, że czujemy się jak na obozie harcerskim albo kolonii, za dzieciaka, bo w nocy przez szklany sufit było widać gwiazdy, a my układaliśmy się do śpiworów. To była też jedyna pora, kiedy można było porozmawiać o czymś innym niż praca.

/Marcin Bednarek

* Daria Springer



Widok na niebo przez przeszklony dach Czteropaku, fot. Daria Springer

Na wojnie i w miłości...

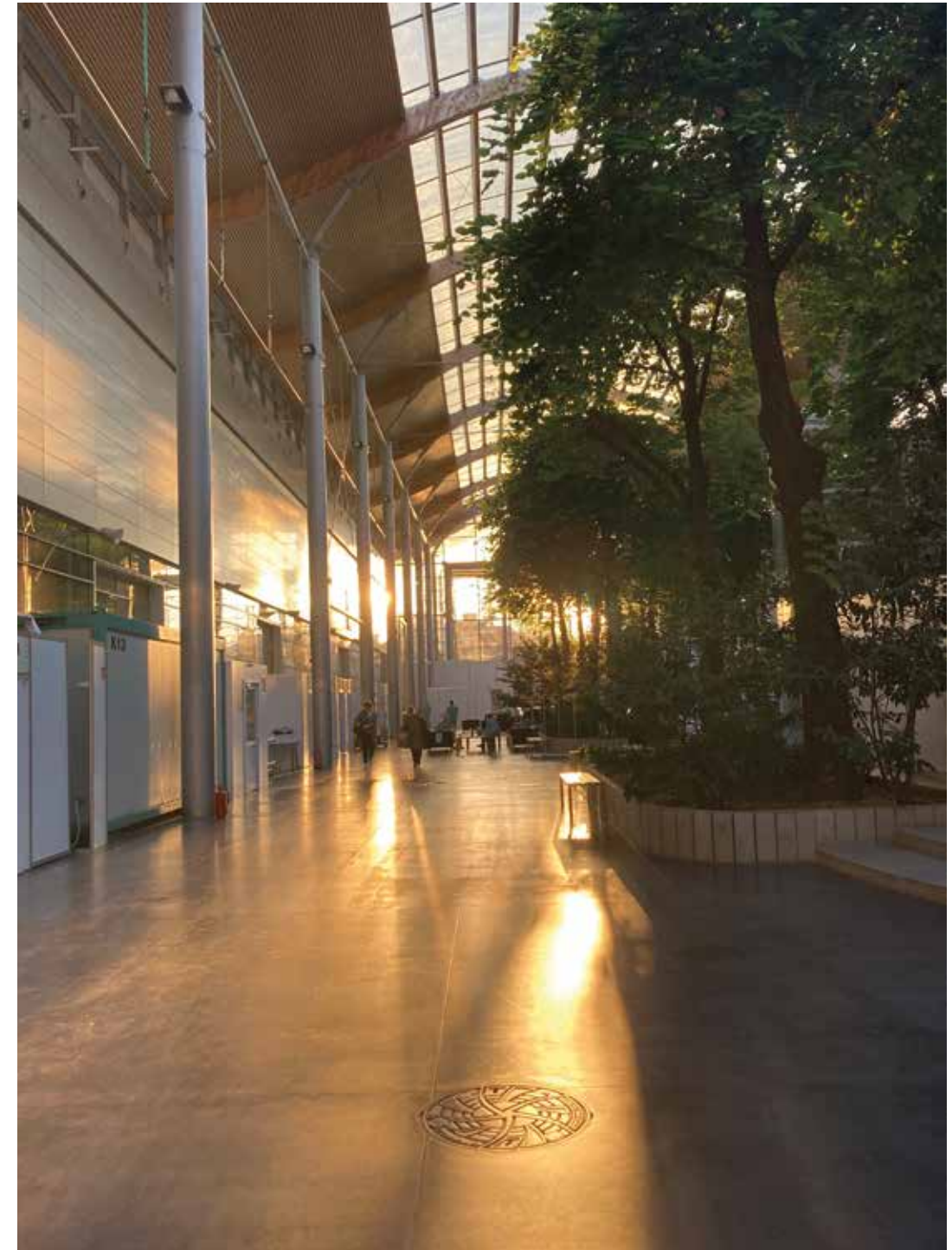
Świat oszalał. Bynajmniej nie z miłości. Bo choć epidemie nawiedzają nas średnio co sto lat, SARS-CoV-2 zastał nas zaskoczonych i bezbronnych, jakby to był pierwszy raz. Epidemia przetoczyła się przez świat, przez Europę, wkroczyła do Polski i dotarła do Poznania. W Poznaniu toczyliśmy swego rodzaju wojny, a jedną z nich w Tymczasowym. Lecz mimo wojennej atmosfery udało się nam uchować wzajemną życzliwość i dobroć. W drobnych gestach, w ciut dłuższych spojrzeniach pełnych zrozumienia, w chwyceniu za rękę, gdy inni nie patrzą, by okazać wsparcie, we wspólnym płaczu i połykaniu łez. W słowach otuchy, zrozumienia, żartach, by przezwyciężyć marazm. Mimo potyczek, mimo trudności szliśmy przed siebie, gdyż na wojnie i w miłości wszystkie chwytły dozwolone...

Przywiązuję się do ludzi i do miejsc. Dopatruję się w tym boskiego „prowadnictwa”, ciśnie mi się na usta, że przecież „tak musiało być”. Z nostalgią wspominam zachody słońca nad Czteropakiem, nieskończona paleta barw – od żółci, przez ochry, czerwienie i fiolety wpadające w granat burzowego nieba. Wspominam wieczory na kanapach pod przeszklonym niebem, gdy w chwili wytchnienia spisywałam wspomnienia. Latem – gdy epidemia wygasła – opadanie kurzu na półki zajęte niedawno przez stosy papierów. Piękno miejsc i chwil, w których się można było zakochać. Tymczasowy dogorywał, lecz w sercu ciepło zostało, nie tylko w moim, nie tylko w moim.



Razem różniej.
Od lewej:
Hanna Winiarska,
Daria Springer,
fot. Tadeusz Kubicki

Zachód słońca w Czteropaku
fot. Daria Springer



Gesty wdzięczności

Pacjenci szpitala bardzo różnie reagowali na pobyt. Większość hospitalizacji rozpoczynała się lękiem. Dusznosc, izolacja, całkowity brak intymności, poczucie zależności. Początkowy strach i agresja często kończyły się poczuciem wdzięczności. Nie pamiętam nikogo, kto, opuszczając szpital, nie dziękowałby za opiekę. Dziękowali zwłaszcza ci, którzy w pierwszych dobach hospitalizacji byli nastawieni negatywnie do personelu i pobytu w szpitalu.

/Marcin Karolewski

Każdy z nas, wypisując pacjenta, nierzadko słyszał słowa podziękowania, niektórzy nas ścisnęli, niektórzy próbowali podarować nam czekoladki, których – z racji otrzymania w strefie brudnej – nie mogliśmy przyjąć, niektórzy mieli łzy w oczach. Ale pożegnania w Tymczasowym, gdy pacjent o własnych siłach opuszczał szpital, były najprzyjemniejszym elementem tej pracy.

Pamiętam Pana Jurka, który przez większość pobytu na naszym oddziale był niezadowolony. Najpierw, że się źle czuje, potem, że się czuje coraz gorzej, potem – gdy poczuł się już lepiej – że to lepiej nadchodzi za wolno, że nie robimy wszystkiego, co byśmy mogli, by był zdrowy. Nadszedł wreszcie dzień wypisu. Wyznał mi, że musi być tego dnia wypisany ze szpitala, gdyż jego Marynia ma imieniny i on na tych imieninach się musi pojawić, a tak w ogóle to czy mogłabym już mu dać wypis, gdyż czeka taksówka, a tyle jeszcze do zrobienia: pojechać do kwiaciarni po czerwone róże, do cukierni po tort w kształcie serca i do bankomatu, by Marynia mogła sobie sprezentować to, o czym marzy.

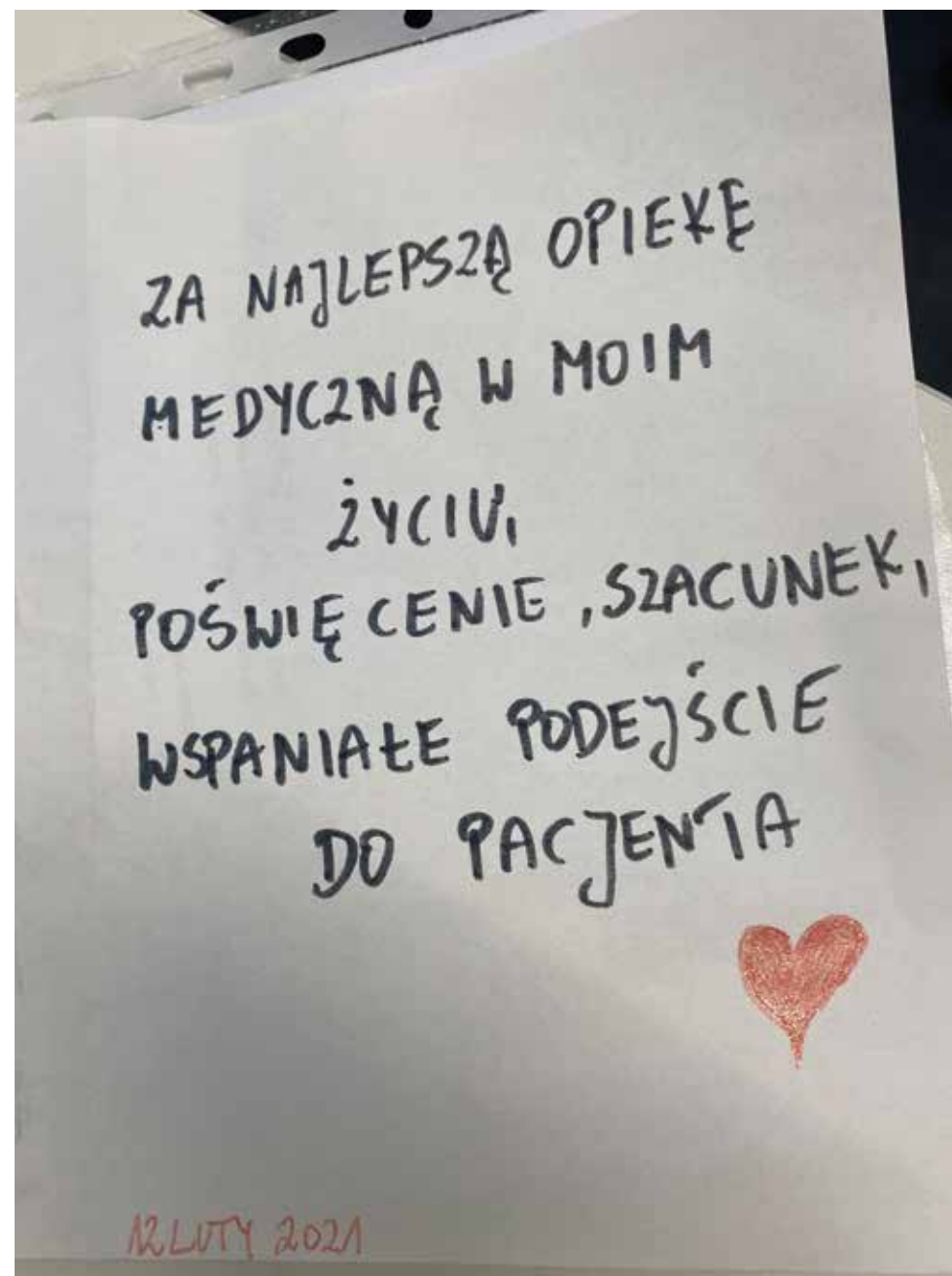
Docierały do nas listy z podziękowaniami, które dodawały energii, gdy kawa przestawała pomagać:

Czuję potrzebę wyrażenia uznania i wdzięczności za wszystko, co mnie z Państwa strony spotkało. Wrażliwość na ludzkie potrzeby, zrozumienie, troska, przejawy sympatii wykraczające poza normalne obowiązki, na każdym kroku niesiona pomoc, wsparcie i ulga.

Jesteście Państwo bohaterami.



Orkiestra Reprezentacyjna Sił Powietrznych w Szpitalu Tymczasowym, fot. Daria Springer



Podziękowania od pacjentki opuszczającej Szpital Tymczasowy, fot. Daria Springer

Warunki, w jakich pełnicie swoje obowiązki, są trudne. Wasze imiona trzeba odgadywać z bazgrołów flamastrem na plecach. Macie powody być zmęczeni, sfrustrowani, obojętni... a jednak z Waszych niewidocznych twarzy emanuje misyjne posłannictwo. Jedyna część Was, którą widać, Wasze oczy. Wyrażają skupienie, determinację, troskę, współczucie, radość z kolejnych powodzeń, które dla nas, pacjentów, oznaczają życie.

Składam Wam hołd.

Składam hołd Waszej pracy i jej zbawiennym efektom.

Ja na ulicy nie rozpoznam nikogo z Was.

Każde z Was na ulicy minę obojętnie.

Niech więc dotrą do Was te słowa!

/ Pacjent Szpitala Tymczasowego, l. 61

W dniu 24 marca 2021 zostałam przyjęta na oddział 6. W trakcie całego pobytu odczuwało się ogromne zaangażowanie i wysilek, jaki podejmował personel, aby uratować moje życie.

Jestem dozgonnie wdzięczna za pełne profesjonalizmu działanie, fachową opiekę, życzliwość i okazane mi serce. Ciepłe słowa, które niejednokrotnie słyszałam na oddziale w moim kierunku, teraz ze zdwojoną siłą chciałabym przekazać wszystkim osobom, z którymi miałam ogromną przyjemność spotkać się w tych trudnych dla mnie chwilach.

Dziękuję za okazane wsparcie zarówno dla mnie, jak i dla mojej rodziny, za cierpliwość, pracę dla innych częstokroć ponad swoje siły i walkę o moje życie.

/ Pacjentka Szpitala Tymczasowego, l. 68

Byliśmy bezpieczni

Środki ochrony osobistej na początku zostały przyjęte według zasad dla wirusa Ebola – taki zwyczaj został ukształtowany przez „zakaźników” z innych szpitali. Dopiero po kilku tygodniach dochodziliśmy do wniosku, że to przesada, że nie jest konieczna kąpiel po każdym wyjściu ze strefy skażonej, że wirus nie przenosi się przez obuwie. Z dnia na dzień nabywaliśmy doświadczenia i praca stała się spokojniejsza. Po fali z listopada 2020 r. wiedzieliśmy,

że personel bardziej zakaża się w wyniku interakcji z osobą zakażoną w przestrzeniach socjalnych niż w trakcie kontaktu z pacjentami, zatem codzienne wizyty pielęgniarek epidemiologicznych skupione były również na ciągłym rozdzielaniu pracowników. Tym bardziej że po czterogodzinnym pobycie w strefie skażonej już nikt nie miał siły, aby dalej nosić maski w strefie socjalnej. A do tego dochodziły nowe osoby, jeszcze niezaszczone, studenci, praktykanci, strażacy, wojsko. Personel wiedział, że w przypadku objawów musi niezwłocznie poddać się badaniom i zgłaszać przełożonemu fakt zachorowania na COVID-19, a jednak takich przypadków praktycznie nie było.

/ Tomasz Ozorowski



Real life. Od lewej: Katarzyna Górecka, Daria Nowaczewska, Bartosz Sobotkowski, Michał Banasiuk, fot. Ewa Nakielna

Szkolenie z prawidłowego zakładania odzieży ochronnej, fot. Mirosław Baryga



Spojrzenie z góry na COVID-19, fot. Karolina Zarzeczny





Widok na halę 7A. Hala ta nigdy nie została otwarta, fot. Mirosław Baryga

Epidemia odpuszcza

Między 21 a 30 kwietnia – w związku ze znacznym spadkiem zachorowań na COVID-19 – wygaszane były poszczególne moduły Szpitala Tymczasowego. W te kilka dni umniejszony on został o 112 łóżek. Zaczęliśmy widzieć światelko w tunelu.

29 kwietnia zamykamy halę 7. Po miesiącu pracy na niej bardzo uderza ta pustka i cisza. Idąc strefą czystą do dyżurki, mijam pozamykane już wcześniej dyżurki oddziałów „Gnieźnińskiego”, „Przybyszewskiego”. Jakoś tak dziwnie, nikomu po drodze nie mówię cześć, nie wymieniam kilku zdań – co słysząc na ich oddziale. Ale powinniśmy się cieszyć, przecież epidemia odpuszcza. Nie ma już kłopotu ze znalezieniem zielonych ubrań, butów, nie trzeba na nie polować w szluzach. Jest niesamowicie spokojnie, wszystko bardzo zwolniło. Nasz oddział przeniósł się na halę 8a, która pracuje dalej. Dołączamy do pozostałych w hali, gdzie jest pulmonologia. Będę mógł wreszcie przejść się zobaczyć, co słysząc na starych śmieciach.

/Marcin Bednarek

Segment zamknięty. Rozdział zamknięty. Chce się krzyczeć: „Ludzie, szczepcie się!”. Oby to nie wróciło. Obyśmy spotykali się już w innych okolicznościach, bez „ufoludkowych” wdzianek.

/Katarzyna Piątek



Epidemia odpuszcza. Gdy pacjentów w szpitalu coraz mniej, chwile w strefie czystej coraz spokojniejsze.

Na zdjęciu od lewej:
Damian Budzyński, Daria Springer,
Ewa Kołda, fot. Agata Nowicka



Przeniesienie Oddziału VII z hali 7 do hali 8. Na zdjęciu: Krzysztof Kanabaj, Szymon Radom, Michał Kulecki, fot. Marcin Bednarek



Robótki ręczne w strefie brudnej, fot. Daria Springer

Lądowanie na Księżycu

Czy nasza misja się udała? Myślę, że tak. Szpital spełnił swoje zadanie. Ratował życie tym, których można było uratować, zapewniał komfort i godność odchodzenia tym, dla których ratunku już nie było. To niekończący się łańcuch poświęcenia i życzliwości – zaczynając od dyrektora Cofty, który zarażał wszystkich wielkim entuzjazmem, poprzez dyrektora Pikosza, ratującą nas w najtrudniejszym emocjonalnie momencie, Ewę Nakielną – pielęgniarkę koordynującą, która wykonała dla tego szpitala tytaniczną pracę, Iwonę Wesołowską, która z anielską cierpliwością ogarniała kolejne meandry zatrudniania pracowników. Wreszcie to łańcuch wspólnej pracy (ramię w ramię) lekarzy, pielęgniarek, ratowników, opiekunów, fizjoterapeutów, psychologów... Rzeszy ludzi, których wymienić nie sposób, a która stworzyła jeden wielki, piękny organizm, który, choć łatany naprędce, niósł pacjentom pomoc i dawał nadzieję na jutro.

/ Hanna Winiarska

Czy udało nam się wygrać tę heroiczną walkę? Myślę, że każdy z nas ma inne odczucie, ale jedno jest pewne – pomagaliśmy ludziom, czuwaliśmy nad ich bezpieczeństwem, pielęgnowaliśmy tak, jak potrafiliśmy najlepiej – z oddaniem, szacunkiem, poszanowaniem godności drugiego człowieka. Byliśmy świadkami bardzo trudnych chwil, kiedy do szpitala trafiały małżeństwa czy też całe rodziny i niestety nie wszyscy mogli z niego wyjść. Szpital umożliwił obecność najbliższych w chwilach bardzo trudnych. Staraliśmy się, aby nasi pacjenci mieli obok siebie bliskich do samego końca życia, by nie odchodzili w samotności. W szpitalu obecny był kapelan, który bardzo często posługiwał. Byliśmy też świadkami pięknych momentów, kiedy pacjenci dziękowali nam za życie, za nieocenioną pomoc. Wszystko to pozostanie długo w naszej pamięci. Czas „pacjenta covidowego” pokazał mi po tylu latach pracy, że choroba potrafi zawładnąć całym organizmem człowieka bez pokoleniowych granic. Zarówno młoda osoba, jak i starsza wiekiem jest bezbronna wobec niewidzialnego przeciwnika, zdana na pomoc drugiego człowieka.

/ Ewa Nakielna

Z pracy na MTP najlepiej zapamiętam ludzi. Dane mi było pracować na dwóch oddziałach: pulmonologii i internistycznym 7. Zespół pulmonologii był złożony z dobrze mi znanych koleżanek i kolegów ze Szpitala Klinicznego Przemienienia Pańskiego, byli też

nowi – świetni – stażysci. Praca tutaj była wyjątkowo trudna, bo trafiali tu pacjenci w najcięższym stanie.
/Marcin Bednarek

Nie wiem, czy po pandemii możemy kiedykolwiek oczekiwać „powrotu do normalności”. Powrót wydaje się niemożliwy, nie da się cofnąć czasu, ale można znaleźć punkt odcięcia i zacząć od nowa. I tak dla mnie czas będzie się od teraz dzielił na okresy: przed Szpitalem Tymczasowym oraz po Szpitalu Tymczasowym.
/Ewa Kołda



Ostatni przekazany pacjent. Na pierwszym planie Marcin Bednarek i Anna Graduszevska-Lewandowska, fot. Archiwum Szpitala

Wybrzmiał hejnał

Od kilku tygodni w rozmowach planowaliśmy – w sytuacji zamknięcia Szpitala Tymczasowego – pożegnanie go hejnałem odegranym na trąbce. Stała się ta trąbka symbolem wyczekiwania i oczekiwania. Gdy 8 lipca w godzinach przedpołudniowych dotarła do nas wiadomość o zamknięciu szpitala – przyjęliśmy ją z ulgą. Jakby emocje po przeżytych miesiącach wreszcie mogły opaść. Pospiesznie zaczęliśmy szykować dokumentację medyczną dla pozostałych pacjentów, planować ich przekazanie, porządkować półki i regały, zabierać swoje rzeczy. Wydawało się, że trudniej będzie się pożegnać... ale zmęczenie wzięło górę. Szpital Tymczasowy przeszedł w tryb pasywny 9 lipca, w 159. dniu funkcjonowania. Ostatni pacjent został przekazany o godzinie 13.02. Tuż po odjeździe karetki spotkaliśmy się na planie krzyża, w strefie czystej, pod jednym niebem nad nami, by odsłuchać hejnału odegranego na trąbce przez Mateusza Cofę i Benedykta Cofę. W ciszy, zbyt mało nas było, by choćby szum wzniecić w Czteropaku, odsłuchaliśmy utworów. Radość docierała powoli, przebijało się leniwie: „to by było na tyle”. Przy jednym stole zasiedliśmy, by wymienić się doświadczeniami, anegdotami, żartami, historyjkami, a potem, by się rozejść – mogliśmy wreszcie wracać do domu.



Muzycy wykonujący pożegnalny hejnał, fot. Daria Springer



Wybrzmiał hejnał, fot. Daria Springer



Ostatni dzień Szpitala Tymczasowego MTP – 9 lipca 2021 r.,
fot. Archiwum Szpitala

Jest w nas tęsknota

Byliśmy pierwszymi, którzy przekroczyli próg Szpitala Tymczasowego, byliśmy ostatnimi, którzy z niego odeszli: my – pulmonolodzy. Witaliśmy z otwartym sercem każdy kolejny zespół, który do nas dołączał, wypatrując w nim wytchnienia i ulgi. Byli naszym wsparciem, wielu z nich – naszymi przyjaciółmi. A wszyscy razem traktowaliśmy ten szpital jak wspólne dzieło, dążyliśmy do perfekcji w jego tymczasowych murach. Gdy opadły emocje, gdy odespaliśmy zmęczenie, gdy pierwsza warstwa kurzu osiadła na półkach szpitalnych, a my wdrożeni w pracę na macierzystym oddziale zasiedliśmy za biurkami – powstała idea napisania fraszki. Na pomysł – jakże by inaczej – wpadł dyrektor Szczepan Cofta. Nie trzeba było czekać długo na efekty. W pisanie Ekipy Targowej włączyło się kilka osób, m.in. Ewelina Tobiczuk, Marcin Bednarek, Tadeusz Kubicki, a także i ja dołożyłam swoje strofy. Fraszka liczyła ponad 250 wersów. Większość z nich pawiła o zaletach osób pracujących na pulmonologii, ale warto przybliżyć ton tego poetyckiego dziełka poniższymi zwrotkami:

*Zebrała się grupa kilku szalonych osób,
co poskutkowało ogarnięciem naszego chaosu.
Wiele wspomnień i przeżyć
scalilo tę grupę – aż trudno uwierzyć.*

*Raz telefon dzwoni w nocy,
ja przecieram sennie oczy.
Lecz tu nagle wybawienie –
tylko cukrów przeliczenie.*

*Alat, AspAT w górę leci,
Essentiale piszcie, dzieci,
2 tabletki, po 3 razy,
zapamiętaj te wyrazy.*



Noc przed zamknięciem Szpitala Tymczasowego, fot. Daria Springer

*Szybka kawa i na brudną,
w Tymczasowym nie jest nudno.
Strugi potu zaraz płyną,
duch w zespole nie zaginął.*

*Przez drzewa spoglądając na okna dachu,
w lipowej alei wśród tęsknot wyczuwamy pacjentów braki.
Niech trąbki nie kończą jeszcze naszego dzieła smaku,
ukochaliśmy rewiry naszego Czteropaku....*

Czas mija bardzo szybko, godzina za godziną, tydzień za tygodniem, miesiąc za miesiącem.
Niestety niedługo będzie jesień. Czy znowu się spotkamy?

/Ewa Nakielna

Tak, jest w nas tęsknota.

Po drugiej stronie barykady

Niedziela wieczór. Telefon od dyrektora Cofty. Wszystko nabiera nowego znaczenia! Pamiętam tylko jedno pytanie: „Pani dyrektor... poradzimy sobie?”. Moja odpowiedź brzmiała: „Z takim zespołem? Oczywiście. Musimy”. Dziś wiem, że wówczas te słowa potraktowałam jak wielką przygodę, podróż w nieznane, ale żadne pokłady wyobraźni nie oddawały tego, co nas później spotkało.

Kilkutygodniowe negocjacje z Wielkopolskim Urzędem Wojewódzkim i partnerami zewnętrznymi zapowiadały, że czeka nas wyzwanie o znaczeniu historycznym.

Słowa takie jak dzień, noc, tydzień, weekend nie miały większego znaczenia, ważne było tylko to, czy zdążymy sprostać oczekiwaniom lekarzy i pacjentów.

A potem była już tylko nierówna walka z czasem i piętrzącymi się trudnościami, które do tej pory wydawały się prozaiczne.

Rano, zamiast kawy, pierwsze wideokonferencje. Niby każdy wiedział, co ma robić, ale wystarczył jeden telefon i dzień nabierał nowego znaczenia... Słowa po drugiej stronie barykady, które brzmią w naszych uszach do tej pory: „Dlaczego nie ma jeszcze przygotowanych wszystkich umów, brakuje nam telefonów komórkowych, buty ochronne nie dojechały na czas, skąd mamy wziąć materace do spania, brakuje jedzenia dla pacjenta... ZRÓBCIE COŚ!!!”. To „coś” było dla nas w tamtym momencie wejściem na K2.

Zapał, determinacja i poczucie, że tworzymy coś naprawdę bardzo ważnego, dawały nam siłę. Ale co najważniejsze, byliśmy w tym wszystkim razem, jako zespół. Zespół pracowników Szpitala Klinicznego Przemienienia Pańskiego.

Określenie, jakie przychodzi mi do głowy, kiedy próbuję ubrać w słowa naszą zespołową pracę, to „puzzle”... Znaczenie oraz sens mają wtedy, gdy tworzą całość i pasują do siebie. A to, co przedstawiają, kiedy już ułożone, składa się na piękny obraz, który tkwi w pamięci przez lata...

/Anita Pikosz

Po drugiej strony barykady wspierają nas, na zdjęciu od lewej: Dyrektor Maciej Krzysztoń, Dyrektor Anita Pikosz i Gabriela Białecka, fot. Daria Springer



Technicznym okiem

Szpital Tymczasowy to wielkie przedsięwzięcie logistyczno-techniczne. W przypadku szpitala na Targach była to budowa od tzw. zera. Mimo że nie uczestniczyłem w działalności tego szpitala od początku, mogę przytoczyć kilka informacji technicznych, które z pewnością robią – także na mnie – spore wrażenie.

Dla porządku można przybliżyć powierzchnię wszystkich hal, którymi zawiadywaliśmy. Całkowita powierzchnia użytkowa szpitala wynosiła 32 897 metrów kwadratowych. Dodatkowo trzeba zaznaczyć, że był to także teren zewnętrzny o powierzchni 19 590 metrów kwadratowych.

Ciekawie prezentuje się także długość instalacji rurowych i tlenowych – zsumowane dają długość 8000 metrów bieżących.

Jeśli chodzi o instalację tlenową, to na wyposażeniu Szpitala znalazł się główny zbiornik zasilający o pojemności 24 000 metrów sześciennych oraz pomocniczy zbiornik zasilający potrafiący pomieścić 2374 metry sześciennie tlenu. Maksymalne zużycie tlenu wahało się między 50 a 100 metrami sześciennymi na godzinę. W momentach maksymalnego obłożenia łóżkowego zużycie dobowe wynosiło około 250 na godzinę.

Podsumowując – zużycie tlenu podczas całej działalności szpitala wyniosło niemal 380 tysięcy metrów sześciennych.

/Maciej Krzysztoń



Prace nabierają tempa – pierwsze instalacje,
fot. Mirosław Baryga

Dla mediów

Szpital Tymczasowy MTP oraz istniejący w jego strukturach Punkt Szczepień to dla każdego z nas, pracowników Szpitala Klinicznego Przemienienia Pańskiego, inne doświadczenie. Osobiście „mój Tymczasowy” to zaszczyt reprezentowania go w przestrzeni medialnej, w roli rzecznika prasowego.

COVID-19 na medialną scenę wkroczył z rozmachem. Pierwsze doniesienia o koronawirusie wydawały się dość nieprawdopodobne. Wraz z upływem czasu pojawiało się coraz więcej informacji o rozprzestrzeniającym się wirusie, który z chińskiego Wuhan rozpoczął swą ekspansję na inne miasta, kraje, a w końcu kontynenty.

Środki przekazu w tym czasie spełniały swą misję rzetelnie. Informowały o aktualnej sytuacji, podawały dane, konsultując je ze światem nauki, tym samym starając się przekazywać fakty, nie domniemania.

Kiedy SARS-CoV-2 dotarł do Polski społeczeństwo wiedzę czerpało głównie z mediów – Internetu, gazet, telewizji, radia. Rola środków masowego przekazu okazała się w tym czasie szczególnie istotna – przekazywać informacje tak, by nie dopuścić do paniki, informować rzeczowo, czyli zgodnie z aktualną wiedzą medyczną (także zdobywaną na bieżąco – wszak światu przyszło się mierzyć z czymś zupełnie nieznanym i nieprzewidywalnym). Było to trudne.

Dziennikarskie zainteresowanie naszym Punktem Szczepień oraz Szpitalem Tymczasowym usytuowanym na Międzynarodowych Targach Poznańskich było bardzo duże. Zespoły telewizyjne w Punkcie Szczepień przebywały często wiele godzin (nierzadko



Media. Wywiadu w Punkcie Szczepień udziela
dr hab. Szczepan Cofta, fot. Waldemar Wylegański

kilka naraz), ponieważ takie były społeczne oczekiwania – przekazywano więc dane, aktualizując je często nawet co kilka godzin.

Szpital Tymczasowy, podobnie jak Punkt Szczepień, także nie znikał ze stron gazet, telewizyjnych programów informacyjnych, radiowych oraz internetowych serwisów. W czasie trwania trzeciej fali, kiedy liczba zachorowań wciąż rosła, przekazywaliśmy mediom dane nawet kilkanaście razy dziennie.

Warto powtórzyć i zarazem podkreślić, że niesłabnące zainteresowanie, z jakim mieliśmy do czynienia w najtrudniejszych momentach naszej pracy, to przykład rzetelnego podejścia mediów do swojej misji. Każdy z nas czuł na tym wyjątkowym etapie odpowiedzialność za słowo, za prawdziwość przekazywanych informacji. Było to szczególnie istotne z uwagi na fakt, że czas ten był newralgiczny dla nas wszystkich, nie tylko pracowników Służby Zdrowia, ale także dla każdego człowieka obawiającego się o zdrowie i życie swoje oraz bliskich.

W tym miejscu chciałbym podziękować wszystkim pracownikom Szpitala Tymczasowego, którzy ciężko pracując, znajdowali jeszcze kilka chwil, aby przekazywać informacje, o które zabiegali dziennikarze. Bez Państwa pomocy nie byłoby rzetelnego przekazu, tak ważnego w dobie dezinformacji i treści nieweryfikowanych pod kątem autentyczności.

Podziękowania kieruję również w stronę dziennikarzy – zarówno z redakcji poznańskich, jak i ogólnokrajowych – z którymi miałem okazję współpracować i tę współpracę dalej kontynuuję. Nie mogę nie wspomnieć o wyrozumiałości, którą Państwo okazywali, mając świadomość, że niełatwo było zorganizować czas, aby spotkać się i porozmawiać. Dziękuję za Państwa profesjonalizm, często delikatność oraz dobrą atmosferę. */Bartosz Sobański*



Konferencja prasowa z okazji
zaszczepienia dziesięcioletniego
pacjenta, fot. Bartosz Sobański



Rektor Uniwersytetu Medycznego,
prof. Andrzej Tykarski, podczas spotkania
z mediami w Punkcie Szczepień,
fot. Bartosz Sobański



Dziesięciotysięczny pacjent w Punkcie Szczepień, fot. Agata Michalak

Punkt Szczepień

Kalendarium Punktu Szczepień MTP

- 11 stycznia 2021 r.** nastąpiło rozpoczęcie działalności Punktu Szczepień. Tego dnia zaszczepiliśmy 300 osób.
- 15 stycznia** Ministerstwo Zdrowia wydało decyzję, że nasz Punkt jest Powszechnym Punktem Szczepień i ma być czynny 7 dni w tygodniu przez 12 godzin dziennie.
- 22 stycznia** nastąpiło rozpoczęcie rejestracji na szczepienia dla grupy 70+.
- 25 stycznia** ruszyła e-rejestracja. Od tego dnia pacjenci mogli zapisywać się elektronicznie na szczepienie. Tego dnia spóźniła się również dostawa szczepionek.
- 27 stycznia** rozpoczęliśmy szczepienia Moderną.
- 29 stycznia** zaszczepiony został w Punkcie dziesięcioletni pacjent.
- 1 lutego** nastąpiła zmiana wejścia na teren Punktu Szczepień od ul. Święcickiego. Podczas mroźnej nocy mechanizm otwierania bramy zamarł. Bramę udało się otworzyć po 30 minutach.
- 6 lutego** rozpoczęliśmy szczepienia mobilne.
- W dniach 1–5 kwietnia** trwała przebudowa Punktu Szczepień, od 6 kwietnia szczepimy dwukrotnie więcej osób.
- 19 kwietnia** podaliśmy stutysięczną dawkę szczepionki.
- 30 kwietnia** padł pierwszy rekord – 3357 dawek podanych jednego dnia.
- 14 maja** odbył się koncert Orkiestry Reprezentacyjnej Sił Powietrznych w Punkcie Szczepień.
- 28 maja** padł kolejny rekord w rozbudowanym punkcie – podanie 4598 dawek szczepionki.
- 29 czerwca** szczepiliśmy osoby bezdomne szczepionką firmy Johnson & Johnson.
- 15 września** nastąpiło zamknięcie Punktu Szczepień.
- 26 września** wznowiona została działalność Punktu Szczepień na MTP w związku z uwolnieniem dawki przypominającej.

Siła drzemie w nas

Propozycję kierowania szczepieniami dla pracowników naszego szpitala przedstawił mi dyrektor Szczepan Cofta w połowie grudnia 2020 r. Zgodziłam się bez wahania – witaj, przygodo! Ach, nie wiedziałam jeszcze, że w zaledwie miesiąc przygoda zmieni się w niezwykłą podróż... A teraz – po kilku miesiącach – w misję.

Gdy szczepienia pracowników Szpitala Klinicznego Przemienienia Pańskiego trwały w najlepsze, rodziła się idea wykorzystania hali przeznaczonej na izbę przyjęć – pozostającego wtedy jeszcze pasywnym – Szpitala Tymczasowego na Targach. Przestrzeń otwarta, duża, jasna – idealna do stworzenia największego w Poznaniu punktu szczepień masowych.

Pamiętam mroźne dni stycznia, kiedy pawilon 13 świecił jeszcze pustkami, a my wspólnie z Arkiem Stasiakiem przemierzaliśmy go, ustalając, gdzie podłączyć telefony, ile biur będzie potrzebnych, żeby zmieścić administrację Szpitala Tymczasowego. Nigdy nie przypuszczałam, że swoje miejsce w głównej mierze znajdzie tu również administracja Punktu Szczepień, a ja spędzę tam najbliższe kilka miesięcy.

Zaprojektowana w pawilonie 5A Izba Przyjęć od samego początku wydawała się nam dziwnym tworem, który zdawał się nie mieć racji bytu w przypadku Szpitala Tymczasowego, do którego pacjent może trafić jedynie transportem medycznym. Nieużywana hala stała się oczywistym wyborem w końcu stycznia. To tu powstał – jak się później okaże – drugi co do wielkości Punkt Szczepień w Polsce. Hala z nami ewoluowała, by w końcu nabrać obecnego kształtu, po rozbudowaniu zwiększając dwukrotnie możliwą do zaplanowania dzienną liczbę szczepień. /Agata Michalak



Jedyny właściwy kierunek,
fot. Karolina Moszyńska



Odwiedziny Rektora Uniwersytetu Medycznego, prof. Andrzeja Tykarskiego w Punkcie Szczepień, od lewej: Katarzyna Lewandowska, Daria Springer, Andrzej Tykarski, fot. Paweł Uruski

Pierwszy lot: 11 stycznia, godz. 13.00

Plany się ziściły, a Punkt Szczepień na Targach ruszył 11 stycznia 2021 r. o godz. 13.00. Zaczynaliśmy z 7 gabinetami lekarskimi oraz 3 gabinetami pielęgniarzkimi. Pierwszego dnia zaszczepiliśmy 300 osób. Wszystko przebiegło doskonale, perfekcyjnie, co dodało nam skrzydeł. Powtarzaliśmy to w kolejnych dniach, szczepiąc w styczniu po 600–800 osób dziennie. Pierwsze dwa tygodnie były nieustanną nauką i doskonaleniem, wszyscy się docieraliśmy. Od 25 stycznia zaczęliśmy szczepić seniorów – zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Zdrowia – a chętnych przybywało... Nasze telefony nie przestawały dzwonić – wydawałoby się, że ogromna siła drzemie w Punkcie.



Punkt Szczepień – początki, fot. Bartosz Sobański



Punkt Szczepień – dzień pierwszy.
Upamiętniony 11 stycznia 2021 r.,
fot. Karolina Moszyńska

Działamy razem

Zawsze mogłam zadzwonić do dyrektor Anity Pikosz, która z nami rozpoczynała dzieło Punktu Szczepień i poświęciła mu połowę swojego serca. Nie było dla niej problemu nie do rozwiązania. Najlepsza w mediacjach, w pokornym przyjmowaniu krytyki, oburzenia pacjentów czy urzędników, w szukaniu optymalnych rozwiązań.

Tuż obok Agata Michalak, która przejęła na siebie administracyjną część Punktu – zawsze wiedziała, do kogo zaadresować pismo i do kogo zadzwonić, by szybciej je rozpatrzone. Zatrudniała pracowników call center i rejestracji. Stała mi się najbliższą współpracowniczką, taką, której można powierzyć najbardziej skrywane sekrety.

Maria Przybył – szefowa informatyki – która zawsze odbierała telefon, nawet wiedząc, że dzwonię z problemem. Wspólne rozmowy po godz. 23.00, gdyż było wtedy najspokojniej, by rozeznaczyć „informatycznego przeciwnika”. Pamiętam, gdy jednocześnie – ucząc się systemu E-rejestracji – w sobotnie przedpołudnie popełniłyśmy obie ten sam błąd, duplikując liczbę miejsc na szczepienia, choć ani tych miejsc, ani – o zgrozo – szczepionek tyle nie miałyśmy. Gorączkowe usuwanie slotów, zadowolenie z siebie, że się udało, i nagle – sytuacja się powtarza, wydarza się to samo! Choć teraz wspominam to ze śmiechem, wtedy przy klawiaturze drżały mi ręce, jak i głos w rozmowie z Marią.

Ewa Nakielna, która koordynowała pracę pielęgniariską w Punkcie, zanim przeszła do Szpitala Tymczasowego. Przeliczanie, obliczanie, wyliczanie. Wspólne ustalanie przepływów. Wieczory w Punkcie, by żadna dawka się nie zmarnowała. Godziny rozmów. Ewa miała dar porywania za sobą ludzi, którzy nie bali się pracy, a pielęgniarki, które z nią zaczynały, są z nami do teraz.

Gabriela Białecka, specjalista ds. BHP, która zarządzała i znała każdy zakamarek Targów. Dzięki niej nie błędziliśmy po omacku, a każda sytuacja wymagająca interwencji załatwiana była od razu.

I nie mogę nie wspomnieć o Ani Ruszczak, która poświęciła wiele tygodni Punktowni, od początku jego funkcjonowania. Ania wkłada całą siebie i całe swoje serce w wykonywane czynności, dlatego codzienne listy osób planowanych do szczepienia były perfekcyjne i nie miał prawa wkraść się w nie błąd. Swoim spokojem emanowała na pozostały zespół. W sytuacjach

trudnych zachowywała kamienną twarz i za to opanowanie – ja, podłotek – dziękuję całą sobą.

Monikę Gwiazdę poznałam w Punkcie. Od pierwszego dnia wkładała całą swoją energię w prowadzenie sekretariatu i okiełznywanie, wraz z Anią, list na każdy kolejny dzień. Nie zliczę, ile razy wybierałam opcję: „przekaż do”, gdzie adresatem była Monika, gdyż można było jej zaufać, że sprawa zostanie załatwiona.

Jedno z moich piękniejszych wspomnień z początku istnienia Punktu, gdy w piątkową noc – dokładnie 22 stycznia – w wyżej wymienionym składzie siedziałyśmy w „Trzynastce” (popijając herbatę i zając dając drożdżówki), starając się okiełznać chaos, jakim było przygotowanie rozpoczęcia szczepień seniorów.

Zespół nasz dopełniał – służąc radą i doświadczeniem – dyrektor Szczepan Cofta, który okazał się najsukuteczniejszym rozmówcą (i rozjemcą) na linii szpital – NFZ.



Pierwsze oględziny hali 5A przed organizacją Punktu Szczepień, od lewej Daria Springer, Gabriela Białecka, fot. Szczepan Cofta

W obliczu trudności

Nie obyło się bez trudności, a cóż może być trudniejsze niż szczepienie przy... braku szczepionek!? Zdarzały się opóźnione dostawy, zmniejszone ich liczby czy błąd w kalkulacji. Mielśmy szczęście, wychodząc z opresji wygranymi – znajdując sprzymierzeńców w innych punktach w Polsce czy dzięki życzliwości Rządowej Agencji Rezerw Materiałowych. Pamiętnym dniem był mroźny i śnieżny 25 stycznia, gdy dostawa szczepionek opóźniła się o kilka godzin. W napięciu staraliśmy się namierzyć kierowcę z dostawą, a gdy po kilkunastu telefonach okazało się, że nasz kurczący się zapas szczepionek nie wystarczy na zakładkę z nową dostawą – mogliśmy tylko bezradnie patrzeć. Kolejka osób do Punktu rosła, zaczął mocniej prosić śnieg, mróz był przejmujący. Zachowując minimalne, choć nadal zdroworozsądkowe obwarowania epidemiologiczne, zaprosiliśmy seniorów do środka, poczęstowaliśmy



Sprzęt i wyroby medyczne przekazane przez Agencję Rezerw Materiałowych (obecnie: Rządowa Agencja Rezerw Materiałowych), stanowiące istotny wkład w funkcjonowanie Szpitala Tymczasowego, fot. Archiwum Szpitala

ich gorącą herbatą, wyszliśmy ze słowem przeprosin za niedogodności. Jakim zaskoczeniem było... zrozumienie na ich twarzach! Czekali. Czekali z nami na tę dostawę. Gdy wreszcie dotarła, rozbrzmiał odgłos ulgi i wzruszenia, a niezawodne panie pielęgniarki rozładowały opóźnienie w ciągu godziny.

Pierwszym namacalnym sukcesem było podanie dziesięciotysięcznej dawki szczepionki na terenie Punktu. Świątowaliśmy tę chwilę – oczekując na pacjenta – wraz z mec. Agnieszką Pachciarz – dyrektorem Wielkopolskiego Oddziału NFZ, prof. Andrzejem Tykarskim – rektorem UM w Poznaniu oraz dyrektorem Szczepanem Coftą. Wydawało się nam wtedy, że sięgnęliśmy niemożliwego. Ale niemożliwe dopiero miało nadejść.

Pamiętam, że któregoś styczniowego dnia, kiedy w Punkcie wspierała nas jeszcze Ania Ruszczak, omawialiśmy strategię szczepień wspólnie z Ewą Nakielną – pierwszą i obecną koordynatorką pielęgniarek Punktu Szczepień. Ewa poszła do hali, by po 10 minutach wrócić do nas bladozielona, mówiąc: „Dziewczyny rozpuściły całego Pfizera! Musimy poszukać 150 osób”. Zamarłyśmy. Jak to? Panie pielęgniarki tak rozochociły się w rozpuszczaniu szczepionek, że rozpuściły o 150 dawek za dużo. Szczepiliśmy wtedy grupę zero, więc wszystkie złapałyśmy za telefony i dzwoniłyśmy gdzie się da, żeby ściągnąć chętnych medyków. Tego dnia nie zmarnowała się żadna dawka. /Agata Michalak



Szczepienia seniorów rozpoczęliśmy 25 stycznia 2021 r., fot. Waldemar Wylegalski



Świątujemy podanie dziesięciotysięcznej dawki szczepionki. Na zdjęciu: Andrzej Tykarski, Mikołaj Woźniak, Agnieszka Pachciarz, Daria Springer, Szczepan Cofta, fot. Waldemar Wylegalski

Przekraczamy granice



Zużyte fiolki po szczepionkach przeciwko COVID-19, fot. Anna Lubik



Widok na gabinety pielęgniarские i gabinety lekarskie w Punkcie Szczepień MTP, fot. Karolina Moszyńska

W lutym i marcu szczepiliśmy dziennie 900–1300 osób. Był czas, gdy wydawało się nam, że 1500 szczepień to nasz limit, a po trudnych walkach o pulę szczepień na każdy kolejny tydzień przyszła wreszcie informacja, że limity zostały zwiększone. Rodziło się w nas pragnienie i marzenie, by wykorzystać potencjał Punktu maksymalnie, ofiarować mu niejako drugie życie. Dyrekcja przychylnie odniosła się do pomysłu i projektu rozbudowy, dostaliśmy zielone światło i tuż przed Świątami Wielkanocnymi Punkt nocami ewoluował, zmieniał się, rozrastał. Od 6 kwietnia szczepiliśmy w Punkcie około 2500 osób dziennie, a każdy kolejny dzień to nowe wyzwanie. Z 7 gabinetów lekarskich powstało 14, a lekarz nadzorujący wreszcie uzyskał swój kącik. Z 3 gabinetów pielęgniarских powstało 6, sala obserwacyjna powiększyła się, rejestracja rozrosła się kilkukrotnie. 28 maja 2021 r. dokonaliśmy niemożliwego – podaliśmy 4598 dawek!

Wielką satysfakcję sprawiało nam pobijanie własnych rekordów, co wieczór liczenie pustych ampulek, czym więcej, tym lepiej! Układaliśmy te ampulki w różne napisy i wzory, np. MTP, a raz z ampulek powstała korona.
/Marzena Pawlikowska

Po sąsiedzku

1 lutego 2021 r. ruszył Szpital Tymczasowy w sąsiednich pawilonach, a dzielił te dwa światy prowizoryczny mur, który pokonywałam wielokrotnie, kończąc zmianę w Tymczasowym i biegnąc do Punktu. Przez wiele tygodni w pawilonach 8, 8A, 7, 7A toczyła się walka o zdrowie i życie tych, którym nie udało się uniknąć zakażenia koronawirusem, by tuż obok – w pawilonie 5A – dawać nadzieję tysiącom na uchronienie się przed nieprzewidywalną chorobą.



Punkt Informacyjny Punktu Szczepień z widokiem na Szpital Tymczasowy. Na zdjęciu od lewej: Mateusz Kasprowiak, Klaudia Mróz, fot. Agata Michalak



Punkt Szczepień o zmroku, fot. Daria Springer

Punkt honoru

Z historii wzruszających: nie zapomnę łez w oczach seniorów, kiedy przyjeżdżali się szczepić w styczniu tego roku, nie zapomnę ich wdzięczności i nadziei w oczach, że jeszcze wszystko wróci do normalności. Ich punktualności, która objawiała się tym, że przyjeżdżali 40 minut wcześniej – bo do czekania są przyzwyczajeni. W naszym Punkcie chcieliśmy przyzwyczaić pacjentów, żeby przychodzili na umówioną godzinę, bo właśnie o tej będą obsłużeni. Niestety praktyka ta nie była dla wielu oczywista. To był nasz kolejny punkt honoru – punktualność w obsłudze. Gościnność: to kolejne słowo klucz, które dla wszystkich wydawało się oczywiste w kontekście obsługi pacjentów. Pacjenci przychodzący do nas z obawami byli już w progu witani przez wolontariusza, który objaśniał im, jak poruszać się po Punkcie Szczepień oraz co po kolei czeka ich w tej podróży w nieznane.

/Agata Michalak

Ramię w ramię

*Rzesza ludzi pracująca przy Punkcie Szczepień na Targach jest niezliczona. Ci, których wi-
dać każdego dnia, to – od wejścia – wolontariusze w żółtych koszulkach, którzy dbają o poin-
formowanie pacjentów, ułatwienie im przejścia procesu szczepienia, odnalezienia się w nie-
znanym miejscu. Grupa wspierających nas wolontariuszy z kilkudziesięciu osób pod opieką
Barbary Grochal rozrosła się do grupy ponad 150 pod pieczęć Danuty Wołosz. Kontynuowa-
ła dzieło swoich poprzedniczek Kamila Wiznerowicz, która koordynuje pracę wolontariuszy
od czerwca 2021 r.*

*W rejestracji i call center pracowało około 40 młodych osób, które witały i weryfikowały
pacjentów na wejściu, sprawdzały poprawność danych. Weryfikacja nazwisk przeszła nie-
samowitą zmianę – zaczynaliśmy od jednego stolika i jednej osoby, która na drukowanych
listach szukała pośpiesznie nazwiska podanego przez pacjenta, a pierwszą osobą, która to
robiła, był Mikołaj Mikita, który pożegnał się już z przygodą na MTP. Ewoluował ten skra-
wek Targów wielokrotnie, tak byśmy mogli ostatecznie dysponować długą ladą, przy której
ustawione były komputery, umożliwiające pracę zdalną czterech lub pięciu osób jednocza-
sowo, by maksymalnie usprawnić proces weryfikacji nazwisk. Pracujący tutaj ludzie to nie
tylko listy z nazwiskami, to nie tylko setki odebranych telefonów – to olbrzymie pokłady
empatii i cierpliwości – gdy zderzaliśmy się z prośbami i problemami setek – wyjątkowych –
osób przychodzących do Punktu.*

Nasze zespoły: lekarzy, pielęgniarek, administracji, wolontariuszy również ewoluowały. Mój
zespół, którym na co dzień zarządzałam – zespół administracji Punktu – liczący 2 osoby
w styczniu rozwinął się do 30 osób pracujących na dwie zmiany 7 dni w tygodniu. A Punkt
z pierwszego w Poznaniu zorganizowanego naprędce z porywu serca, na początku pandemii,
wyrósł do drugiego co do wielkości Punktu Szczepień w Polsce. Miejsce to w jakiś niewyja-
śniony sposób przyciągało ludzi bystrych, energicznych i odpowiedzialnych. Bez nich, bez
ich ciężkiej pracy, ale i wrażliwości na potrzeby pacjentów Punkt nasz nie miałby swojej
duszy. /Agata Michalak



Pracownicy administracji Punktu
Szczepień i Działu Informatyki, od lewej:
Mateusz Kaczmarek, Zofia Zarzeczny,
Monika Głabińska, Maciej Lewandowicz,
Klaudia Mróz, Kornelia Parowska,
Adrianna Schmidt, fot. Agata Michalak



Lekarze stażyści w trakcie krótkiego
szkolenia. Na zdjęciu od lewej:
Krystian Ślusarz, Bartosz Bijak,
Joanna Stępniewska, Antoni Tundak,
Adrianna Jelonek, fot. Daria Springer



Lekarze stażyści podczas spotkania w Punkcie Szczepień z koordynator Daria Springer, fot. Archiwum Szpitala



Na zdjęciu od lewej: Sylwia Dolińska i Ryszard Semrok – wolontaryjny dream team witający pacjentów w Punkcie Szczepień, fot. Kamila Wiznerowicz

Udało się porwać do wspólnego dzieła lekarzy stażystów, najpierw z naszego szpitala, grono kilkunastu osób, które pomagały zupełnie bezinteresownie w szczepieniu pracowników SKPP, jeszcze w szpitalach przy ul. Szamarzewskiego i przy ul. Długiej. Grono to rozrosło się do 50 osób, pracujących przy kwalifikacjach lekarskich do szczepień przeciw COVID-19. Po rozbudowie Punktu wsparli nas również lekarze stażyści z innych szpitali klinicznych w Poznaniu.



Stanowiska rejestracji Punktu Szczepień, fot. Karolina Moszyńska



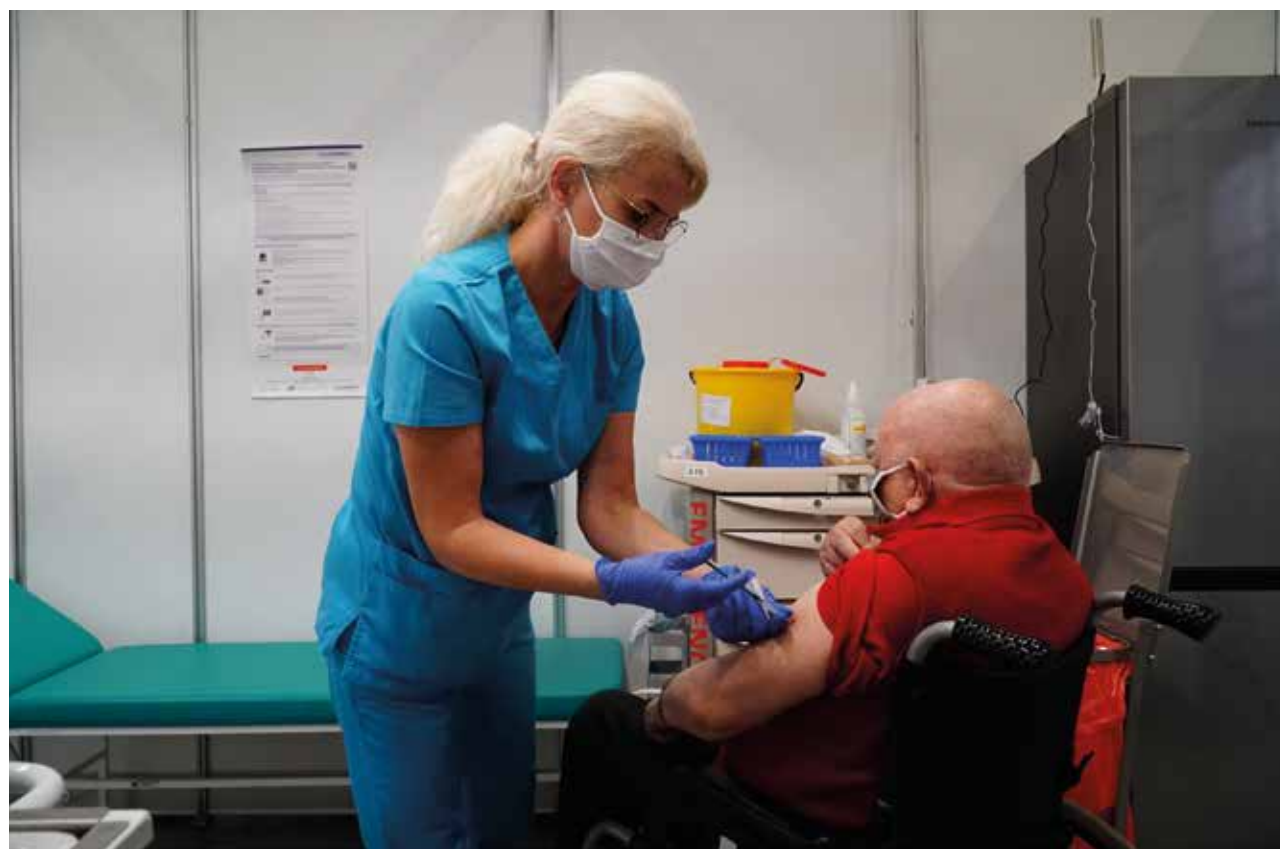
Zawsze chętni do pomocy. Rejestracja Punktu Szczepień, fot. Karolina Moszyńska



Barbara Grochal pomagająca pacjentce w uzupełnianiu kwestionariusza, fot. Daria Springer

Na pierwszej linii frontu

Tymi, które stoją każdego dnia na pierwszej linii frontu, są pielęgniarki, które z czułością i jeszcze większą atencją podają szczepienia pacjentom. To one fizycznie spotykają się z ich lękami, nadziejami, zdenerwowaniem. Są w najbliższym kontakcie. To one przekraczają dystans, z dbałością o zachowanie warunków epidemiologicznych, by dać pacjentom nadzieję na uchronienie się przed zachorowaniem.



Pielęgniarka Karolina Zarzeczny w trakcie podawania szczepionki, fot. Waldemar Wylegalski



Rozpuszczanie fiolki szczepionki Pfizer było czasochłonnym zajęciem. Na zdjęciu: Marzena Pawlikowska i Marzena Radomska, fot. Anna Lubik



Silne wsparcie Punktu Szczepień zapewniła Naczelna Pielęgniarka SKPP Anna Głowacka, fot. Agata Michalak



Plaster naklejany po szczepieniu dowodził przyjęcia szczepionki. Na zdjęciu od lewej: Izabela Nowaczyk, Weronika Stróżyk, Martyna Turalska, fot. Anna Lubik



Problemy, troski, zagwozдки – karton z kwestionariuszami, fot. Daria Springer

Pierwotnie w styczniu zespół stworzyła Ewa Nakielna, która oddała go – w pełnym rozkwicie – Marzenie Pawlikowskiej, a dzieło to przemieniło się w drugi największy punkt szczepień w Polsce.

Przy pielęgniarkach pracują rejestratorki i rejestratorzy, którzy pilnują, by każdy kwestionariusz trafił w odpowiednie miejsce, by żaden papier – wśród tony papierów – nie zaginął, bo choć epidemia niczym wojna, biurokracja nas nie oszczędzała.

Wszystkie problemy, troski i zagwozдки związane z kwestionariuszami i wpisami do gabinet.gov trafiały do Anny Lubik, która z nieskończoną cierpliwością rozwiązywała je, naprawiała i kierowała na właściwe tory. Zawsze uśmiechnięta, radosna, dobra dusza Punktu, która – można by rzec – praktycznie w nim mieszkała, by wszystko działało.

Do Punktu przyszedł pacjent, który z przeżeniem powiedział, że po dwóch tygodniach odkleił się plaster po szczepieniu. Od wtedy czekaliśmy na pacjenta, którego plaster przetrwa do kolejnej dawki, i niestety nie musiałyśmy zbyt długo czekać.

/Marzena Pawlikowska

Własne miejsce

Nie tylko lekarze, nie tylko pielęgniarki, nie tylko ci, którzy od rana do wieczora przemierzają kilometry w Punkcie na Targach, są też osoby, których pracy nie widać. By Punkt mógł istnieć, by istniał w najlepszej swojej wersji, administracja i dyrekcja, kadry – pracują dniami i nocami. Nawiązują się w ten sposób bliskie relacje – zaryzykuję stwierdzenie, ale tak czuję – również przyjaźnie.

Nocne rozmowy, obliczania, czy starczy nam szczepionek, ustalanie harmonogramów, zatrudnianie ludzi, informatyczne problemy i kłopoty. Setki wiadomości, maili, zdjęć, rozmów. Wideokonferencje w piżamach przed północą, żarty po 6.00 rano, wspólne weekendy w Punkcie, litry zimnej kawy. Wspólne dzieło łączy.

Z Agatą Michalak spędzałyśmy razem wiele godzin, jedynomyślnie chciałyśmy stworzyć Punkt, w którym wszystko będzie działać perfekcyjnie. Dążenie do perfekcji nas połączyło, choć nie zawsze wychodziło. W budynku nr 13 na Targach Poznańskich znajdują się pomieszczenia administracyjne, gdzie konfrontujemy swoje pomysły. Któregoś marcowego dnia, gdy kładłam znów swoje liczne torby w pokoju wspólnym, błędząc między pokojami i szukając rozwiązań codziennych problemów, Agata zarządziła dostawienie drugiego biurka w gabinecie zastępcy dyrektora – bym mogła te swoje liczne torby porzucać już w stałym miejscu. Wzruszający gest, miło jest czuć się jak u siebie... przypieczętowanie przyjaźni.

I jakby na poczekaniu tego samego dnia w gabinecie pojawił się jeden z żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej, formacji, która pracowała przy Szpitalu Tymczasowym, dziękując za zastrzeżenie jego mamy, a w podziękowaniu ofiarował nam kwiaty, które do dziś stoją na biurku dostawionym w „Trzynastce”.

Pisząc ten rozdział, siedzę przy biurku w naszym wspólnym z koordynatorem medycznym – dr Daria Springer – pokoju, służącym za nasze biuro, zlokalizowane w pawilonie 13, vis-à-vis Szpitala Tymczasowego. Omawiałyśmy tam wszystkie kwestie organizacyjne związane z planowaniem szczepień, ustalałyśmy przepływy pacjentów na 15 minut, na kolejne dni i tygodnie. Idę do pokoju, tzw. call center – patrzę przez ogromne okno pawilonu, który sąsiaduje z pawilonem Punktu Szczepień – pawilonem 5A. Kiedyś, w szczycie szczepiennego

szaleństwa, w tym pokoju 5 osób odbierało bez przerwy dzwoniący telefon, kolejne 3 osoby siedziały pokój obok i wyznaczały w systemie drugie terminy. Jeszcze inne obsługiwały 4 różne skrzynki mailowe, a kolejna ustalała trasy dla lekarzy jeżdżących do pacjentów do domów. Istna wieża kontroli lotów.

/Agata Michalak



Widok z Trzynastki na Punkt Szczepień MTP, fot. Daria Springer

Coś dla ciała, coś dla duszy...

Ileż razy w Punkcie słyszałyśmy strach, wyrażany – cóż ukrywać – głównie przez mężczyzn, przed uktuciem, bólem, igłą. Kojące słowa, uśmiech zza masek i wprawne dłonie pielęgniarek radzą sobie nawet z największym fizycznym lękiem. Dla ciała ratunek w szczepionce, a dla duszy... uczta w otaczającym pięknie. Chcieliśmy okazać gościnność przybyłym mieszkańcom Poznania, sprawiając, by przestrzeń Punktu była ciekawa, interesująca, niezwykła. Na terenie Targów znajdują się już trzy wystawy: ukazująca piękno dziedzictwa Szpitala Klinicznego Przemienienia Pańskiego, upamiętniająca 100-lecie kształcenia lekarskiego w Poznaniu, oraz wystawa poświęcona budowie Centralnego Zintegrowanego Szpitala Klinicznego.



W Punkcie Szczepień przestrzeń ubogacają wystawy, między innymi ta ukazująca kalendarz Szpitala Klinicznego Przemienienia Pańskiego na rok 2021, fot. Daria Springer



Zimowy wieczór w Punkcie Szczepień. Widok na wystawę, fot. Daria Springer



Koncert orkiestry w Punkcie Szczepień, fot. Agata Michalak

Na przestrzeni ostatnich miesięcy nie zabrakło również muzyki, czy to zainspirowanej indywidualnie przez znajomych muzyków, czy też profesjonalnej. 14 maja przebywających w Punkcie spotkała niezwykle niespodzianka – koncert w wykonaniu Orkiestry Reprezentacyjnej Sił Powietrznych pod przewodnictwem mjr. Pawła Joksa – która rozpoczynała grę w Szpitalu Tymczasowym, by pokaz zakończyć na sali obserwacyjnej. Pawilon drżał w posadach!



Zakazy po to są...
fot. Daria Springer



...aby je łamać – znalezione w toaletach Punktu Szczepień,
fot. Antonina Toboła

Domowe pielesze

W lutym mieliśmy już kilkadziesiąt zgłoszeń pacjentów niemogących dotrzeć do Punktu z powodu choroby, unieruchomienia. W tym też miesiącu pierwszy raz pojechałam szczepić mobilnie. Na przestrzeni całego miesiąca odwiedziłam 41 pacjentów, a każdy dom to inna historia, inni bohaterowie tych historii. Ja, dziewczyna posiłkująca się GPS-em, poznawałam zakamarki naszego miasta, ulice, o których istnieniu nie wiedziałam. Poznań otworzył się paletą barw, klatek schodowych.

Jeździmy w zespołach jednoosobowych – tylko lekarz, który jest uprawniony do kwalifikacji oraz do podania szczepienia. Wyposażeni jesteśmy w czerwoną torbę reanimacyjną, lodówkę przenośną z przygotowanymi dawkami na dany dzień oraz komputer, by wprowadzić szczepienie do systemu gabinet.gov. Niejednokrotnie z pełnym ekwipunkiem wdrapywałam się na najwyższe piętro starej kamienicy. Tak, to klatki schodowe robią największe wrażenie. Czy stoją kwiaty na półpiętrach, czy okna przemyte, jakie wycieraczki, czy pod drzwiami stoją wózki dziecięce, czy marmur, czy kamień, czy drewniane schody, odmalowane czy obdrapane. Na końcu tych klatek czekały drzwi, a za każdymi drzwiami pacjent chcący się zaszczepić. Niesamowite, jaką determinację wykazywali oni sami lub ich rodziny.

Pamiętam najstarszą swoją pacjentkę, 99-letnią panią Monikę, która z delikatnym uśmiechem przywitała mnie w progu mieszkania na wózku inwalidzkim. Po kilku udarach, po złamaniu szyjki kości udowej. Zebrałam wywiad, uzupełniłyśmy kwestionariusz, podałam szczepienie i w czasie obserwacji rozejrzałam się po pomieszczeniu. Na ścianach



Szczepienie mobilne w Puszczykowie w domu pacjenta, który długo oczekiwał na swoją dawkę, fot. archiwum prywatne pacjenta

zawieszane zegary – piękne, drewniane, rzeźbione, z kukułkami. Pani Monika mówi, że zaczęły je kolekcjonować razem z mężem, który zmarł w 42. roku życia, lecz pamięć i pasja zostały do teraz. Opowiadała o dzieciach, o córce, która straciła męża równie szybko. Zostanie ze mną jej twarz i subtelny uśmiech, niczym u Mona Lisy, i plany, które snuła na kolejne lata. Dwukrotnie odwiedziłam emerytowaną panią doktor Danutę, która od trzech lat nie opuściła mieszkania z powodu trudności w poruszaniu się, nie rozstając się z chodzikiem. Czekała niecierpliwie na moje przybycie, zaparzyła świeżo zmieloną kawę i podała mi ją w najpiękniejszej filiżance, jaką w życiu widziałam. Kawoszka. Opowiedziała mi, jakich ziaren użyła, jak wygląda proces zaparzania, a następnie historię wspomnianej zastawy. W rodzinie od pokoleń, razem z meblami rokoko stojącymi w salonie, które rozkradzione przez niemieckich żołnierzy, ratował tato pani doktor Danuty. Kruchy kawałek historii w moich dłoniach, z pyszną kawą, najlepszą, przygotowaną przecież tylko dla mnie.

W marcu dołączyło kilku chętnych lekarzy, wykonaliśmy łącznie ponad tysiąc szczepień mobilnych, a każdy kolejny miesiąc to nowe wyzwania, nowe klatki schodowe i domy – niezwykle spotkania. Wracamy teraz do tych chorych z dawkami przypominającymi, tak dobrze jest – w obliczu czwartej fali – zobaczyć ich całych i zdrowych.



Małgorzata Skibiak i Marzena Pawlikowska
w oczekiwaniu na szczepienia osób bezdomnych,
fot. Monika Błaszczak



Szczepienia bezdomnych, fot. Szczepan Cofta

„Mam dla ciebie trasę”

Mało kto ją widział, wszyscy ją znają. Jej ukochanymi godzinami pracy są godziny nocne. Wtedy my – koordynatorzy – otrzymujemy bardzo rzeczowe i konkretne maile o treści: „Jutro odbędą się dwie trasy dla szczepień mobilnych, mam ułożonych kilka ładnych trasek, muszę tylko pokombinować, kto do tych pacjentów z naszych lekarzy pojedzie”. Od momentu kiedy Alina Dłużewicz weszła jako wolontariuszka Caritasu do mojego gabinetu w pawilonie 13, wiedziałam, że w życiu nie ma przypadków. Jako koordynator jednego z projektów Caritasu na co dzień koordynowała pracę dziesiątek wolontariuszy, znajdowała czas, aby przyjść do Punktu choćby na kilka godzin, aby wesprzeć w odbieraniu telefonów, odpisywaniu na maile. W lutym, kiedy rozpoczęliśmy szczepienia mobilne, okazało się, że jest stworzonym „pilotem” dla naszych lekarzy, który jak nikt inny potrafi układać niezłe „traski”. Zaczęła więc u nas pracę w charakterze koordynatora szczepień mobilnych – łącząc lekarzy z pacjentami, układając trasy, przyjmując nowe zgłoszenia, kontaktując się z opiekunami rodzin i osób czekających na szczepienie w domu. Podczas szczepień mobilnych podaliśmy około 1300 dawek szczepionek, nie tylko jeżdżąc do domów pacjentów, ale również szczepiąc ich na oddziałach szpitalnych wielu wielkopolskich szpitali. Dzięki zaangażowaniu lekarzy, którzy jeździli do pacjentów – a byli to dr Daria Springer, dr Tomasz Ozorowski, dr Michał Springer, dr Noa Kundzicz, dr Anita Nowicka-Kotlarska, dr Alicja Maciejewska, dr Tomasz Przewoźny – możemy z pewnością stwierdzić, że żadnego pacjenta nie zostawiliśmy bez pomocy. A dzięki naszej Alince żadna, nawet najtrudniejsza „traska” nie była nam straszna. /Agata Michalak

Szara codzienność

Czy szara rzeczywistość? Podobno wszystko w czasie powszednie, do wszystkiego jesteśmy w stanie się przyzwyczaić, wszystko zaakceptować. Czy w Punkcie dopadła nas rutyna? Nie. Nie! Po kilku miesiącach funkcjonowania nadal wkładamy w tę pracę serce, nadal każdy dzień jest wyzwaniem, nadal pobijamy swoje rekordy, nadal stawiamy na piękno. Żyjemy tutaj jak rodzina – świętujemy imieniny, zjadając się domowymi wypiekami, gratulujemy zdanych egzaminów, kosztujemy kiszonych ogórków, słuchamy muzyki po wyjściu ostatniego pacjenta... a muzyka ta porywa do tańca, który wśród śmiechów odbywa się co wieczór.



Seniorka otoczona opieką przez dr Darię Springer, fot. Waldemar Wylegalski



Jak w rodzinie – spotkanie pracowników Punktu Szczepień, fot. Archiwum Szpitala



Likwidacja Punktu Informacji przy bramie nr 4. Na zdjęciu Mateusz Kasprowiak, fot. Marta Piotrowicz



Minirecital w wykonaniu wolontariusza Piotra Maćkowiaka, fot. Daria Springer



Pożegnanie Mateusza Kaczmarka, pracownika call center Punktu Szczepień, fot. Agata Michalak



Punkt Szczepień. Pożegnanie Moniki Gwiazdy, fot. Archiwum Szpitala

Przygoda trwa już ponad 9 miesięcy, przez pierwsze pół roku 7 dni w tygodniu. Dni zlewają się w tygodnie, a tygodnie w miesiące. I choć wiemy, że nasza przygoda zapewne niedługo się skończy, mogę z pewnością powiedzieć, że wspólnota pozostanie. Taka nasza, jak ją nazywamy, Rodzina MTP.
/Agata Michalak

Punkt Szczepień to magiczne i wyjątkowe miejsce, które zjednało osoby pracujące w różnych szpitalach, poradniach – tworząc Rodzinę MTP – na którą możemy zawsze liczyć. Wystarczy poprosić o pomoc i rozpoczyna się coś niezwykłego.
/Marzena Pawlikowska

Głosy uznania



Prezent od wdzięcznego pacjenta dla pielęgniarki Jolanty Obały, fot. Anna Lubik

By przemóc szarość i rutynę, warto wracać do słów uznania, które spływały do Punktu. Były napędem do dalszego rozwoju, do dążenia do perfekcji.

Dzień dobry,
wczoraj przeszłam szczepienie przeciw COVID-19 w Szpitalu Tymczasowym. Było SUPER. Świetna organizacja, profesjonalna i sympatyczna obsługa, wolontariusze na każdym etapie wizyty uczynni i bardzo sympatyczni.

Najlepsze podziękowania dla wszystkich !

Taką samą opinię o organizacji i przebiegu szczepień mają moi bliscy i znajomi, którzy zaszczepili się w poprzednich tygodniach. Wielu z nich nie posiada internetu, więc również w ich imieniu bardzo dziękuję wszystkim.

/ Pacjentka Punktu Szczepień MTP, luty 2021

(...) Oby wszystko w naszym kraju działało tak, jak szczepienia na MTP!

/ Pacjent Punktu Szczepień MTP, marzec 2021

W imieniu swoim i mojego męża składam serdeczne podziękowanie za szczepienie przeciw COVID-19. Rejestracja oraz terminy przebiegły niespodziewanie sprawnie. Po wysłaniu do Państwa maila o chęci zaszczepienia się w tym samym dniu otrzymałam odpowiedź i termin szczepienia oraz bardzo szczegółową informację o zespole mobilnym, który przyjedzie do męża. Mąż jest osobą leżącą i tylko w ten sposób mógł się zaszczepić. Moje szczepienie na terenie MTP przebiegało w bardzo sprawnym sposób, bez oczekiwania i w komfortowych warunkach. Mąż również został zaszczepiony dwoma dawkami.

Jesteśmy pełni uznania dla Państwa pracy i wysiłku dla zorganizowania tego niecodziennego przedsięwzięcia. Jeszcze raz dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do przeprowadzenia akcji szczepień – lekarzom, pielęgniarkom, całemu personelowi medycznemu i administracyjnemu oraz wolontariuszom.
/ Pacjentka Punktu Szczepień MTP, maj 2021



Wielopokoleniowe szczepienie, fot. Daria Springer

Bilans

Bilans tych 9 miesięcy?

309 tys. podanych dawek szczepionki przeciw COVID-19.

Sprawdzenie się w sytuacjach ekstremalnych.

Zdobycie przyjaźni na całe lata.

Zablokowanie – przez zmotoryzowanych pacjentów – ul. Grunwaldzkiej na 40 minut, kiedy to 28 maja 2021 r. zaszczepiliśmy rekordową liczbę 4598 pacjentów. /Agata Michalak



Fiolki po szczepionkach przeciw COVID-19, fot. Agata Michalak

Każde doświadczenie ubogaca. Jestem bogatsza o nowe przyjaźnie, o znajomości, o niezliczone uśmiechy i spojrzenia, o życzliwość i oddanie wspólnej misji. Bogatszy jest mój telefon o numery poznanych ludzi, o ich wiedzę i doświadczenie. Jestem bogatsza o doświadczenia administracyjne, o umiejętności zarządzania, o umiejętność przewodzenia i porywania innych. Czy mi się udało? Nie wiem, lecz była to najpiękniejsza przygoda w moim życiu.



Trudne warunki pracy w prowizorycznym punkcie informacyjnym Punktu Szczepień, ale humory zawsze dopisują. Na zdjęciu od lewej Magdalena Pers, Kornelia Parowska, fot. Archiwum Szpitala

Ziemia obiecana...?

Gdyż tutaj, za parawanami, w trakcie piętnastominutowego czasu obserwacji rozpoczynał się nowy dzień, nowa rzeczywistość, nowy świat – ten bez covidu – ten bez obostrzeń, ten z „kiedyś”, do którego chcemy powrócić. Przechadzałam się po Punkcie regularnie, a w oczach setek poznaniaków widziałam nadzieję. To u nas znaleźli początek, skrawek ziemi obiecanej, i wracają do swoich domów z szansą na normalność.

Tak, w tych przestrzeniach targowej hali przerobionej na punkt szczepień ten kawałek ziemi, niczym ziemia obiecana, mieni mi się w barwach błękitnego nieba.



Pracownicy Punktu Szczepień, fot. Mateusz Kaczmarek



Sala obserwacyjna po szczepieniu fot. Daria Springer

Zakończenie

Nie ukrywam, że sam pozostawałem w minionych miesiącach początku roku 2021 pod olbrzymią presją. Z jednej strony byłem oceniany za to, że rozwijamy szpital zbyt wolno. Ale przyrastały przecież co kilka dni nowe – 28-lóżkowe moduły – z nowo powstałymi zespołami ludzkimi. Dla nas to tempo wydawało się swego rodzaju mistrzostwem świata. Szpital przecież w ciągu kilku tygodni osiągnął potencjał 356 łóżek, w tym 20 łóżek respiratorowych. Z jednej strony presja na otwieranie nowych modułów i zwiększanie potencjału, niemalże co drugi dzień pod koniec marca, a z drugiej strony sugestie, że szpital rozwija się za szybko, że nie leży to w naszym interesie. Rozumiałem częściowo racje i jedne, i drugie, ale to na moich barkach spoczywała odpowiedzialność za ich wyważenie.

Przeżyłem i ja bardzo tragiczny dzień 30 marca, kiedy to prosty, ludzki błąd stał się źródłem tak wielowymiarowego dramatu. Można było osądzić, że ten błąd wpisywał się w burzliwy rozwój szpitala w tych dniach – pewnie tak. Najbardziej bolesne było jednak dla mnie wspomnienie jednej z prominentnych osób, że „zasłużyliście sobie na tę katastrofę”. To stwierdzenie uznałem za jedną z największych niesprawiedliwości w obliczu dzieła, którego się podjęliśmy.

Jestem przekonany, że wszelkie dobro, które powstało przez dzieło tego Szpitala, wynagradza tę bolesną rysę. Szpital faktycznie działał i niósł pomoc. W sytuacji nietypowej, trudnej – dzięki zrywowi ludzkiemu.

Pragnę podziękować Panu Rektorowi, prof. Andrzejowi Tykarskiemu, że dał się przekonać, iż prowadzącymi Szpital Tymczasowy powinni być pracownicy klinicznych jednostek uczelnianych. Że sam włożył wiele sił i okazał wiele wsparcia dla sukcesu tego dzieła.

Nie można nie podkreślić porywu kompetencji i serca wspianiałego zespołu pielęgniarzkiego. Słynne stało się: „Damy radę!” wypowiediane przez mgr Ewę Nakielną – kluczową osobę dla sformułowania naszych zespołów pielęgniarzskich i ratowniczych. W czasach, kiedy tak trudno o zachowanie sprawności pielęgniarzkiej, z dyskretnym towarzyszeniem mgr Anny Głowackiej – naszej pielęgniarzki naczelnej, ale także z wielkim wsparciem mgr Anety Tomaszewskiej, mgr Joanny Wrzosek, mgr Karoliny Zarzeczny oraz szerokiego grona współpracowników pielęgniarzskich, ratowniczych i opiekuńczych.

Dziękuję dr med. Hannie Winiarskiej, która rzetelnie, z odwagą i konsekwencją formowała zastępy lekarskie, w sytuacjach bardzo trudnych wychodząc skutecznie z opresji.

Dziękuję wszystkim lekarzom kierującym oddziałami. Cieszymy się ze wsparcia, pozwólcie Państwo, że wymienię: dr. hab. med. Macieja Cymerysa, naszego dziekana Wydziału Lekarskiego, oraz prof. Wiesława Bryła.

Szczególnie dziękuję także szerokiemu gronu osób często niewidocznych na pierwszej linii frontu: fizjoterapeutom, farmaceutom, kapelanom, personelowi pomocniczemu. Całej administracji i każdej spośród osób, którym na sercu leżało dobro pacjentów Szpitala Tymczasowego.

Nie mogę nie wyrazić wdzięczności mgr Anicie Pikosz, dr Darii Springer, mgr Agacie Michalak, a także – za czasowy wkład – mgr Marzenie Pawlikowskiej, które uczyniły z Punktu Szczepień perfekcyjną w swym działaniu – a także gościnną – „halę odlotów”.

Dziękuję za przygotowanie albumu. Za ofiarność podczas złożonego procesu jego tworzenia. Jeśli ukazany obraz jest niepełny lub zniekształcony, wynikać to może tylko i wyłącznie z braku obecności i aktywności. Zaproszeni bowiem do jego tworzenia byli zdecydowanie i wielokrotnie wszyscy, którzy naszą rzeczywistość tworzyli.

Mam nadzieję, że dzieło Szpitala Tymczasowego staje się elementem naszej chlubnej tradycji.

/Szczepan Cofta

Czy kawa dopita? Nim się ta książka skończyła, pewnie już dopijaliście Państwo zimną. Czy kanapy wygodne? Może ktoś zdrzemnął się, znużony, zmęczony? A może słońce razit Państwa zbyt mocno w oczy i założyliście okulary przeciwsłoneczne? Mimo niedogodności – na miarę Tymczasowego – mam nadzieję, że z wypiekami na twarzy towarzyszyliście naszej opowieści, naszym dniom i nocom zamkniętym w Czerwopaku, że bliżsi Państwa sercom są nasi pacjenci, jak i my. Dziękujemy za wspólną przygodę, za to, że spędziliście z nami czas tego albumu w Naszym Tymczasowym.

Dziękuję wszystkim Autorom tekstów, a także Autorom zdjęć – bez Waszego zaangażowania, bez Waszej opowieści Nasz Tymczasowy byłby niepełny, gdyż tylko razem – nigdy w pojedynkę – jesteśmy w stanie stworzyć dzieło ponad wszelkie dzieła i tchnąć w nie życie, podobnie jak ożył nasz Czerwopak.

Dziękuję Hannie Winiarskiej i Ewie Nakielnej za to, że zawsze były, że odbierały telefon o każdej porze dnia i nocy, że z całą mocą niosły nas naprzód, choć wiele razy chcieliśmy się cofnąć o krok. Za przyjęcie niemożliwego i stworzenie możliwego.

Dziękuję za możliwość koordynowania największego w Wielkopolsce Punktu Szczepień, wszystkim Współpracownikom za tworzenie rodzinnej atmosfery, za misję społeczną, którą dźwigaliśmy wspólnie na barkach. Przede wszystkim dziękuję Agacie Michalak za ten wspólny rejs w nieznane, chowanie się pod parasolem w ulewie problemów i wygrzewanie w słońcu sukcesów. Za przyjęcie niemożliwego i stworzenie możliwego.

Dziękuję dyrektorowi Szczepanowi Cofcie za nieustanną wiarę – mimo trudności – w Oddział Pulmonologii, który prowadził, w każdy kolejny moduł, w ludzi, także we mnie, ale przede wszystkim w Szpital Tymczasowy – ze wszystkimi jego ograniczeniami. Wiara ta mobilizowała do czynienia więcej, lepiej i pełniej. Za przyjęcie niemożliwego i stworzenie możliwego. I wreszcie, lecz wcale nie na końcu, dziękuję Wam – Koleżanki i Koledzy – z którymi pracowałam w Szpitalu Tymczasowym. Z którymi miałam zaszczyt pracować w Naszym Tymczasowym. Dziękuję, że razem przyjęliśmy niemożliwe i stworzyliśmy możliwe.

Daria Springer

Autorzy tekstów do albumu

SZCZEPAN COFTA – lekarz, internista, specjalista chorób płuc, lekarz kierujący Oddziałem Pulmonologii Szpitala Tymczasowego MTP, naczelny lekarz Szpitala Klinicznego Przemienienia Pańskiego (SKPP) oraz Heliodora Święcickiego; do 18 czerwca dyrektor naczelny SKPP, dr hab. n. med.

DARIA SPRINGER – lekarz w trakcie specjalizacji z chorób płuc, lekarz Oddziału Pulmonologii Szpitala Tymczasowego MTP, koordynator medyczny Punktu Szczepień MTP

Aleksander Araszkiwicz – lekarz, specjalista kardiologii, lekarz kierujący Oddziałem Internistycznym IV Szpitala Tymczasowego MTP, prof. dr hab. n. med.

Marcin Bednarek – lekarz, specjalista chorób płuc, lekarz kierujący Oddziałem Internistycznym VII Szpitala Tymczasowego MTP

Gabriela Białecka – starszy specjalista ds. bhp i inspektor ochrony przeciwpożarowej Szpitala Klinicznego Przemienienia Pańskiego, administrator Szpitala Tymczasowego MTP

Maciej Cymerys – lekarz, specjalista chorób wewnętrznych i hipertensjologii, lekarz współkierujący Oddziałem Internistycznym I Szpitala Tymczasowego MTP, dziekan Wydziału Lekarskiego, dr hab. n. med.

Wojciech Ficner – informatyk, główny specjalista systemów informatycznych, pracownik Działu Informatyki Szpitala Klinicznego Przemienienia Pańskiego

Andrzej Fraś – lekarz, specjalista chirurg, lekarz Oddziału Internistycznego VII Szpitala Tymczasowego MTP

Katarzyna Górecka – pielęgniarka, pielęgniarka oddziałowa Oddziału Internistycznego VII Szpitala Tymczasowego MTP, mgr pielęgniarstwa

Marcin Karolewski – lekarz, specjalista chorób wewnętrznych i hipertensjologii, lekarz kierujący Oddziałem Internistycznym VI Szpitala Tymczasowego MTP, dr n. med.

Ewa Kołda – lekarz w trakcie specjalizacji z chorób płuc, lekarz Oddziału Pulmonologii Szpitala Tymczasowego MTP

Maciej Krzysztoń – zastępca dyrektora ds. technicznych Szpitala Klinicznego Przemienienia Pańskiego i Szpitala Klinicznego Heliodora Święcickiego

Tadeusz Kubicki – lekarz w trakcie specjalizacji z hematologii, lekarz Oddziału Pulmonologii Szpitala Tymczasowego MTP

Małgorzata Lamperska – przedstawicielka MTP

Maciej Lewandowicz – informatyk, pracownik Działu Informatyki Szpitala Klinicznego Przemienienia Pańskiego

Katarzyna Lewandowska – lekarz w trakcie specjalizacji z chorób wewnętrznych, lekarz Oddziału Internistycznego II Szpitala Tymczasowego MTP

Anna Lewandowska-Graduszevska – lekarz, specjalista anestezjologii i intensywnej terapii, lekarz kierujący Oddziałem Intensywnej Terapii Szpitala Tymczasowego MTP, dr n. med.

Agata Michalak – kierownik Biura Dyrekcji SKPP, koordynator Punktu Szczepień MTP

Anna Najderek – pielęgniarka, pielęgniarka Oddziału Pulmonologii Szpitala Tymczasowego MTP, mgr pielęgniarstwa

Dominika Nakielna – rejestratorka medyczna Szpitala Tymczasowego MTP, studentka dyrygentury chóralnej Akademii Muzycznej im. Ignacego Jana Paderewskiego w Poznaniu

Ewa Nakielna – pielęgniarka, koordynator opieki pielęgniarskiej Szpitala Tymczasowego MTP, mgr pielęgniarstwa

Tomasz Ozorowski – kierownik Sekcji ds. Kontroli Zakażeń Szpitalnych w Szpitalu Klinicznym Przemienienia Pańskiego, dr n. med.

Marzena Pawlikowska – pielęgniarka, pielęgniarka koordynująca Punkt Szczepień MTP, mgr pielęgniarstwa

Katarzyna Piątek – lekarz, specjalista chorób wewnętrznych, lekarz Oddziału Internistycznego VIII Szpitala Tymczasowego MTP, dr n. med.

Anita Pikosz – zastępca dyrektora ds. administracyjnych Szpitala Klinicznego Przemienienia Pańskiego i Szpitala Klinicznego Heliodora Świącickiego

Maria Przybył – kierownik Działu Informatyki Szpitala Klinicznego Przemienienia Pańskiego

Bartosz Sobański – rzecznik prasowy Szpitala Klinicznego Przemienienia Pańskiego

Ewelina Tobiczak – lekarz w trakcie specjalizacji z chorób płuc, lekarz Oddziału Pulmonologii Szpitala Tymczasowego MTP

Hanna Winiarska – lekarz, specjalista chorób wewnętrznych oraz chorób płuc, lekarz Oddziału Pulmonologii Szpitala Tymczasowego MTP, koordynator medyczny Szpitala Tymczasowego, dr n. med.

Autorzy zdjęć wykorzystanych w publikacji

Aleksander Araszkiewicz	Michał Kawala	Karolina Moszyńska	Aneta Tomaszewska
Mirosław Baryga	Ewa Kołda	Ewa Nakielna	Paweł Uruski
Marcin Bednarek	Tadeusz Kubicki	Agata Nowicka	Hanna Winiarska
Monika Błaszczak	Maciej Kuszela	Marta Piotrowicz	Kamila Wiznerowicz
Szczepan Cofta	Maciej Lewandowicz	Bartosz Sobański	Waldemar Wylegański
Mateusz Kaczmarek	Anna Lubik	Daria Springer	Karolina Zarzeczny
Marcin Karolewski	Agata Michalak	Antonina Toboła	

Pracownicy Szpitala Tymczasowego

Łukasz Abramowski	Ewelina Bachórz	Maciej Bejga	Magdalena Bobrowska
Martyna Adamczyk	Przemysław Bachryń	Katarzyna Beling	Michał Bociański
Monika Adamska	Emilia Baczyńska	Małgorzata Bernat	Szymon Bogusz
Marcin Adamski	Kinga Bagrowska	Marta Beszterda	Monika Bojewska
Aleksandra Akuszevska	Beata Bajewska	Joanna Betka	Joanna Borczyk
Weronika Albanowska	Andrzej Balcerzak	Karol Biadacz	Zuzanna Borecka
Monika Aleksandrowicz	Michał Banasiuk	Gabriela Białecka	Marta Borkowska
Ewa Andersz-Górczyńska	Aleksandra Baranowska	Katarzyna Białek	Katarzyna Borowiak
Katarzyna Andrzejczak	Anna Baranowska	Adam Białowąg	Małgorzata Borowska
Adrianna Andrzejewska	Anna Barciszewska	Agnieszka Biechowiak	Łukasz Borucki
Agnieszka Andrzejewska	Justyna Barczak	Karolina Biel	Franciszek Borys
Wiktoria Andrzejewska	Mikołaj Barczyński	Anna Bielecka	Ewa Brambor
Wioletta Andrzejewska	Weronika Bargieł	Dorota Bielecka-Wieczorek	Joanna Bresa
Sonia Angowska	Anna Barnaś	Magdalena Bielicka	Jan Broda
Monika Aniołowska	Aneta Bartczak	Marta Bil	Joanna Brudzińska
Alicja Antczak	Marzena Bartczak-Łukaszewska	Magdalena Bilska	Monika Bryjak
Renata Antoniak	Waldemar Bartkowiak	Sławomir Biskupski	Wiesław Bryl
Judyta Antosik	Daria Bartnicka	Jolanta Błaszka	Maciej Brzóska
Violetta Antoszak	Katarzyna Bartoszevska	Joanna Błaszak	Katarzyna Brzóstowicz
Aleksander Araszkiewicz	Marta Barycza	Joanna Błaszczak	Tomasz Brzyski
Marta Augustyniak	Anna Bączkiewicz	Anna Błaszczak	Arkadiusz Buchowski
Monika Bach	Marcin Bednarek	Przemysław Błaszkievicz	Karolina Budna
Filadelfia Bachorz	Małgorzata Bejga	Maciej Błaszczak	Katarzyna Budzyńska

Damian Budzyński	Joanna Czerwińska	Sonia Ferenc
Natalia Bugała	Paweł Czudaj	Wanessa Ficer
Dawid Bukowski	Marta Czyż	Natalia Filipiak
Ryszard Bukowski	Natalia Ćwiklińska	Anna Filipkowska
Paweł Burchardt	Maciej Dajczak	Agnieszka Fischer
Dominika Burdziak	Jan Danielczak	Marta Fiszer
Michał Butkiewicz	Monika Danielczak	Adrian Florkowski
Paulina Butlewska	Cezary Danielecki	Justyna Folek
Łukasz Bykowski	Iwona Dąbrowska	Łukasz Forbrich
Marzena Bzdyrek	Katarzyna Dąbrowska	Maria Forecka
Katarzyna Cebula	Klaudia Dąbrowska	Michał Fornalik
Magdalena Celichowska	Edward Dąbrowski	Bartłomiej Forst
Tomasz Chady	Robert Deka	Andrzej Fraś
Klaudia Charabin	Wiktoria Dembińska	Katarzyna Fraś
Nataliia Cherniak	Beata Demel-Kakolewska	Mirosława Fricz
Igor Chmiel	Agnieszka Dengler	Agnieszka Furszpaniak
Monika Chmielewska	Marcelina Derenda	Lucyna Gacek
Beata Chmielewska	Ewa Dobrzykowska	Weronika Galant
Artur Chmielewski	Zuzanna Dolata	Dorota Gała
Zbigniew Chmielewski	Klaudia Dolińska-Kaczmarek	Halina Gałdecka
Maria Cholewa	Sylvia Dolna	Teresa Ganowicz
Magdalena Chudala	Remigiusz Domin	Katarzyna Gapińska
Maciej Chudziński	Mikołaj Dopierała	Krystyna Garbata
Joanna Chwalińska	Dorota Dorocinkowska	Monika Garcarek
Maja Chwaluczyk	Małgorzata Dranikowska	Aleksandra Garczyńska
Kamila Ciesielska	Wioleta Drewniak	Radosław Gatkowski
Katarzyna Ciesielska	Andrzej Drewnicki	Paweł Gawarzewski
Konstancja Ciesielska	Klara Dubisz	Anita Gąska
Mateusz Ciesielski	Yuliia Dubrova	Ewelina Gąska
Anna Cieslińska	Adam Dudek	Piotr Gembicki
Daria Cieślicka	Mikołaj Dudek	Zofia Gendaszyk
Szczepan Cofta	Agata Dulczewska	Kinga Gębala-Minta
Katarzyna Cios	Małgorzata Duszcza	Paulina Gidaszewska
Maciej Cymerys	Mateusz Dymarski	Urszula Girek-Przybył
Rafał Cywiński	Ilona Dyoniziak-Banach	Mateusz Glapa
Wojciech Czaiński	Sławomir Dziekański	Michał Głodek
Regina Czaja	Justyna Dziel	Marzena Godek
Justyna Czajka	Alicja Dziągielewska	Kacper Godyń
Szorena Czchutiaszwili-	Łukasz Elantkowski	Ewa Golanowska
-Hromada	Kinga Fabisch	Katarzyna Golik
Marlena Czernecka	Sylvia Falkowska	Marta Goławska
Julia Czerska	Marzena Fedoryn	Klaudia Gołębiewska
Anna Czerwińska	Cezary Feliniak	Bartosz Gołembiewski

Karolina Gołębicka
Agnieszka Gorzelak
Ewa Goszczyńska
Katarzyna Górecka
Michał Górecki
Piotr Górecki
Karolina Górna
Weronika Górska
Paweł Grabańczuk
Ewelina Grabarek
Marta Grabowska
Dawid Graczyk
Edyta Granda
Jagoda Graniczna
Krzysztof Greberski
Mateusz Greberski
Barbara Grochał
Joanna Grocholska
Małgorzata Grochowska
Justyna Grodziska
Weronika Gronowska
Łukasz Groszak
Łukasz Gruda
Magdalena Grudzień
Anna Gruntowa
Juliana Gruszka
Iwona Grygiel
Maciej Grymuza
Alina Grząślewicz
Sylvia Grzelewska
Małgorzata Grzesik
Aleksandra Grzeškowiak
Urszula Grzeškowiak
Katarzyna Grzyb
Natalia Grzywińska
Bartosz Gucia
Igor Gudynowski
Patryk Gugłas
Justyna Gulak
Patrycja Gurzyńska
Paweł Gut
Natalia Gwoździkiewicz
Rafał Halber

Agata Hańćkowiak
Justyna Harasym
Ewa Heinze
Mateusz Helak
Katarzyna Henik
Szymon Henszke
Marek Heronimczak
Magdalena Hoffmann
Marta Hofman
Jakub Homski
Kateryna Horbyk
Dominik Hromada
Oliwia Hryniewicz
Aleksandra Hübner
Roland Hyżyk
Arkadiusz Idczak
Katarzyna Illmer
Adrian Iskryński
Anna Iwanek
Małgorzata Iwańczyk
Natalia Jabłońska
Renata Jacaszek
Elżbieta Jacewicz
Piotr Jachowicz
Dominika Jackowicz
Kaja Jadanowska
Karolina Jadanowska
Michał Jadczyzyn
Sonia Jakubowska
Barbara Janczewska
Julia Janecka
Joanna Janiak
Stanisław Jankiewicz
Izabela Jankowiak
Agnieszka Jankowska
Adrian Jankowski
Tomasz Jankowski
Hubert Jaroński
Karolina Jarosz
Katarzyna Jarząbek
Adam Jarzemski
Beata Jasiak
Katarzyna Jasińska

Sabina Jaskółka
Kacper Jastrzębski
Michał Jaworski
Patryk Jaźwiński
Katarzyna Jażdżewska
Krzysztof Jedlikowski
Karolina Jemielity
Natalia Jenczmionka
Jadwiga Jerysz
Lucyna Jezierna
Magdalena Jezierska
Michalina Jędrzejczak
Anna Jędrzejczak
Marcin Jędrzejczyk
Renata Jędrzejewska
Oliwia Jodłowska
Sara Jokiel
Ewa Jordeczka
Julia Józefiak
Sylvia Józwiak
Marta Jurek
Wiktoria Jurga
Maria Jurga
Katarzyna Juszcza
Maria Juszcza
Robert Juszkat
Joanna Kaczmarczyk
Franciszek Kaczmarek
Dorota Kaczmarek
Joanna Kaczmarek
Krzysztof Kaczmarek
Piotr Kaczmarek
Sandra Kaczmarek
Sylvia Kaczmarek
Wiktoria Kaczmarek
Radosław Kadziszewski
Weronika Kaiser
Karol Kajewski
Sławomir Kalemba
Anna Kaleńczuk
Zbysław Kalinowski
Dominika Kalinowska
Małgorzata Kalinowska

Jakub Kalisiak
Karol Kałużny
Anna Kamińska
Mirosława Kamińska
Bartosz Kamiński
Damian Kamiński
Tomasz Kamiński
Krzysztof Kanabaj
Kamil Kaniewski
Halina Kantek
Przemysław Kapała
Agnieszka Kapturek
Łukasz Kapuściński
Natalia Karczyńska
Kinga Karmanowicz
Natalia Karmelita
Tomasz Karolczyk
Marcin Karolewski
Mateusz Karwowski
Justyna Kasperska
Joanna Kasprzak
Michał Kaszuba
Michał Kawala
Justyna Kawczyńska
Marta Kawucha
Ewa Kazimierczak
Urszula Kaźmierczak
Marzena Kędzierska
Dawid Kędziora
Antoni Kędziora
Maria Kiejnich
Zdobysław Kilanowski
Monika Kimel
Piotr Klag
Agnieszka Kleban
Miłosz Klebieko
Michał Klimont
Sandra Klocek
Julia Klonowska
Weronika Klój
Karolina Kluj
Michał Kłos
Michał Kłyk

Paulina Kłysz
Michał Kmieci
Amelia Kmieć
Anna Knast-Kasprzyk
Klaudia Kobaka
Anna Kochanek
Karolina Kocik
Kalina Kolasieńska
Ewa Kołakowska
Iwona Kołaska
Adam Kołaski
Ewa Kołda
Małgorzata Kominkiewicz
Anna Komosa
Wiesława Konarczak
Agnieszka Konieczna
Katarzyna Konieczna
Jakub Konrady
Patryk Konwiński
Joanna Kończak
Piotr Kończal
Bartosz Kończewski
Kamil Kopczyński
Magdalena Korbas
Ewelina Korczowska
Bernadetta Kortus
Bartosz Korytowski
Anna Kos
Justyna Kosmowska
Zuzanna Kostrzewska
Katarzyna Kostrzewska
Kamil Kostusiak
Tomasz Koszel
Mateusz Koteras
Marek Kotlarski
Daniel Kowalczyk
Aleksandra Kowalczyk
Adam Kowalski
Ewelina Kowynia
Beata Kozaczyk
Ewa Kozakiewicz
Norbert Kozera
Agnieszka Koziółek

Kamila Kozłowska	Michał Kulecki	Artur Lis	Eleonora Makowska
Jakub Kozłowski	Dominika Kulej	Aleksander Lisiak	Mateusz Makuch
Tomasz Kozłowski	Jerzy Kulesza	Justyna Lisiecka	Weronika Malcer
Beata Krajewska	Małgorzata Kupczyk	Marlena Listewnik	Ida Malesza
Paulina Krajewska	Rafał Kupczyk	Robert Lochyński	Przemysław Malicki
Olga Krajniak	Piotr Kupidłowski	Iga Ludwicka	Malwina Malinowska
Aldona Kraska	Michael Kupś	Kinga Luksemburg	Jakub Malinowski
Igor Kraszewski	Zbigniew Kurczewski	Milena Łapa	Marzena Małecka
Anna Krauz	Katarzyna Kurek	Monika Łasica	Kalina Małecka
Natalia Krawczyk	Laurencja Kurkiewicz	Dariusz Łatko	Bartosz Małecki
Eryk Kresa	Jarosław Kurkowski	Patrycja Łazarek	Mateusz Małkowski
Małgorzata Kret	Aleksandra Kurta-Nowicka	Martyna Łączka	Marta Małolepsza
Renata Kroll-Balcerzak	Paulina Kuster	Lidia Łęcka	Barbara Mandziak
Agata Król	Elżbieta Kuświk	Maria Łochińska	Martyna Manicka
Małgorzata Król-Grzybowska	Monika Kuświk	Daniel Łososowski	Renata Manikowska
Grażyna Krüger	Marcin Kutkowski	Przemysław Łoza	Krzysztof Manikowski
Marta Krugielka	Alena Kuzhal	Jeremi Łuczak	Justyna Mantaj
Agnieszka Krukowska	Aleksandra Kuźniak	Joanna Łuczak	Anna Marciniak
Jakub Krukowski	Honorata Kuźniak	Monika Łuczak	Milena Marciniak
Małgorzata Krupińska	Zuzanna Kwias	Sylvia Łuczak	Justyna Marcinkowska
Tarsylia Kryst	Michał Kwiatek	Magdalena Łuczyńska	Paweł Marcinkowski
Karolina Krystkowiak	Anna Kwiatkowska	Natalia Łudzińska	Agnieszka Marczyńska
Kamila Krysztofiak	Dominika Kwiatkowska	Ewa Łukaszewska	Anna Marek
Dariusz Krzemiński	Jean-Pierre Labarre	Katarzyna Łusiewicz	Magdalena Mariak
Iwona Krzuszcz	Paulina Latuszek	Nikolina Łyczywek	Karolina Markowska
Bartosz Krzymiński	Bartosz Lehmann	Wojciech Machowiak	Klaudia Markowska
Teresa Krzyszkowska	Marta Lembicz	Zofia Machyna	Agnieszka Marszał
Martyna Krzyważnia	Volodymer Lemekh	Jagoda Maciejewska	Aneta Marzol
Daria Krzyżaniak	Iwona Lepka	Justyna Maciejewska	Barbara Mastalerz
Marta Kubacka	Robert Leszczyński	Tomasz Maciejewski	Barbara Maślak
Ryszarda Kubale-Wittbrot	Maciej Lewandowicz	Adam Maczyszyn	Mateusz Matejuk
Marta Kubasik	Katarzyna Lewandowska	Łukasz Maczyszyn	Anna Matkiewicz
Dominika Kubera	Mirosława Lewandowska	Jagienka Maćkowiak	Angelika Matkowska
Tadeusz Kubicki	Anna Lewandowska-	Wojciech Maćkowiak	Joanna Matławska-Wójcicka
Barbara Kubis	-Graduszevska	Zuzanna Maćkowiak	Agata Matusiak
Dominika Kuc	Jacek Lewandowski	Agata Madejska	Dorota Matuszewska
Igor Kucharski	Michał Lewandowski	Gaweł Magjera	Monika Matuszkiewicz
Kalmil Kuchciński	Karolina Libera	Aniela Majchrzak	Piotr Matyba
Ewelina Kucner	Maciej Lichaj	Witold Majchrzak	Jan May
Marta Kujawa	Karolina Ligocka	Natalia Majewska	Aleksandra Mazur
Joanna Kujawska	Magdalena Linkowska	Bartosz Majewski	Paweł Mazur
Agata Kukfisz	Dorota Lipińska	Żaneta Mak	Daria Melka
Bartosz Kulak	Dawid Lipski	Sylvia Makarowicz	Dominika Michaelis

Magdalena Michalak	Maria Müller	Bożena Nowinowska	Aleksandra Pawelczyk
Barbara Michalak	Grzegorz Mulski	Szymon Nyka	Marcin Pawla
Agnieszka Michalak	Lena Musiał	Martyna Nykiel	Hubert Pawlaczyk
Karolina Michalik	Barbara Musiałowicz-	Magdalena Obrycka	Renata Pawlaczyk
Marcelina Michalska	-Chełmińska	Mikołaj Ochotny	Marcin Pawlak
Monika Michalska	Marzena Musielak	Magda Odrobińska	Sandra Pawlak
Rafał Michalski	Maja Muszalska	Agnieszka Ogłodzińska	Regina Pawlak-Chomicka
Renata Michałek	Karolina Muzyka	Martyna Ogonowska	Natalia Pawlicka
Anna Michałkiewicz	Patrycja Mysłowiecka	Anna Okupniarek	Weronika Pawłocik
Izabela Michałowska	Kinga Myszkowska	Aleksander Olanicki	Anna Peczyńska
Paulina Michulec	Anna Najderek	Jerzy Olasiński	Szymon Pełczyński
Marta Mielczarek	Maciej Najman	Wiktoria Oleksy	Nikola Pempera
Katarzyna Mielnik	Dominika Nakielna	Amadeusz Olbiński	Patryk Pera
Anastasija Miesiaczyk-	Ewa Nakielna	Katarzyna Olejniczak	Karolina Perchun
-Błochowiak	Wiesława Napierała	Michał Olejniczak	Bartłomiej Perek
Kamila Miętkiewska-Szwacka	Piotr Napiórkowski	Adam Oleksy	Maria Perlińska
Mikołaj Mikita	Klaudia Naskręt	Paweł Oleszak	Oliwia Pęczyńska
Barbara Mikołajczak	Sebastian Nefej	Weronika Orzechowska	Łukasz Piasecki
Małgorzata Mikołajczyk	Dominika Nemec	Monika Osetek	Tomasz Piasecki
Urszula Mikołajczyk	Katarzyna Niedzielska	Konrad Osołkowski	Iwona Piątek
Aldona Mikołajewska	Karol Niedźwiedzki	Jolanta Ostrowska	Katarzyna Piątek
Maciej Mikołajewski	Arkadiusz Niklas	Dominika Ostrysz	Magdalena Picz
Katarzyna Mikołajska	Piotr Niśkiewicz	Daria Owczarzak	Agnieszka Pieczonka
Paweł Milczarek	Hanna Nizo	Wiktoria Owczarzak	Anna Pieczyńska
Kalina Milecka	Adam Nolbert	Daniel Ozimiński	Monika Pieczyńska
Jan Miłek	Daria Nowaczewska	Monika Pabiszczak	Paulina Piekarek
Wojciech Mirek	Agnieszka Nowaczyk	Aneta Pacholczyk	Łukasz Pielok
Małgorzata Mis	Michał Nowak	Ida Paczkowska	Aleksandra Pieróg
Marcin Misterski	Aleksandra Nowak	Maciej Paczkowski	Konrad Pierzchalski
Roman Miszel	Aleksy Nowak	Marcin Pająk	Marta Pietraszek
Damian Mitek	Anna Nowak	Natalia Pajkert	Katarzyna Pietrzak
Katarzyna Mitura-Kandler	Grażyna Nowak	Agnieszka Paluszak	Julita Piękna
Bianka Młodzik	Marlena Nowak	Justyna Palutkiewicz	Łukasz Pilarski
Stanisław Mochnacz	Monika Nowak	Anna Panecka-Chodór	Tomasz Piłat
Damian Morek	Violetta Nowak	Zenona Panek	Marietta Pinińska
Alina Morska	Piotr Nowak	Paweł Panieński	Katarzyna Pioterek
Bernadeta Moskal-	Anna Nowakowska	Marzena Paprocka	Estera Piotr
-Gruszczyńska	Beata Nowakowska	Agnieszka Papuga	Anna Piotrowska
Filip Moskwa	Agata Nowicka	Alicja Partyka	Magdalena Piotrowska
Agnieszka Możdżyńska	Natalia Nowicka	Marcin Paterski	Martyna Piotrowska
Krzysztof Mroczkowski	Maciej Nowicki	Bartosz Patycki	Maurycy Piotrowski
Agnieszka Mrugas	Paweł Nowicki	Monika Pawelczyk	Agnieszka Pisarek
Marlena Mrzewa	Radosław Nowicki	Stefan Pawelczyk	Małgorzata Pisarek

Piotr Pisula	Mateusz Puślecki	Aleksandra Rynkiewicz
Martyna Piszczek	Zuzanna Putyńska	Kamila Rynowiecka
Monika Plich	Aleksandra Pypeć	Łucja Rząsa
Katarzyna Plucińska	Malwina Pyszka	Jolanta Rzątkowska
Jakub Płaczek	Magdalena Quiroz Fernandez	Izabella Rzezak
Alicja Pługowska	Katarzyna Rab	Natalia Sabina
Mateusz Pochylski	Przemysław Rachubiński	Maciej Sadowy
Justyna Podgórna	Szymon Radom	Dominika Sajnaj
Jakub Podolski	Aleksandra Radomska	Laura Samoszuk
Ewelina Pogorzelska	Gleb Radzewicz	Sylwia Samul
Michalina Pokładek	Artur Radziemski	Svietlana Samusova
Hubert Polarczyk	Łukasz Radzikowski	Mariola Sanocka
Paulina Poltorak	Magdalena Rafińska	Bartosz Sawada
Kacper Popek	Justyna Rajewska-Tabor	Filip Sawczak
Marta Popek	Bartosz Rakowski	Paulina Schab
Aleksandra Poptawska	Anna Ratajczak	Mikołaj Schneider
Danuta Postrzelana	Zofia Ratajczak	Beata Schwarz
Dariusz Potoczny	Sebastian Rauhut	Amira Shadi
Daria Powiłańska	Jagoda Raulinajtys	Ewa Siebert
Lilianna Pozorska	Eстера Rączka	Szymon Sierański
Valentina Pozza	Angelika Reder	Jędrzej Sikora
Łukasz Praczyk	Damian Resler	Jacek Simon
Irena Praiss	Dawid Romanowicz	Andrzej Siniawski
Marta Pręczyńska-Gałęska	Michał Romanowski	Maciej Sip
Marlena Prętka	Joanna Romel	Anna Siuchnińska
Joanna Prętkowska	Aleksandra Rosiejewska	Tomasz Skaczko
Monika Priadka	Radosław Rossa	Ewelina Skalińska
Wojciech Prus	Paulina Roszak	Jakub Skątecki
Agnieszka Przepióra	Małgorzata Roszkiewicz	Barbara Skorupińska
Maciej Przyborski	Daria Rozmiarek	Dominika Skotnicka
Ewelina Przybylak	Iga Rudnicka	Kinga Skowronek
Danuta Przybylska	Kamil Rudnicki	Tomasz Skrety
Jagoda Przybylska	Sławomir Rudziewicz	Damian Skrypnik
Julia Przybylska	Dariusz Rudzik	Piotr Skrzypczak
Violetta Przybylska	Weronika Rumińska	Paulina Skweres
Anna Przybylska	Izabela Rybacka	Karina Sławińska
Piotr Przybylski	Magdalena Rybczyńska	Szymon Stodziński
Michał Przybylski	Anna Rybicka	Dagmara Słomińska
Hubert Przybyła	Agnieszka Rybicka	Weronika Słota
Hanna Przybysz	Wiktoria Rygusińska	Jarosław Smacki
Dominika Pucek	Hanna Rymarczyk-Kulus	Anna Smolińska
Piotr Pukacki	Aurelia Rymer	Justyna Smyrak
Aneta Pupka	Mariola Ryng	Izabela Sobańska-Ostrowska

Jan Sobczak
Aleksandra Sobczyk
Anna Sobierajczyk
Martyna Sobiś
Bartosz Sobotkowski
Artur Socha
Jan Socha
Ewa Sochacka
Lidia Solarczyk
Monika Solińska
Liubov Soloshenko
Marta Soszyńska
Karolina Sot
Justyna Spiwak
Daria Springer
Filip Stachowiak
Sara Stachowiak
Marlena Stachowska
Katarzyna Staniek
Katarzyna Stanisławska
Zuzanna Staręga
Magdalena Starowicz
Sylwia Stasik
Tomasz Stasikowski
Beata Stawicka
Paulina Stawniak
Adrianna Stećków
Anna Stefaniak
Iwona Stefaniak
Lucyna Stefaniak
Sebastian Stefaniak
Anna Stelmark
Izabela Stelmaszak
Marcin Stenka
Aldona Stępień
Barbara Stępień
Mariusz Stokowy
Karolina Stolarska
Krzysztof Strużyński
Agnieszka Strzałkowska
Maria Strzelczyk
Barbara Stube
Iwona Styral

Anna Suchnińska
Sara Suchowiak
Aneta Suder
Alicja Suska
Olivier Suski
Anna Szabat
Jędrzej Szablewski
Paweł Szafrąński
Rafał Szajkowski
Mateusz Szczech
Wiktoria Szczech
Piotr Szczechowiak
Bogusław Szczepaniak
Joanna Szczepaniak
Magdalena Szczepankiewicz
Agnieszka Szczepańska
Bogusz Szczepański
Rafał Szczepański
Dorota Szczerbak
Zuzanna Szczerbińska
Urszula Szcześniak
Lucyna Szczot
Emilia Szczucka
Joanna Szendera
Tobiasz Sznajder
Hanna Szopińska
Magdalena Szpringer
Joanna Szuflak
Hubert Szulc
Jolanta Szulc
Michał Szulc
Agata Szulc
Sylwia Szydłowska
Sandra Szymandera
Emilia Szymańska
Julia Szymańska
Małgorzata Szymańska
Paweł Szymański
Maksymilian Szymczak
Alicja Szymczak
Jan Szymczak
Wiktoria Szymczak
Violeta Szymczak

Lucyna Szymczak-Bartz
Aleksandra Szynkaruk
Małgorzata Szynwelska
Anna Śleboda
Karolina Śliwa
Magdalena Śliwa
Witoria Śliwińska
Szymon Świątek
Alicja Świątek
Szymon Świątek
Anna Świątkowska-Bacik
Agnieszka Świderska
Damian Świącicki
Damian Taczkowski
Kinga Talar
Weronika Talarczyk
Hanna Tarnowska
Gerard Tasarski
Andrzej Teluk
Dorota Theda
Ewelina Tobiczuk
Aneta Tomaszewska
Adrianna Tomaszewska
Dariusz Tomaszewski
Agata Tomczak
Aleksandra Tomczak
Beata Tomczak
Małgorzata Tomczyk-
-Rzepczyńska
Paulina Tomczyńska
Eliza Tórz
Aleksandra Traczykowska
Jacek Trafas
Sonia Trafny
Weronika Trawińska
Wiktoria Trębacz
Kasandra Trzebińska
Wiktor Trzop
Martyna Turala
Aleksandra Turostowska
Elżbieta Turza
Piotr Tuzel
Renata Twardowska

Patryk Tyborski
Andrzej Tykarski
Karolina Ufnowska
Marcin Umiński
Olga Urbańska
Aleksandra Uruska
Paweł Uruski
Sławomir Voelkel
Magdalena Wacławik
Ewelina Walaszczyk
Mirosława Walaszczyk
Grażyna Walczak
Filip Walczak
Julia Walczak
Aleksandra Walczewska
Dominika Waligóra
Ewa Wałkowiak
Jakub Wałkowiak
Marcin Wałkowiak
Renata Wałkowska
Patryk Wałkowski
Katarzyna Wałowska
Olga Wardacka
Dominika Wasilczyk
Patrycja Wasilewska
Stanisław Wasiliew
Adrianna Waszak
Małgorzata Waszak
Patrycja Waszak
Brygida Waško
Justyna Wawrzyniak
Małgorzata Wawrzyniak
Eliza Wawrzynowicz
Justyna Wawrzyńska
Renata Waźniewicz
Danuta Wdowicka
Dominika Weichert
Radosław Wencek
Justyna Wencel
Michalina Werbińska
Weronika Werochowska
Daria Wesołowska
Bartosz Wesołowski

Lena Wiatrowska
Marcin Wiącek
Julia Wiergowska
Julia Wierzbiak
Agata Wierzejewska
Paulina Wietrzak
Joanna Więckowska
Ramona Wiktorska
Joanna Wilde
Hanna Winiarska
Magdalena Wiśniewska
Agata Wiśniewska
Artur Wiśniewski
Szymon Witajewski
Maria Witkowska
Kamil Wittig
Kamila Wiznerowicz
Mikołaj Włodarczyk
Michał Włodarczyk
Edyta Wojciechowska
Bartosz Wojciechowski
Natalia Wojcyszyn
Tomasz Wojewoda
Izabela Wojtasz
Renata Wojtewicz
Anna Wojtkowiak
Maria Wojtkowiak
Bartosz Wojtkowiak
Paweł Wojtkowiak
Sylwia Wolniewicz
Krystian Wolny
Martyna Wolska
Zbigniew Wolski
Karina Woltmann
Klaudia Wołoszyn
Barbara Wowk-Tadaszak
Aneta Woźniak
Kamila Woźniak
Marcin Woźniak
Tomasz Woźniak
Rafał Wójcik
Adam Wójtowicz
Wioletta Wrona

Joanna Wrzosek	Natalia Zagozda	Aleksandra Zawisza	Roland Zydrón	Marcin Kraśnik	Mikołaj Mikita	Natalia Prankiewicz	Tomasz Szczepaniak
Paula Wybieralska	Aleksandra Zając	Beata Zawlik	Małgorzata Zygmunt	Natalia Krawczyk	Katarzyna Mnich	Tomasz Przewoźny	Sandra Szłapka
Agata Wyborska	Lubou Zajkowska	Agata Zdanowska	Kamila Żebrowska	Jakub Krawczyk	Karolina Moszyńska	Katarzyna Przybyła	Milena Szudobaj
Maciej Wydra	Dominika Zaliwska	Martin Zeigner	Sandra Żok	Renata Kroll-Balcerzak	Klaudia Mróz	Iwona Przyłębska	Elżbieta Szuflak
Anna Wyporska	Aneta Załęcka	Anna Zejma-Olender	Łukasz Żurański	Anna Kruszczyńska	Adrian Mruczyński	Jakub Psiuk	Magdalena Szulc
Michał Wyrwa	Dominika Zapadka	Wiktoria Zielińska	Adam Żurek	Tadeusz Kubicki	Wiktor Muszyński	Marta Purol	Maria Szymańska
Ewa Wysocka	Weronika Zaremba	Julia Zimniak	Łukasz Żytka	Lidia Kujawska	Jolanta Nagadowska	Monika Pyszczońska	Krystian Ślusarz
Arkadiusz Wysocki	Paulina Zaroda	Jolanta Zimoch	Urszula Żytkiewicz	Joanna Kujawska	Ewa Nakielna	Aleksandra Radomska	Gabriela Theus
Amadeusz Występski	Karolina Zarzeczny	Patryk Zubrzycki	Anna Żyżniewska	Noa Kundzicz-Kaczyńska	Piotr Nakielny	Marzena Radomska	Ewelina Tobiczuk
Tetiana Yahodynets	Beata Zasada	Przemysław Zybek		Krystyna Kutny	Urszula Naumowicz	Filip Rękoś	Antonina Toboła
Katarzyna Zadala	Kinga Zastawna	Karolina Zych-Bieda		Barbara Kuźniak-Kamińska	Barbara Niemiec	Joanna Romel	Karolina Tomaszewicz
				Mateusz Kwinecki	Izabela Nowaczyk	Mikołaj Rudzki	Malwina Tomaszewska
				Ewelina Langner	Elżbieta Nowak	Weronika Rusin	Elżbieta Tomaszewska
				Karolina Laufer	Monika Nowak	Anna Ruszczak	Mikołaj Tomaszewski
				Agata Lehmann-Kopydłowska	Katarzyna Nowicka	Anna Rybacka	Oskar Tomczak
				Marta Lembic	Agata Nowicka	Zuzanna Rzetelska	Michał Tomczak
				Maciej Lewandowicz	Anita Nowicka-Kotlarska	Adrianna Schmidt	Jagoda Tryc-Szponder
				Marta Lewandowska	Adam Nowicki	Aleksandra Schweda	Antoni Tundak
				Katarzyna Lewandowska	Jolanta Obała	Ewa Siebert	Martyna Turala
				Krzysztof Lewandowski	Katarzyna Olczyk	Małgorzata Skibiak	Joanna Ułaszewska
				Dagmara Litwinowicz	Bartosz Olszowski	Dagmara Słomińska	Anna Urda-Cichocka
				Anna Lubik	Monika Ornass	Magdalena Snoch-Ziótkiewicz	Bartosz Wackowski
				Adam Łojewski	Monika Osetek	Bartosz Sobański	Marta Walczak-Gałęzewska
				Anna Łojko-Dankowska	Tomasz Ozorowski	Katarzyna Sobiczewska	Filip Wątor
				Magdalena Łuczak	Mateusz Paluch	Magdalena Sobkiewicz	Roma Węgrzak
				Anna Łukaszewska	Jerzy Paluszkiewicz	Alkmar Solecki	Renata Wiertel
				Elżbieta Maciejewska	Kornelia Parowska	Jakub Sopata	Małgorzata Wierzowiecka
				Dominika Majchrowicz	Regina Pawlak-Chomicka	Katarzyna Splisgart	Hanna Winiarska
				Mateusz Malejuk	Marzena Pawlikowska	Daria Springer	Elżbieta Wiśniowska
				Jakub Malinowski	Magdalena Pers	Michał Springer	Anna Witkowska
				Bartosz Matecki	Oliwia Pęczyńska	Monika Spylczyn	Hubert Wojtkowiak
				Martyna Mańka	Kinga Piechowiak	Monika von Steiner-Sieniewicz	Anna Wolska-Bułach
				Maja Marciniak	Dorota Pikosz	Joanna Stępniewaka	Michał Wrotyński
				Jolanta Marczak	Anita Pikosz	Weronika Stróżyk	Joanna Wrzosek
				Magdalena Matuszak	Marta Piotrowicz	Łukasz Stryczyński	Maciej Wyrebski
				Paulina Mencil	Sabina Piotrowicz	Halina Sydorko	Laura Wyrwa
				Patrycja Merda	Sabina Piotrowska	Artem Symchuk	Zofia Zarzeczny
				Agata Michalak	Anna Płotka	Katarzyna Szabatowska	Karolina Zarzeczny
				Piotr Michalak	Marta Podzerek	Piotr Szczechowiak	Mariola Zendlewicz
				Ewa Miciak-Ławicka	Kinga Polc	Izabella Szczepaniak	Urszula Żak-Czaplicka

Pracownicy Punktu Szczepień

Monika Adamska	Szczepan Cofta	Anna Głowacka	Remigiusz Kałka
Katarzyna Alter	Mateusz Czerw	Marcin Grabicki	Gabriela Kapelińska
Iwona Andrys-Wawrzyniak	Magdalena Czerwińska	Maciej Grymuza	Zuzanna Karska
Anieszka Andrzejewska	Jan Danielczak	Dorota Grzeczka	Magdalena Kasprowiak
Nina Barankiewicz-Tyc	Magdalena Danowska	Paulina Guz-Polak	Mateusz Kasprowiak
Anna Barnaś	Magdalena Dembska	Monika Gwiazda	Klaudia Kaźmierczak
Aleksandra Basałyga	Alina Dłużewicz	Alicja Hampel	Daria Keller
Marcin Bednarek	Katarzyna Dreczko	Monika Hanaczewska	Emilia Kęsicka
Edyta Bernat	Magdalena Duda	Aleksandra Helak	Liliana Kirkor
Wojciech Besz	Adam Dudek	Karolina Hoffman	Paulina Klata
Gabriela Białecka	Laura Dwulit	Anna Hoppe	Ewelina Klimowicz
Justyna Bieda	Natalia Dymel	Beata Ignasiak	Natalia Klyarovska
Bartosz Bijak	Krzysztof Dyrda	Maria Iwan-Król	Karolina Kłosiewicz
Joanna Blok	Hubert Dyśko	Monika Janicka	Karolina Kocik
Monika Błaszczyk	Dominik Dytfeld	Anna Jankowiak	Maciej Kołakowski
Kinga Bocheńska-Grabska	Piotr Filberek	Adrianna Jelonek	Ewa Kołda
Adela Bogdańska	Elżbieta Firlej-Szuflak	Natalia Jelonek	Mateusz Konecki
Paweł Bogdański	Agnieszka Fischer	Małgorzata Jezierska	Marek Kotlarski
Mateusz Bojko	Halina Frankowska	Nel Kaczmarek	Agnieszka Kowalewska-Felczak
Michał Bról	Violeta Gapińska	Mateusz Kaczmarek	Grażyna Kowerczyk-
Wiesław Bryl	Mateusz Gąsiorowski	Magdalena Kaczmarek	-Wykrętowicz
Aron Brzeziński	Kacper Gil	Sławomir Kalemba	Magdalena Kozakiewicz
Szymon Budnick	Monika Głąbińska	Piotr Kalkowski	Jakub Kramek

Wolontariusze Szpitala Tymczasowego

Michał Górny
 Michał Kaczmarski

Wolontariusze Punktu Szczepień

Kamil Ancan	Alicja Golon	Izabela Koszuta	Nadia Manicka
Marek Andrzejak	Paweł Górczak	Paweł Kotecki	Marta Manicka-Sobańska
Hanna Bachorz	Michał Górny	Kacper Kowalski	Piotr Marciniak
Aleksandra Bandosz	Barbara Grochowska	Damian Koza	Katarzyna Matuszek
Maciej Bandosz	Kamila Grossmann	Tomasz Krokowicz	Waldemar Matuszewski
Tomasz Barański	Robert Gucze	Romana Król	Maja Meissner
Katarzyna Bastek-Balcerek	Zbyszko Halasz	Zofia Krygier	Piotr Meissner
Małgorzata Bejma- -Andrzejewska	Aleksandra Hetmann	Sylvia Krzemińska-Słówek	Beata Mes
Anna Bera	Katarzyna Hetmann	Agata Kubiak	Ewelina Michalak
Maja Bera	Izabela Hołoga	Alicja Kubiak	Patrycja Michalska
Maria Bogucka	Agata Ignaczak	Hanna Kubiak	Agata Mielcarz
Karolina Buszka	Danuta Jakusik-Jąder	Martyna Kubiak	Barbara Mikołajczak
Paweł Chorągwicki	Amelia Janc	Rafał Kubiak	Alicja Milecka-Skiba
Daria Cicha	Karolina Janiaczyk	Karolina Kucharczyk	Małgorzata Misiak
Julia Czop	Wiktor Jankowski	Marta Kuczyńska	Justyna Mordal-Hetmann
Agnieszka Danielewicz	Wojciech Jankowski	Krzysztof Kuczyński	Waleria Morska
Magdalena Daszkiewicz	Monika Jarosławska	Halina Kulesza	Michalina Morska
Maria Dąbek	Barbara Jureczko	Dariusz Kustoń	Paulina Musiela
Adam Deckert	Michał Kaczmarek	Katarzyna Kusza	Ewa Nitschke
Jan Deckert	Katarzyna Kaczmarek	Jakub Kwiatek	Krzysztof Norek
Patrycja Dera	Sara Kalota	Dorota Laskowska	Klaudia Nowak
Sylvia Dolińska	Maja Kaźmierska	Michał Łotysz	Szymon Ogiba
Piotr Eder	Adrianna Klimczak	Izabela Łotysz	Julia Ożminkowska
Krzysztof Fechner	Jacek Kollat	Sandra Łotysz	Zuzanna Ożminkowska
Stanisława Ferenc	Przemysław Kollat	Kamila Łozdowska	Sebastian Pachla
Adrianna Filipiak	Małgorzata Kollat	Olga Maćkowiak	Antonina Paszyńska
Franciszek Garbacz	Agata Korpik	Piotr Maćkowiak	Mikołaj Patelski
Zofia Gogojewicz	Sylvia Kosmacz-Leśniczak	Zofia Madeja	Agnieszka Pawlak
	Halina Kostecka	Katarzyna Malicka	Agata Piątek-Koza

Oliwia Pietras	Marzena Rachuba-Urbaniak	Magdalena Stanisławska	Łukasz Świtoń
Barbara Pietrzak	Michalina Raciborska	Bartosz Staniszewski	Monika Tłuchowska
Bartłomiej Pietrzak	Marzena Radowska	Danuta Stefaniak	Andrzej Urbanowicz
Julita Pietrzkiewicz	Zbigniew Radowski	Mateusz Surma	Maria Urbańska
Marlena Pilarczyk	Marta Rezler	Natalia Swojak	Bartosz Wackowski
Natalia Pilarczyk	Michał Różański	Joanna Sypniewska	Aleksandra Walkowiak
Adam Płotkowiak	Ryszard Semrok	Paweł Sypniewski	Magdalena Warchoł
Jadwiga Pokrywka	Krzysztof Siwa	Maria Szachniuk	Magdalena Węglewska
Joanna Pomorska	Paulina Skorupska	Wanda Szczęsna	Hanna Wiśniewska
Magdalena Przemus	Dorota Słomczyńska	Agnieszka Szelmeczka	Lidia Zalewska
Ilona Przybylińska	Sebastian Słówek	Weronika Szkudlarek	Joanna Zeyland
Szymon Psiuk	Tomasz Sobański	Izabella Szwarczyńska	Dorota Życzyńska

Zamiast epilogu

W książce tej opisujemy dzieje Szpitala Tymczasowego na terenie MTP w okresie od 1 lutego do 9 lipca 2021 r. w czasie trzeciej fali pandemii.

Zaczynając pracę nad publikacją, liczyliśmy, że nie będzie potrzeby wznowiania jego działalności. Tymczasem szpital na Targach ponownie funkcjonuje od 2 listopada. Po raz drugi wyruszamy w tę samą podróż. Tak samo, ale nieco inaczej. Co przyniesie ten czas nowego otwarcia? Na ile wystarczy nam kompetencji, zapału i sił? Od pierwszych chwil notujemy znów wydarzenia i emocje. Utrwalamy na zdjęciach. Może doczekamy się kontynuacji. „Budując wspólnie wieżę, stajemy się braćmi” (Antoine de Saint-Exupery, Twierdza)

*Szczepan Cofta i Daria Springer
Grudzień 2021 r.*

Spis treści

Przedmowa **9** Wstęp **11**

Szpital Tymczasowy

Kalendarium Szpitala Tymczasowego **15** Masz nową wiadomość **19** Szpital w sercu miasta **21** Szpital w budowie **25** Przed rozpoczęciem **27** Płuca Tymczasowego **31** Dzień pierwszy: 1 lutego 2021 r. **35** Pacjentów coraz więcej... **38** Serce Tymczasowego **42** Pierwszy „przekazany” **44** Okiełznać odchodzenie **46** Rozstamy się **49** Interna I **56** Interna II **58** Interna IV **60** Interna VI **62** Interna VII **64** Interna VIII **68** Nigdy za dużo **69** Dla dobra pacjenta **70** Działa? Działa! **74** Zmienia się pora roku **78** Tymczasowe tradycje **80** Rozdzwoniły się telefony **82** Razem różnie **83** Katastrofa tlenowa **87** Powroty **91** Przywiodła nas misja **92** Dałiśmy się porwać **96** Kobieta od zadań specjalnych **99** Żelazna Hania **102** Najtrudniejsze? **104** Gdy zapada zmrok... **110** ...myszy harcują **112** Niebo nad nami **116** Na wojnie i w miłości... **118** Gesty wdzięczności **120** Byliśmy bezpieczni **124** Epidemia odpuszcza **127** Lądowanie na Księżycu **129** Wybrzmiał hejnał **131** Jest w nas tęsknota **133** Po drugiej stronie barykady **135** Technicznym okiem **136** Dla mediów **137**

Punkt Szczepień

Kalendarium Punktu Szczepień MTP **142** Siła drzemie w nas **143** Pierwszy lot: 11 stycznia, godz. 13.00 **145** Działamy razem **146** W obliczu trudności **148** Przekraczamy granice **150** Po sąsiedzku **151** Punkt honoru **153** Ramię w ramię **154** Na pierwszej linii frontu **158** Własne miejsce **161** Coś dla ciała, coś dla duszy... **163** Domowe pielesze **167** „Mam dla ciebie trasę” **169** Szara codzienność **170** Głosy uznania **174** Bilans **176** Ziemia obiecana...? **178** Zakończenie **180**

...i jeszcze o nas

Autorzy tekstów do albumu **183** Autorzy zdjęć wykorzystanych w publikacji **185** Pracownicy Szpitala Tymczasowego **185** Pracownicy Punktu Szczepień **192** Wolontariusze Szpitala Tymczasowego **194** Wolontariusze Punktu Szczepień **194**

Zamiast epilogu **197**



Wydawcy:
Szpital Kliniczny Przemienienia Pańskiego
Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu
ul. Długa 1 /2, 61- 848 Poznań

Wydawnictwo Miejskie Poznań
ul. F. Ratajczaka 44, 61-728 Poznań
www.wmpoznania.pl

Opracowanie redakcyjne:
Bartosz Sobański

Współpraca redakcyjna:
Agata Michalak, Karolina Moszyńska, Ewa Nakielna

Opieka wydawnicza:
Tomasz Janas

Korekta:
Anna Nowotnik

Projekt okładki i opracowanie graficzne:
Studio Graficzne Wydawnictwa Miejskiego Poznań

Na okładce: Czteropak Szpitala Tymczasowego o zachodzie słońca, fot. Daria Springer

Przygotowanie do druku: Studio Graficzne Wydawnictwa Miejskiego Poznań

Druk: Zakład Poligraficzny Moś i Łuczak sp.j., ul. Piwna 1, 61-065 Poznań

ISBN 978-83-7768-305-7
Wydanie I, Poznań 2021

© Copyright for this edition by Bono Serviamus – Stowarzyszenie na rzecz rozwoju Szpitala Klinicznego Przemienienia Pańskiego Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, Wydawnictwo Miejskie Poznań, Poznań 2021



„Nie można było tych wydarzeń nie upamiętnić. Choć tak wielu wątpiło w możliwą do spełnienia rolę szpitala tymczasowego, jednak stał się on faktem. Tworzenie przyszło łatwiej niż w tradycyjnych murach szpitalnych – ociążałych w przyzwyczajeniach. Dzięki świeżości spojrzenia na to, co tworzymy wspólnie, mimo ograniczonych środków i nietypowości miejsca do tego przeznaczonego szpital spełniał swoją rolę (...).”

(fragment książki)

„Zapraszamy Państwa do naszego świata, świata Naszego Tymczasowego, który przez kilka miesięcy był dla nas drugim domem, a dla pacjentów pod naszą pieczęą azylem bezpieczeństwa. Rozsiądźcie się wygodnie (...) i dajcie się porwać naszej opowieści (...).”

(fragment książki)

Publikacja ta jest opowieścią o walce z pandemią COVID-19, prowadzoną – między lutym a lipcem 2021 r. – przez pracowników Szpitala Tymczasowego oraz Punktu Szczepień zlokalizowanych na Międzynarodowych Targach Poznańskich.



**Szpital Kliniczny
Przemienienia Pańskiego**
Uniwersytetu Medycznego
im. Karola Marcinkowskiego
w Poznaniu



Wydawnictwo
Miejskie
Poznań



Stowarzyszenie
BONO SERVIAMUS

POZnań*

ISBN 978-83-7768-305-7